

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2024
L A T O

Nadzieja w dziwnych czasach
Kościół i małżeństwo w świetle Ks. Rut
Pięćdziesiątnica – Zielone Świąta
Obietnica z czasów Salomona
Wychowuj swoje dziecko w miłości i karności
Duchowa odnowa
List do Galacjan (Strona dla dzieci)
Co każda żona wiedzieć powinna

Podróż przez życie z Bogiem
Refleksje po lekturze Księgi Sędziów
Trzymać kurs
Gdy wierzący wielbią lalki
Kto nam pomaga
Karta jubileuszowa z okazji 50 lat...
Z życia Kościoła – Wizyta w Dnieprze

ZAWARTOŚĆ LETNIEGO NUMERU:

3	Od redaktora naczelnego	
4	Nadzieja w dziwnych czasach	Piotr Starzęba
15	Kościół i małżeństwo w świetle Ks. Rut	Henryk Rother-Sacewicz
22	Pięćdziesiątnica – Zielone Świąta	Zbigniew L. Gadkowski
30	Obietnica z czasów Salomona	Piotr Żądło
31	Wychowuj swoje dziecko w miłości i karności	Gabriela Misiak
35	Duchowa odnowa	Piotr Żądło
50	List do Galacjan (Strona dla dzieci)	Piotr Starzęba
38	Co każda żona wiedzieć powinna	Roy Stedman
49	Podróż przez życie z Bogiem	Piotr Starzęba
61	Refleksje po lekturze Księgi Sędziów	Piotr Żądło
62	Trzymać kurs	Philipp Bartholoma
69	Gdy wierzący wielbią lalki	Zbigniew L. Gadkowski
74	Kto nam pomaga	Henryk Rother-Sacewicz
80	Karta jubileuszowa z okazji 50 lat...	Rejtnold Kuchn
87	Z życia Kościoła – Wizyta w Dnieprze	Cezary Komisarz

głos
ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w RP.

ISSN 2956-8277

Kolegium redakcyjne:

Zbigniew L. Gadkowski
Cezary Komisarz
Piotr Dymkowski
Piotr Starzęba

Redakcja tekstu:

Gabriela Misiak
Zbigniew L. Gadkowski

Skład komputerowy:

Remigiusz Neumann

Numer konta:

45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

Redakcja nie zwraca materiałów, które nie zostały zamówione.
Zastrzegamy sobie również prawo do przeredagowania
nadesłanych tekstów.

Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Okładka: Plaża w Białogórze (zdjęcie: R. Neumann).

Ostatnia strona: Plaża (zdjęcie: Henryk Rother-Sacewicz).

Lato 2024



OD REDAKTORA NACZELNEGO

Czasopismo Głos Ewangeliczny istnieje, by inspirować, towarzyszyć i pomagać Czytelnikom w rozumieniu wiary chrześcijańskiej oraz przeżywaniu jej w codzienności. Publikowane w czasopiśmie artykuły pozwalają pogłębić więź z Bogiem i pokochać nauczanie biblijne.

Chrześcijanom chodzi przede wszystkim o wyłuskanie przekazu Biblii, dotarcie do tego, co chce przekazać Bóg przez wydarzenia i ich opisy w Piśmie Świętym. Chrześcijanin musi odkrywać, co Bóg wyraża w konkretnym wydarzeniu i słowie, które to działanie opisuje.

Lud Boży jest wieloetnicznym Kościołem z obywatelstwem nieba. To niebiańskie obywatelstwo musi się jednak cechować dobrem doczesnym. Naśladowcy Pana Jezusa Chrystusa mają żyć zgodnie z wartościami Królestwa Bożego, będąc solą i światłem oraz czyniąc dobro. Takie konsekwencje pociąga za sobą wiara chrześcijańska. Jeśli tego nie czyni, to nie jest chrześcijaństwem.

Podczas lektury biblijnej, chrześcijanie powinni podejmować uczciwą refleksję nad przeczytaną treścią. Niestety, część przywódców chrześcijańskich niechętnie zajmuje się tymi głębokimi zagadnieniami biblijnymi, a skutki tego są łatwe do przewidzenia. Kiedy chrześcijanom pozbawionym wystarczającej wiedzy stawiane są trudne pytania dotyczące tych tekstów, mogą one zachwiać wiarę tych ludzi.

Stąd módlmy się o nauczających w naszych zborach, starajmy się o jak najlepsze poznanie treści przekazu biblijnego, które realizujemy w codziennym życiu.

Niech Bóg Was w tym błogosławi! ●

Zbigniew L. Gadkowski



NADZIEJA w dziwnych czasach

Piotr Starzęba

Zaprawdę żyjemy w bardzo dziwnych czasach. Wojna Rosji z Ukrainą trwa już od dwóch lat. Wojna Izraela z Hamasem już od ponad 6 miesięcy! Wojna o etykę i wychowanie dzieci! Grupy terrorystyczne związane z Iranem są bardzo aktywne. Chiny chcą Tajwanu i terenów morskich koło Filipin. Chrześcijanie w Nigerii są prześladowani i rząd nic z tym nie robi. Północna Korea się zbroi i chce wojny. Na wielu terenach globu klimat się tak bardzo zmienił, że ludzie muszą się przesiedlać i szukać nowego miejsca do życia. W północnej Ameryce propagowany jest „rasizm przeciwko białym ludziom”, a „czarni ludzie” są promowani. W Kanadzie seks ze zwierzętami jest dozwolony pod warunkiem, że zwierzę się na to zgodzi. Ponadto w kanadyjskich szkołach nie wolno świętować Dnia Matki, bo to obraża uczucia LGBT. Można by wyliczać i wyliczać te niepokojące wydarzenia...

Coraz częściej ludzie zadają pytania: *Jaka jest przyszłość i nadzieja dla mnie i dla moich dzieci?* Czy dziś, Jezus Chrystus ma coś do zaoferowania ludziom, którzy boją się o jutro? Czy jest jakaś nadzieja?

Przyjście Syna Człowieczego – kilka przeoczonych prawd

- Przyjście Syna Człowieczego będzie podobne do sytuacji na świecie, która panowała za czasów Noego i Lota. Nie będzie podobne do sytuacji za czasów Mojżesza i Dawida. Za Mojżesza, lud wyszedł z Egiptu, ale po-

ZNAKI CZASÓW KOŃCA

tem chronił się na pustyni. My nie będziemy uciekać na pustynię. Z kolei Dawid chował się przed Saulem po jaskiniach. My nie będziemy chować się po jaskiniach przed wrogiem. Przyjście Syna Człowieczego będzie takie, jak za dni Noego i Lota, którzy wprawdzie doświadczali od sąsiadów – i może od ówczesnej władzy prześladowań – ale zostali wyrwani od Bóże go sądu (ale nie od ludzkiej nieprawości) (Łk 17,26-30).

- Za czasów Noego i Lota był „hamas”. W języku hebrajskim słowo „hamas” tłumaczy się jako gwałt i przemoc. Tak więc „duch Hamasu” istniał za czasów Noego i Lota. Istnieje on za naszych czasów paradoksalnie pod tą samą nazwą (Rdz 6,5,11-13; 7,1). Prawdopodobnie „duch Hamasu” był mocno aktywny za życia Noego. Lamech ojciec Noego umarł tuż przed potopem i może dlatego nie wszedł do arki (Rdz 5,28-31).
- Pan Jezus mówi o dniach Syna Człowieczego, a nie o jednym dniu. A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego (Łk 17,26).
- Niektórzy chrześcijanie kłócą się między sobą, czy przyjście Pana Jezusa będzie zaskoczeniem dla Kościoła czy też nie. W pewnym sensie jedni i drudzy mają rację. Jak to możliwe? Posłużę się ilustracją. Nikt z nas nie wie, kiedy śnieg spadnie na ziemię. Jednakże, jeśli widzimy, że jesień odchodzi a zima nadchodzi, to wiemy, że będą zmiany w przyrodzie. Jeśli widzimy, iż dni są krótsze a noce dłuższe, drzewa zrzucają swoje liście, jest coraz zimniej i szarzej, wówczas wiemy, że zima nadchodzi. Powoli zamieniamy ubrania jesienne na zimowe. Nikt nie wie, kiedy śnieg spadnie, ale wszyscy wiedzą, że podczas zimy może spaść w każdej chwili. Tak też będzie z przyjściem naszego Pana Jezusa. Dlatego z jednej strony Biblia mówi: Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której Syn Człowieczy przyjdzie (Mt 25,13), oraz: Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy (1 Tes 5,2), a z drugiej strony: Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył (1 Tes 5,4).
- Pan Jezus porównał czasy końca do bólów porodowych. Ale to wszystko będzie dopiero początkiem bólów porodowych (Mt 24,8 EIB). Bóle porodowe charakteryzują się tym, że im bliżej „rozwiązania” tym bóle są częstsze i mocniejsze – ale na szczęście do wytrzymania.

- Podczas pochwylenia Kościoła jedni będą spać, a drudzy pracować, czyli to wydarzenie będzie globalne. Na jednej półkuli ziemi będzie noc (ludzie będą spać), a na drugiej dzień (ludzie będą pracować) (por. Łk 17,34-36).

Biblia mówi o wielu znakach poprzedzających przyjście Jezusa, czyli będzie wiele zmian „pogodowych” wskazujących na to, że „duchowa zima” się zbliża i niespodziewanie spadnie „proroczy śnieg”. Rozważmy pokrótce te znaki.

Znak polityczny – wojny

Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo MUSI się to stać, ale to jeszcze nie koniec. Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi (Mt 24,6-7).

Od 2011 r. liczba „wieści wojennych” nasiliła się. Najpierw doszło do konfliktów w Egipcie, Libii, Syrii i Jemenie, wywołanych powstaniami arabskimi (muzułmańskimi). Nastąpiła nowa fala intensywnych walk: wojna azerbejdżańsko-ormiańska w 2020 r. o enklawę Górskiego Karabachu, walki w północnym regionie Etiopii, konflikt wywołany przejściem władzy przez armię Birmy w 2021 r. oraz atak Rosji na Ukrainę w 2022 r. Dodajmy do tego kolejne trzy konflikty: wojnę domową w Sudanie, bezradność rządu Haiti wobec lokalnych gangów oraz wojnę Izraela z Hamasem i Hezbollahem, a teraz i z Iranem. Na całym świecie coraz więcej ludzi ginie w walkach, lub jest zmuszonych do opuszczenia domów, aby ratować swoje życie. Często wysiłki dyplomatyczne mające na celu zakończenie walk kończą się niepowodzeniem. Coraz więcej przywódców próbuje realizować swoje militarne cele – czego przykładem są Chiny.

Znak biologiczny – pandemia

(...) i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi (Mt 24,7).

Słowo „mór” lub zarazy – to nic innego, jak epidemie lub pandemie. Epidemia jest synonimem masowych zachorowań wywołanych chorobami zakaźnymi. Natomiast pandemia jest epidemią o szczególnie dużych rozmiarach, na dużym obszarze, obejmującej kraje, a nawet kontynenty. W ostatnich latach byliśmy świadkami następujących zaraz: AIDS, SARS, świńska grypa, ptasia grypa, MERS, ebola, no i oczywiście COVID 19.

Znak środowiskowy – klęski żywiołowe – kataklizmy na ziemi

(...) i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi (Mt 24,7).

I będą znaki na słońcu, na księżycu i gwiazdach, a na ziemi rozpacz narodów bezradnych. Ludzie będą mdleć ze strachu w oczekiwaniu klęsk nadciągających na mieszkańców świata, gdyż moce nieba nawiedzi wstrząs. Wtedy zobaczą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. Gdy to się zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy, gdyż zbliża się wasze odkupienie (Łk 21,25-27).

Pod słowami „trzęsienia ziemi” i „klęski”, kryją się wszelkiego rodzaju kataklizmy żywiołowe, takie jak: powódź, susza, rozległe pożary terenu, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanu, tsunami, huragany, tornada, ekstremalne upały, obfite opady śniegu, osuwiska ziemi oraz znaki kosmiczne jak: zaćmienie słońca lub księżyca. Obecnie świat odnotowuje coraz więcej przypadków klęsk żywiołowych. Gdy weźmiemy pod uwagę tylko trzęsienia ziemi, to zauważymy ich wielkie nasilenie w ostatnich latach: Haiti (2021), Afganistan (2022), Chiny (2022), Indonezja (2022), Turcja (2023), Maroko (2023), Afganistan (2023), Nepal (2023), Chiny (2023), i – na „powitanie nowego roku” Japonia (2024).

Pocieszające jest to, że im bardziej świat będzie przerażony tymi klęskami, tym bliższe będzie nasze odkupienie. Im bardziej głowy ludzi tego świata będą opadać w dół z powodu strachu, tym bardziej nasze głowy będą się podnosić w górę z powodu przyjścia naszego Pana. Co za cudowna nadzieja! Czy należysz do tych, którym głowa podnosi się na spotkanie Pana?

Znak geograficzny – Jerozolima

Jerozolima będzie deptana przez obce narody, aż się czasy narodów dopełnią (Łk 21,24).

Po zburzeniu świątyni w Jerozolimie w 70 r., Izrael wraz ze stolicą był przez długi okres „deptany” przez obce narody. Jednakże w 1948 r. powstało państwo Izrael. Od 1967 r. część Jerozolimy znów należy do Izraela, a w 2017 roku prezydent USA uznał Jerozolimę za stolicę Izraela. Na naszych oczach wypełniają się słowa Jezusa. To kolejny dowód, aby Mu zaufać w tych dziwnych czasach, bo On to wszystko przewidział.

Znak kulturowy – anulowanie kultury

I wówczas wielu się zgorszy i nawzajem wydarwać się będą, i nawzajem nienawidzić.

I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiodą wielu. A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie (Mt 24,10-12).

Przyjście Człowieka bezprawia dokona się zgodnie z działaniem całej mocy szatana. Towarzyszyć mu będą znaki i fałszywe cuda, w przypadku tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości Prawdy, dzięki której mogli dostąpić zbawienia, da o sobie znać cała zwodniczość niesprawiedliwości. Dlatego Bóg wystawia ich na działanie oszustwa. Czyni to, aby uwierzyli kłamstwu, i aby przez to zostali osądzeni wszyscy, którzy odrzucili prawdę, a znaleźli upodobanie w niesprawiedliwości (2Tes 2,9-12 EIB).

Żyjemy w kulturze, która celebruje niemal każde zachowanie, bez względu na to, czy jest grzeszne czy też nie. Promowana jest ideologia „gender”, czyli nowa forma edukacji opartej na emocjach, a nie na faktach. Arystoteles i cały świat antyczny głosił, że nauka musi być oparta na faktach, które można zmierzyć i zbadać, a nie na uczuciach, które są zmienne. Dziś promowana jest również ideologia, która mówi, że: „biały, mężczyzna, chrześcijanin, będący przeciwnikiem aborcji i promujący heteroseksualne małżeństwo” jest największym wrogiem społeczeństwa. Obecnie ludzi uczy się nienawiści do starej kultury, a bezkrytycznego połykania kłamstw nowej kultury. Nowa kultura wprowadza nowe i podwójne standardy. Głosi o tolerancji, ale tylko dla siebie przy jednoczesnym nietolerowaniu starej kultury. Dlatego nowa kultura poniża starą kulturę oskarżając ją o mówienie „obraźliwych” rzeczy, które są niezgodne z „ich wytycznymi”. Nowa kultura żąda, aby cenzurować ludzi z którymi się nie zgadza, a także namawia do ich „szpiegowania”. Ona także „kontroluje” każdego, kto nie myśli lub nie mówi tak jak ona, używając słów: „faszysta” lub „nazista”. Nowa kultura ma czelność to robić przy jednoczesnym kierowaniu się wzorcami nazistowskich Niemiec. Wykorzystuje każdą wymówkę, aby „odwdziżyć się złemu staremu” za wszelkie krzywdy, prawdziwe lub wyimaginowane, całkowicie ignorując to, co mówi prawdziwa historia. Właśnie w najbliższych dniach rząd Kanady planuje wprowadzić w życie Ustawę C-63 dotyczącą cenzury Internetu pod płaszczykiem walki z „mową nienawiści”. Pojęcie „mowy nienawiści” ma być oparte na subiektywnych uczuciach użytkowników Internetu, dlatego też autorzy stron mogą być karani grzywnami lub innymi sankcjami za wyrażanie swego światopoglądu. Już niedługo chrześcijanie promujący prawdy Biblii będą prawnie karani za takie wartości, jak

sprzeciw wobec aborcji i ideologii gender oraz za promowanie heteroseksualnych małżeństw i mówienie, że Jezus jest jedyną drogą do nieba. Tak więc koniec wolności słowa w cywilizowanej, „wolnej i demokratycznej” Kanadzie.

Hollywood i główne media całkowicie wspierają tę nową kulturę. Dlatego większość mediów już nie podaje prawdziwych wiadomości, a jedynie te, które służą ich propagandzie. Dziś na białe mówi się czarne, a na grzech mówi się dobro. Ostatnio chrześcijańska telewizja CBN pokazała zdjęcie z Gazy, jak rzekomo martwa osoba leżąca w białym worku nagle usiadła i zaczęła sprawdzać swój telefon komórkowy. Czyli ta „martwa osoba” była „aktorem”. Niestety w świat poszła wiadomość, że podczas bombardowania zginęło dużo niewinnych osób i „dowodem” są ciała ludzi w białych workach. Ale, jak można wierzyć takim wiadomością, gdy widzisz „nieboszczyka” rozmawiającego przez telefon.

Znak społeczny – źli ludzie

Ludzie zaś źli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło, błędząc sami i drugich w błąd wprowadzając (2 Tym 3,13).

Współczesny świat się zmienia i to na gorsze. W świecie coraz częściej przedkłada się siebie, pieniądze, popularność i przyjemności ponad Boga. Coraz więcej jest ludzi głośnych, awanturniczych i aroganckich, którym wydaje się, że wiedzą lepiej, podczas gdy w rzeczywistości mają mentalność niedojrzałych dzieci. Są wiecznie źli, nieszczęśliwi i obrażeni na wszystko, co nie jest zgodne z tym, co jest „poprawne”. Organizują „polowanie na czarownice”, aby zniszczyć życie wszystkich, którzy nie myślą tak jak oni, i nie kierują się ich „jedynie słusznym” myśleniem. Pomagają im politycy, którzy biorą w obronę przestępców, a atakują praworządnych obywateli i oczerniają ich, ponieważ głosowali na „niewłaściwego człowieka”.

Wróć do wojny Izraela z Hamasem. Po brutalnym ataku Hamasu na Izraela (7 października 2023 roku) Palestyńczycy wraz z matkami i dziećmi cieszyli się z masakry dokonanej na Żydach. Co ciekawe „neutralny” ONZ przez kilka miesięcy nie chciał uznać i potępić brutalnych morderstw, znęcania się i seksualnego torturowania Izraelskich kobiet przez Hamas. Była to tak straszliwa rzeź, że lekarze na pierwszy rzut oka nie byli w stanie ocenić, czy ludzkie ciało należało do kobiety, czy też do mężczyzny. Ta straszliwa wojna zbiera też „żniwo śmierci” wśród Palestyńczyków. Smutne jest to, iż nikt z krajów mu-

zułmańskich nie chce udzielić schronienia mieszkańcom Gazy. Polacy przyjęli do siebie około 3 milionów Ukraińców, a Palestyńczyków nikt nie chce. Każdy ich się boi. Egipt nie chce otworzyć granicy, Katar i Arabia Saudyjska mają pieniądze, ale nie chcą ich w swoich krajach. W okolicach Mekki – świętego miejsca dla muzułman – jest potężne miasto namiotowe mogące pomieścić ponad 3 milionów pielgrzymów. Są tam namioty z klimatyzacją. Jednak matkom i dzieciom z Gazy nie zostały zaoferowane.

Kolejny przykład zepsucia, to znieczulica w Hollywood. Wielu aktorów dostało prestiżowe nagrody filmowe za odgrywanie ról żydowskich w filmach. Za „bycie Żydem” dostali duże pieniądze, a niektórzy i sławę. Dzięki Izraelowi dorobili się bogactwa, ale dziś nie mają odwagi stanąć w ich obronie. Celebryci mają odwagę stanąć w obronie zabijanych delfinów, ale nie mają odwagi zabrać głos w sprawie uwolnienia zakładników i usunięcia terrorystów, którzy chowają się za cywilami. W historii wojen na świecie, Izrael jest pierwszym państwem, który bardziej troszczy się o cywilów swoich wrogów niż wrogowie o swoich rodaków. Pamiętamy, że podczas II wojny światowej nikt nie dbał o cudzych cywilów. Może za tą postawę Izrael powinni dostać pokojową Nagrodę Nobla, a nie etykietkę „ludobójcy”. Widząc to całe zepsucie na świecie przypomina mi się prawda: „ryba psuje się od głowy”.

Znak międzynarodowy ideologiczny – globalizm

Potem rzekli: Nuże, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba, i uczynimy sobie imię, abyśmy nie rozproszyli się po całej ziemi! Wtedy zstąpił Pan, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali ludzie. I rzekł Pan: Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język, a to dopiero początek ich dzieła. Teraz już dla nich nic nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić (Rdz 11,4-6).

*Jedna z głów bestii była jakby śmiertelnie ranna, lecz rana ta została uzdrowiona.
Cała ziemia poszła w podziwiewie za tą bestią (Obj 13,3).*

W przeszłości Bóg stworzył różne języki i poprzez to różne narody. Dlatego że był przeciwnikiem globalizacji, w której widział zagrożenie dla ludzkości. Natomiast dziś jesteśmy świadkami jednoczenia się świata w kierunku usunięcia Boga i Bożej etyki z naszego życia, tak jak to miało miejsce przy budowie wieży Babel. Na naszych oczach prawie cały świat jednoczy się w kierunku stworzenia jednego centrum, które by panowało nad ludźmi „w imię dobra

ludzkości”. Zbliżamy się do tego, co zostało opisane w książce Orwella: Rok 1984, gdzie „Big Brother” będzie kontrolował wszystkich ludzi. Dziś widzimy, że na każdym kontynencie następują te same zmiany. Gdy chodzi o technologię, to w wielu wypadkach są to dobre zmiany, ale gdy dotyczą etyki i moralności, to cały świat idzie w złym kierunku. Dzięki osiągnięciom nauki w ciągu 24 godzin jesteśmy w stanie dojechać niemal wszędzie. Wiadomości z odległych krajów są dostępne na wyciągnięcie ręki. Choć są korzyści z globalnego postępu, to istnieją też niebezpieczeństwa. Dziś korporacje śledzą nasze zakupy oraz wzorce zachowań użytkowników Internetu. Jednak „jutro” te dane mogą być użyte do śledzenia, monitorowania i karania wszystkiego, co robimy i mówimy. Dla przykładu: Chiny mają pełną kontrolę nad dostępem obywateli do Internetu poprzez system kredytów społecznych. System ten przyznaje każdemu obywatelowi elektroniczną punktację, którą można podnieść lub obniżyć w zależności od zachowania. Osobom z niskimi wynikami można odmówić dostępu do pracy, transportu publicznego i bankowości, a to prowadzi nas do następnego znaku.

Znak finansowy – chaos gospodarczy

I że nikt nie może kupować ani sprzedawać, jeżeli nie ma znamienia, to jest imienia zwierzęcia lub liczby jego imienia (Obj 13,17).

Po pandemii COVID 19, prawie cała światowa gospodarka załamała się, z wyjątkiem kilku firm farmaceutycznych. Wszędzie panuje niestabilność finansowa, gdy tymczasem globaliści nadal dążą do społeczeństwa bezgotówkowego. Obecnie najpopularniejszym środkiem płatniczym jest pieniądz elektroniczny realizowany za pomocą kart magnetycznych. Ponadto rozwijają się kryptowaluty oraz mikrochipowanie ludzi, które mają przyspieszać przelewy transakcji. Jednak problem polega na tym, że czasem płatność elektroniczna może nie zadziałać, może być zablokowana; i co wtedy? Wtedy możemy mieć duże problemy. Takie problemy mieli działacze Konwoju Wolności w 2022 r., gdy rząd kanadyjski bezprawnie zablokował ich osobiste konta bankowe. Nie mogli wtedy oni nic kupić, nawet lekarstw dla swoich chorych dzieci. Biblia przewidywała to już 2000 lat temu. Apostołowi Janowi zostało objawione, że przyjdzie czas, iż człowiek nie będzie w stanie nic kupić, ani nic sprzedać – bez spełnienia warunków rządzących. Psycholog i autor Jordan Peterson ostrzegł członków Kongresu USA (w 2024), że: zmowa rządów z bankami, wraz z pojawiającymi się technologiami, takimi jak systemy tożsamości cyfrowej i cy-

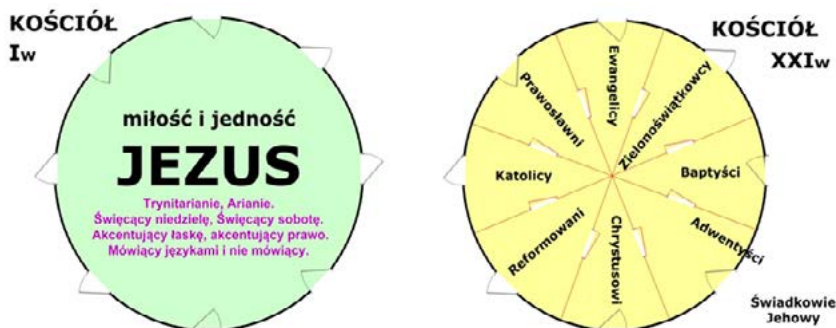
frowe waluty banków centralnych, mogą przekształcić kraje w państwa totalitarnej inwigilacji. Chiny mają specjalną armię (potężną), której celem jest manipulowanie ludzkimi emocjami na całym świecie poprzez media społecznościowe. Ostatnio Microsoft ostrzegł rząd Indii, że Chiny poprzez Internet manipulują uczuciami wyborców w Indii. Rząd Chin wie, że dziś ludzie bardziej kierują się emocjami niż faktami, dlatego wykorzystują tę prawdę do swojej walki politycznej.

Znak teologiczny – odstępstwo

Niech was nikt nie zwiedzie. Zanim przyjdzie ten dzień, MUSI najpierw dojść do odstępstwa. Ujawni się Człowiek bezprawia, Syn zagłady. Wiecie też, co go krępuje i sprawia, że zostanie ujawniony dopiero we właściwym czasie. Tajemnica bezprawia już działa, na razie jednak w ukryciu, dopóki nie ustąpi ten, który ją powstrzymuje.

A kiedy ustąpi, wówczas ten niegodziwiec zostanie ujawniony (2 Tes 2,3-8 EIB).

Wydaje się, że COVID 19 był metodą, przez którą szatan wyprosił sobie, aby wierzących przesiać jak pszenicę (Łk 22,32). Po pandemii u wielu chrześcijan miłość do społeczności i do Pana oziębla, a niektórzy nawet utracili wiarę. Widok współwyznawcy porzucającego wiarę rozdziera serce. Ale Pan Jezus to przepowiedział. Przewidział również odstępstwo Jego Kościoła. W Objawieniu Jana 3,21 czytamy, że Chrystus stoi na zewnątrz swojego Kościoła i puka, aby Go wpuszczono. W porównaniu do pierwszego wieku, dziś Kościół wygląda inaczej. Kiedyś Kościół był jeden, ale jego teologia była mało rozwinięta. Kanon ksiąg Nowego Testamentu dopiero się tworzył i nie wszyscy mieli dostęp do tekstu Pisma Świętego. Jednakże to co łączyło wszystkich chrześcijan było apostołskie wyznanie wiary. Pierwszy Kościół – za przykładem Pana Jezusa – kładł większy nacisk na dojrzałe życie w miłości i jedności niż na poprawność teologiczną (J 13,35; 17,23; 5,39). Później w IV wieku kanon ksiąg Nowego Testamentu został jasno określony, więc teologia rozwinęła się i powstały nowe wyznania wiary (np. nicejskie). Na tle teologicznym pojawiały się spięcia, ale Kościół nadal był jeden z drzwiami otwartymi dla wszystkich niewierzących. Historia podaje, że w 490 r. – aż połowę chrześcijan stanowili Arianie. Obecnie chrześcijaństwo jest podzielone na sektory wyznaniowe i niektóre denominacje już się w nim nie mieszczą. Dziś kościoły nadal mają otwarte drzwi dla niechrześcijan. Ale mamy „dodatkowe drzwi”, które służą do chodzenia pomiędzy wyznaniem. Tak więc jest jeden Kościół (jeden dom) z wieloma wyznaniem (pokojami) oraz drzwiami do zmiany denominacji (pokojów). W tym Kościele (domu) mieszkają synowie dobrzy i źli, czyli pszenica i kąkol, tak jak to przepowiedział Pan Jezus (por. Mt 13,36-43).



Znak duchowy – głód duchowy

Oto nadchodzą dni – oświadcza Wszechmocny Pan – że zesłę na ziemię głód. Nie będzie to głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pana (Am 8,11).

Niemal wszędzie gdziekolwiek spojrzymy, widzimy ludzi poszukujących czegoś. Ludzie mówią, że są głodni „duchowości” ale nie religijności. Poszukują „własnej duchowości”, ale szukają w złych miejscach i jednocześnie są głusi na Bożą prawdę. Uważają, że religia jest „przestarzałą legalistyczną organizacją” i trochę mają racji. Jednakże Biblia nie nawołuje do „duchowości”, ale do doskonałości jako dojrzałości (por. Mt 5,48; Ef 4,12-5). Jezus nie mówił, aby znaleźć „własną duchowość” lub „własne chrześcijaństwo”, lub „własną teologię”. Jezus chciał, aby człowiek był dojrzały, czyli w pełni rozwinięty, nie mający żadnych braków. Dlatego dziś przed Kościołem jest nowe wyzwanie, aby skierować ludzi od „własnej duchowości” do dojrzałości w Jezusie. Dziś borykamy się z pytaniem: Jak niezmienną prawdę ewangelii zwiastować w zmieniającym się świecie? Odpowiedź tkwi w stylu ewangelizowania promowanym przez Chrystusa. Pan Jezusa bardzo często był między ludźmi, rozumiał ich potrzeby i potrafił „mówić ich językiem”. Kazania głosił w oparciu o przykłady z życia codziennego. Chrystus nie był zamknięty do form lub struktur, ponieważ nie był sztywny w myśleniu. Zauważmy, że prawie wszystkie Jego „nabożeństwa” odbywały się na otwartym terenie, czyli w „kościelach bez ścian”. Idźmy śladami Jezusa, aby dotrzeć do tych, którzy mają zdrowy głód duchowy.

Nadzieja oferowana przez Jezusa

Popatrzcie na figowiec i pozostałe drzewa: Kiedy puszczają pączki, widzicie to i wiecie, że zbliża się lato. Podobnie będąc świadkami tych wydarzeń wiecie, że blisko

ZNAKI CZASÓW KOŃCA

jest Królestwo Boże. Strzeżcie się, aby wasze serca nie straciły wrażliwości na skutek trosk dnia codziennego, aby ten dzień nie spadł na was znienacka niczym sidło, bo zaskoczy wszystkich mieszkających na obszarze całej ziemi. Bądźcie więc czujni w każdej chwili i módlcie się, abyście zdołali uciec przed tym wszystkim, i stanąć przed Synem Człowieczym (Łk 21,29-31,34-36 EIB).

Gdy to się zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy, gdyż zbliża się wasze odkupienie (Łk 21,28).

Nie chcemy też, bracia, abyście byli nieświadomi losu tych, którzy zasnęli. Nie musicie się smucić, jak ludzie bez nadziei. Otóż jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg – przez Jezusa – poprowadzi wraz z Nim do wieczności tych, którzy zasnęli. Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi zostaniemy porwani w obłokach, w powietrze, na spotkanie Pana – i tak już na zawsze z Nim pozostaniemy. Tymi słowami dodawajcie sobie otuchy (1Tes 4,13-18 EIB).

Patrząc na to wszystko, co się dzieje wokół nas, czujemy się tak jak Lot – udręczeni rozwiązłym postępowaniem nieprawych, ale jest nadzieja. Tak jak Lot będziemy uratowani (por. 2 P 2,7). Dlatego będąc świadkami tych wydarzeń, bądźmy czujni i zachęcajmy się, ponieważ nasze odkupienie przybliży się. ●



Kościół Ewangelicznych Chrześcijań

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, tel. +48 22 622 79 40

sekretariat@kech.pl, www.kech.pl

Leon Dziadkowiec – Prezbiter Naczelny

Piotr Dymkowski – z-ca Przewodniczącego RK

Cezary Komisarz – Sekretarz

Daniel Modnicki – Skarbnik

Eugeniusz Buza, Tomasz Chylka, Jacek Duda – Członkowie Rady Kościoła

Misje w Kościele:

KOMITET DS. PRACY WŚRÓD DZIECI

ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole

tel. 77 456 75 60

e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

FUNDACJA „GŁOS EWANGELII”

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa

tel/fax: (22) 621 28 38

e-mail: gospel@gospel.pl

KOORDYNATOR PRACY MŁODZIEŻOWEJ

ul. Wypoczynkowa 20, 64-300 Nowy Tomyśl,

e-mail: kechdymas@gmail.com

MISJA „NADZIEJA DLA WSZYSTKICH”

ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

tel. 692 053 910

FUNDACJA LEGATIO

tel. 54 236 41 27

e-mail: legatio@legatio.pl,

www.legatio.pl

MISJA NAMIOTOWA

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa

e-mail: sekretariat@kech.pl

Lato 2024



KOŚCIÓŁ I MAŁŻEŃSTWO W ŚWIELE KSIĘGI RUT

Henryk Rother-Sacewicz

Na to Rut odpowiedziała: Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i abym od ciebie odeszła, bo gdzie ty pójdziesz, tam i ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam i ja zamieszkam, twój lud będzie moim ludem, a twój Bóg moim Bogiem. Gdzie ty umrzesz, tam i ja umrę i tam zostanę pochowana. To niech mi Pan uczyni i doda coś jeszcze, jeśli to nie śmierć oddzieli mnie od ciebie.

(Rt 1,16-17)

Księga Rut jest wyjątkową księgą w kanonie Pisma Świętego. Nie wiem dlaczego, ale kaznodzieje raczej ją omijają. Gdy jednak wczytamy się w nią, znajdziemy wiele wspaniałych myśli, wskazówek, sugestii. Apostoł Paweł w Liście do Efezjan, w rozdziale 5, dokonuje porównania Kościoła do małżeństwa, małżeństwa do Kościoła. Dlatego w Księdze Rut można odnaleźć sugestię dotyczącą zarówno Kościoła, jak i małżeństwa.

Księga ta rozpoczyna się bardzo smutnym stwierdzeniem. Oto Elimelek/Eli-melech (mój Bóg jest królem), mieszkaniec „domu chleba”, bo to oznacza nazwa „Betlejem”, zmuszony jest do opuszczenia go z powodu zagrożenia głodem, brakiem chleba. Zabiera więc całą swoją rodzinę (żonę i dwóch synów) i udaje się do Moabu, do obcej ziemi. Moabici w czasach sędziów należeli do kłopotliwych sąsiadów Izraela. Często ich najeżdżali, był nawet okres osiem-

Lato 2024

nastoletniej okupacji Izraela przez Moabitów, z której wyzwolił ich leworęczny Ehud. Podczas prywatnej audiencji, zabił on króla Moabu, Eglona (Sdz 3,15nn). Czyż nie jest to smutne, że strach przed głodem wypędził Elimeleka i jego rodzinę z domu chleba do krainy wroga?

Już w pierwszych rozdziałach Pisma Świętego mamy podobny obraz. Oto pewne małżeństwo, Adam i Ewa, zostało przez samego Stwórcę umieszczone w najpiękniejszym i najbogatszym domu chleba – w raju. Mieli tu wszystko w bród. Panowali nad florą i fauną. Pan Bóg odwiedzał ich w dziennym powiewie (Rdz 3,8). Czy można sobie wymarzyć coś cudowniejszego? Jednak w pewnym momencie poczuł głód, głód bycia równym Bogu, głód poznania dobra i zła (Rdz 3,5-6). I ta tęsknota „wypędziła” ich z tego domu chleba. Od tej chwili – używając przenośni – cała ludzkość znalazła się w Moabie.

Adam i Ewa słyszeli od Boga, że w dniu, w którym spożyją z owocu drzewa poznania dobra i zła, umrą na pewno (Rdz 2,17). Dotknęło to i Adama, i Ewę. Dotknęło też i Elimeleka. W wierszu 3 czytamy: *Potem umarł Elimelek, mąż Noemi, a ona pozostała ze swymi dwoma synami* (Rt 1,3). Po śmierci ojca, odpowiedzialność za losy rodziny spadła na synów. Oni jednak, nie tylko, że nie myślą o powrocie do domu chleba, ale jeszcze bardziej „zapuszczają korzenie” w Moabie – żenią się z Moabitkami.

Obraz ludzkości, nakreślony w Księdze Rodzaju, wskazuje, że człowiek, który raz odszedł od Boga, bardziej i bardziej pogrąża się w grzech i śmierć. Również i synowie Elimeleka umierają. Pozostaje Noemi i jej dwie synowe, Orpa i Rut. W międzyczasie, Pan Bóg przygotował radosną nowinę dla Noemi, jak czytamy w wersecie 6: *Ustyszała tam, że Pan nawiedził swój lud, aby dać mu chleb* (Rt 1,6). Natomiast dla ludzkości, ogłosił tę wieść anioł: *Dziś w mieście Dawida (w Betlejem) narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystusem, Panem* (Łk 2,11). Tak, „Chleb Życia”, jak nazywa siebie Chrystus Pan (por. J 6,5) narodził się w domu chleba! Bo czyż mógł narodzić się gdzie indziej?

Teraz Noemi podejmuje decyzję: *Wracam do domu, do mojego domu chleba!* Wybierają się z nią obie synowe, Orpa i Rut. Noemi jednak zachęca je, aby pozostały w swoim kraju, w swoich rodzinach. Noemi wiedziała, że Izrael jest dla nich obcy, że mogą spotkać się z odepchnięciem, z wrogością, wszak pochodzą z obcego kraju. Orpa dała się namówić i zawróciła do swoich. Rut jednak po-

stanawia iść z Noemi do kraju swojej teściowej, mimo że był to dla niej obcy, nieznanany kraj. Chce jednak uznać go za swój. I tutaj padają słowa, które przyjąłem jako motto tego artykułu (zob. wyżej). W słowach tych znajduję wskazówki dotyczące zarówno małżeństwa, jak i Kościoła.

Czy my zachęcamy „Orpę i Rut”, aby poszły z nami do domu chleba, czy raczej zniechęcamy?

Jak już wspomniałem, przez upadek Adama i Ewy, cała ludzkość znalazła się w duchowym Moabie. To kraj wielu bożków, gdyż wszystko, co staje pomiędzy człowiekiem a Bogiem, jest bożkiem. Bożkiem może być moja praca, majątek, czczenie innych osób niż samego Boga. Człowiek, który się nawraca, musi to pozostawić i uznać, że tylko Pan Bóg jest jego Bogiem. Podobnie jak Rut powiedziała do Noemi, musi powiedzieć Kościołowi Jezusa Chrystusa: Twój Bóg będzie moim Bogiem; twój kraj (gdzie ty zamieszkasz) – konkretny, lokalny zbór dzieci Bożych, moim krajem; lud twój – ludzie, którzy narodzili się na nowo, ludem moim. Bez tej identyfikacji, człowiek nigdy nie stanie się prawdziwym naśladowcą Jezusa Chrystusa, częścią Jego Kościoła. Orpa nie była w stanie podjąć takiej decyzji, jak i wielu dzisiaj nie jest w stanie podjąć decyzji, aby pozostawić Moab i pójść do Bożego domu chleba, żeby naśladować Chrystusa Pana! Dziś też jest wielu, którzy uważają, że mogą mieszkać nadal w Moabie (nie przyłączać się do żadnego zboru), i być równocześnie w domu chleba. To jest niemożliwe! Myślę, że każdy z nas, przed znalezieniem się w społeczności zborowej miał swoją „Noemi”, osobę, której postawa nas zainteresowała, może nawet i zafascynowała, i zapragnęliśmy znaleźć się w takiej samej społeczności, jak i ona.

A czy my potrafimy być jak „Noemi” dla swojej Rut? A może na nasze zapraszanie do nawrócenia, słyszymy słowa, które wypowiedział pewien mężczyzna do swojej wierzącej szwagierki: Jeśli miałbym się znaleźć w niebie razem z tobą, to wolę nie!

Podobnie jest z małżeństwem. Każde z przyszłych małżonków jest – używając przerośnię – w tym zestawieniu: jedno z Betlejem, drugie z Moabu, i odwrotnie. W tym porównaniu, na razie nie piszę o tym, gdy młodzi są z dwóch różnych społeczności kościelnych, gdy jedna z nich nie gromadzi ludzi odrodzonych, ponieważ o tym napiszę niżej. Nawet, jeśli pochodzą z tej samej społeczności wyznaniowej, ale z dwóch różnych zborów, zawsze znajdą się jakieś

różnice w pobożności – stąd moje porównanie. I tutaj, oboje powinni podjąć wyznanie: twój lud będzie moim ludem, a twój Bóg moim Bogiem.

Innym przypadkiem jest, gdy osoba ewangelicznie wierząca decyduje się na zwiążanie się z osobą spoza tego środowiska. Tu będzie trudno o taką deklarację, a jestem przekonany, że jest ona niezbędna dla zgodnego małżeństwa.

Kolejna myśl, która mi się nasuwa, to zbieranie kłosów na polu Boaza. Noemi i Rut przyszły do domu chleba i stwierdziły, że Pan nawiedził swój lud, aby dać mu chleb. Pola betlejemskie obfitują w zboża. Nadchodzi czas żniw. Noemi i Rut nie było w czasie siewu, więc korzystają z przyjętej w Izraelu zasady, że osoby, które nie posiadają własnego pola, mogą zbierać upuszczone kłosy i w ten sposób uchronić się od głodu. Rut, za namową Noemi, idzie zbierać kłosy. Trafia na pole Boaza i okazuje się, że znajduje jego przychylność: nie tylko pozwala jej zbierać na swoim (i wyłącznie na swoim) polu, ale jeszcze daje swoim sługom polecenie, aby nie dokuczali jej, a w dodatku, żeby dodatkowo (niby to przypadkiem), upuszczali kłosy.

Człowiek, który znajdzie się w społeczności prawidłowo funkcjonującego zboru, ma zapewniony chleb. Jest go wystarczająco dużo! Co prawda, wymaga to pewnego wysiłku. Nie działa to na zasadzie piskląt, które siedzą w gniazdku i czekają, kiedy mama lub tata przyniosą jedzenie, a one tylko otworzą swoje dzióbki. Nie, osoba, która znalazła się w Kościele Jezusa Chrystusa, musi dokładać starań, aby „zbierać owe kłosy”. Rut wróciła do Noemi zmęczona całodziennym schylaniem się po kłosy, ale i szczęśliwa, że aż tyle ich zdobyła. Izraelici na pustyni też musieli zbierać mannę. Pan Bóg nie wsypywał im jej do garnków, sami musieli pójść i zebrać.

Podobnie było też z przepiórkami – musieli je zbierać między namiotami. W kościele nie można oczekiwać tylko, że wszyscy będą wokół niego „skać” i dopasowywać się do jego potrzeb. To on musi wejść w życie tego zboru, zaakceptować je, uznać za swoje. Tylko wtedy okaże się, że żniwiarze nie dokuczają, a jeszcze po cichu upuszczają kłosy, aby „ten nowy” nabierał ich, jak najwięcej. Czy my, jako często wieloletni członkowie różnych zborów, czujemy o co chodzi? Czy jesteśmy wsparciem dla osób nowych? A może, jak nam kłos upadnie, szybko go podnosimy, aby „ten nowy” przypadkiem nam go nie zabrał?

PODOBIENSTWA I WZORY

Pan Jezus, podobnie jak i Boaz, mówi do każdego: zostań na Moim polu i tylko na Moim. Tylko Ja „jestem Chlebem Życia”, tylko Ja jestem drogą, prawdą i życiem (J 14,6), tylko Ja daję gwarancję życia wiecznego: I każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki (J 11,26).

W małżeństwie jest podobnie, choć nieraz długo się tego uczymy. Jedno i drugie z małżonków wchodzi w nowe rodziny, i często nie mają od razu swojego mieszkania, ale muszą zamieszkiwać przez pewien okres czasu u teściów. Wchodzą w nowe rodziny i te rodziny powinny umieć je przyjąć. Synowa nie może być obcą dla teściowej, czy teścia; podobnie zięć dla drugiej rodziny. Czasami musimy umiejętnie upuścić parę kłosów, aby młodzi je podnieśli, żeby nie byli głodni. Nie chodzi mi tu o głód w ogólnym tego słowa znaczeniu, ale o wiele sfer naszego wspólnego życia. Podobnie sami małżonkowie mogą nawzajem wprowadzać się w „obyczaje” swojego kraju – swojej rodziny i umiejętnie, jak Noemi, prowadzić swoją Rut w tych „obyczajach”.

Kolejne spostrzeżenie – Boaz jest tu dla mnie wzorem Chrystusa Pana. Pierwsza część rozdziału 3, opisuje ciekawą historię. Noemi wysłała swoją synową na pole Boaza, ale nie tylko na dzień, ale przede wszystkim na noc. Ma zrobić coś, co może wydawać się dla niej niebezpieczne. Ale... – myślę, że tak należy odebrać zachowanie Noemi – ma pełne zaufanie do Boaza. A czy my, zapraszany do społeczności „Rutom” pokazujemy, że mamy pełne zaufanie do Chrystusa Pana? Rut posłusznie wykonuje radę swojej teściowej. Umyj się więc i namaść (3,3), zaleca Noemi. Ale zarazem: Gdy (...) zobaczysz miejsce jego odpoczynku, wtedy tam podejdiesz, odkryjesz jego stopy i się położysz. On ci powie, co masz robić dalej (3,4). Tylko wtedy, gdy przyjdziemy pod krzyż Chrystusa Pana, gdy uniżymy się do Jego stóp, może się zawiązać między Chrystusem a nami ta intymna relacja, gdy On powie: Bądź błogosławiona (błogosławiony) przez Pana, moja córko – mój synu (por. 3,10). Bardzo często dzisiejsze zwiastowanie ewangelii jest „łatwe i przyjemne”, bez zobowiązań, bez żadnego przygotowania, tylko podnieś rękę i to wystarczy. Czy jednak tak jest? Rut musiała się „umyć i namaścić”. Choć wiemy, że obmycie następuje w krwi Chrystusa Pana, nie odbywa się to automatycznie – to ja i ty – musimy się obmyć. Człowiek przychodzący do Chrystusa Pana, po pierwsze musi być świadomy swojej nieczystości, grzechu, a po drugie, sam świadomie musi obmyć się w krwi Chrystusa. Chrystus nie czyni niczego na siłę, wbrew woli

człowieka. Boaz nie wziął na siłę Rut. Wyjaśnił jej zasadę wykupu, i zarówno sam zaczął, jak i jej kazał poczekać, aż wszystko zostanie załatwione.

Pan Bóg na kartach Pisma Świętego dokładnie opisał „zasadę wykupu” z niewoli grzechu. Wyjaśnia, uświadamia człowieka i teraz człowiek musi dostosować się do tej zasady, opisanej w Biblii. Nawet Pan Bóg, a tym bardziej człowiek, nie może od niej odstąpić. Musi zostać spełnione wszystko, co jest niezbędne do stania się „Oblubienicą Chrystusową”. Nie zapominajmy, że jest „wykupiciel”, który (od czasu zwiedzenia pierwszej pary ludzkiej) rości sobie pretensję, aby być „pierwszym wykupicielem”. Jednak podobnie, jak i ten z Księgi Rut, nie chce brać na siebie żadnych zobowiązań. On – jak ostrzega Pan Jezus – przychodzi tylko po to, aby ukraść, zabić i zniszczyć (J 10,10)

Teraz chciałbym przytoczyć dwa fragmenty z Ewangelii Mateusza oraz Marka: *Idąc więc, czyncie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, co wam nakazałem* (Mt 28,19-20a) oraz *Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i zostanie ochrzczony, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, zostanie potępiony* (Mk 16,15-16).

W historii tej mamy jeszcze jedno ciekawe zdarzenie: *Boaz obudził się i zorientował, że jakaś kobieta leży w jego nogach. Z pewną trwogą zapytał: Kim jesteś? Ona odpowiedziała: Jestem Rut, twoja służebnica. Rozciągnij brzeg swojego płaszcza nad swoją służebnicą, bo jesteś wykupicielem* (Rt 3,9).

Jak wcześniej wspomniałem, upatruję w tej historii symboliki Kościoła. Rut odpowiada Boazowi, że jest jego służebnicą. Każdy, kto chce być częścią Kościoła Jezusa Chrystusa, musi wyznać nie tylko swoje grzechy (jesteś wykupicielem), ale również uznać Pana Jezusa za swojego Pana, a siebie za Jego sługę. Chętnie, czasem wręcz do przesady podkreślamy, że Pan Jezus jest naszym Przyjacielem, naszym Bratem (i nie kwestionuję tego), a unikamy, że mamy być Jego sługami.

Rozciągnij brzeg swojego płaszcza nad swoją służebnicą (w. 9). W Kościele Chrystusa Pana mamy zagwarantowane, że będziemy pod osłoną Najwyższego (por. Ps 91). To nie automat! Musimy tego chcieć, musimy na to wyrazić zgodę, świadomie każdego dnia prosić: Ukryj mnie w cieniu swoich skrzydeł

(Ps 17,9b). Tylko wtedy zespolimy się z Kościołem – Ciałem Jezusa Chrystusa. Tylko wtedy Jego „płaszcz” okryje nas bezpiecznie!

Przypominają mi się również słowa apostoła Pawła z Listu do Efezjan, rozdziału 5. W kontekście przytoczonego wydarzenia z pola Boaza, chciałbym zwrócić uwagę na wiersze 25-26.28: *Mężowie, miłujcie żony, tak jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, żeby go uświęcić przez oczyszczenie obmyciem wodą, któremu towarzyszy Słowo (...) Tak też mężowie powinni miłować swoje żony, jak swoje ciała. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje* oraz w. 33: *Niech więc każdy z was miłuje swoją żonę jak siebie samego, a żona niech okazuje szacunek mężowi.*

Dzięki swojej postawie, Rut weszła do rodowodu króla Dawida, a w dalszej kolejności i do rodowodu Jezusa, jako Syna Człowieczego. Jest to dla mnie symboliczna zapowiedź, że Jezus Chrystus będzie zbawicielem zarówno Żydów (Boaz), jak i pogan (Rut). Kościół Jezusa Chrystusa jest otwarty zarówno dla jednych, jak i dla drugich.

Jestem świadomy, że nie wyczerpałem tematu. Można by tu jeszcze dokładniej rozwinąć znaczenie rozdziału 3 i 4 dla obrazu małżeństwa, czy też Kościoła. Zachęcam więc do osobistego przemyślenia tego toku rozważania tej księgi.

Są fragmenty Starego Testamentu, które – niemal automatycznie – odnosimy do Chrystusa Pana, trochę mniej – do Kościoła. Okazuje się jednak, że możemy znaleźć o wiele więcej miejsc, które mówią nam, w sposób obrazowy, i o Panu Jezusie Chrystusie, i o Kościele, i o naszym udziale w dziele zbawienia. Chciejmy je odnajdywać, a Niebiański Ojciec niechaj nas prowadzi w tej lekturze Pisma Świętego.

Nie zapomnijmy jednak o zasadzie dziękowania Niebiańskiemu Ojcu za wszystko, jak zachęca nas apostoł Paweł w 1 Liście do Tesaloniczan 5,18, niezależnie od tego, czy właśnie mamy Dzień Dziękczynienia, czy jest to „dzień powszedni”! ●



Zbigniew L. Gadkowski

Podczas analizy Pisma Świętego, a szczególnie Dziejów Apostolskich – spotykamy dwie prawdy, które winny być dla nas wszystkich oczywiste.

Po pierwsze, to chrześcijaństwo wywodzi się bezpośrednio z judaizmu, ale pod tym względem, że na początku wszyscy chrześcijanie byli z urodzenia Żydami identyfikującymi się z przeróżnymi kierunkami myśli wewnątrz swojego systemu religijnego.

Po drugie, chrześcijaństwo nie wystartowało jako w pełni określony i sprecyzowany kodeks doktryn i praktyk. Chrześcijaństwo stopniowo się zmieniało i dojrzewało.

Czyniło to pod czujnym okiem prowadzenia przez Ducha Świętego. Chrześcijaństwo rozwinęło się z judaizmu, reagując na różne problemy i przeciwności, jakie spotykały je w trakcie świadczenia o Chrystusie, stopniowo rozprzestrzeniając się na cały świat.

Trudno zresztą byłoby się spodziewać czegoś innego, skoro Pan Jezus Chrystus sam to przepowiedział podczas Ostatniej Wieczerzy: *Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch*

Lato 2024

POTĘŻNE DZIAŁANIE BOŻE

Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi (J 16,12-13).

Duch Święty przyszedł, został zesłany w dniu Pięćdziesiątnicy w sposób nagły i jednorazowy (Dz 2,2), lecz prowadzenie wówczas powstałego Kościoła przez Ducha Świętego było procesem.

Przedstawienie jego poszczególnych stadiów rozwoju było jednym z celów, które przyświecały Łukaszowi przy spisaniu Dziejów Apostolskich.

Najbardziej oczywistym sposobem patrzenia na rozwój chrześcijaństwa jest spojrzenie pod kątem geograficznym, zgodnie z zapowiedzią Chrystusa: *Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy wstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1,8).*

Chrześcijaństwo rozwijało się liczebnie, nieuchronnie rosła liczba ludzi zaczynających wierzyć ewangelii, oraz rozwijało się jakościowo poprzez wzrost duchowy i stopniową stabilizację świeżo powstających kościołów lokalnych.

Rządy rzymskie w ówczesnym Izraelu były ustabilizowane. Bardzo sprawnie działała administracja, precyzyjne było prawo rzymskie powszechnie panujące, ogólny spokój (*Pax Romana*), znany był powszechnie język grecki, doskonałe były drogi prowadzące do najodleglejszych zakątków imperium, a to wszystko to sprzyjało rozwojowi ewangelii.

Nowa religia chrześcijańska rozwijała się początkowo w oparciu o judaizm i uchodziła powszechnie za sektę żydowską.

Żydzi znani byli w całym ówczesnym świecie i tolerowani przez Rzym, a ich religia była dozwolona (*religia licita*). Z tolerancji tej korzystało również chrześcijaństwo. Żydzi popadli jednak w niełaskę już za cesarza Klaudiusza (Dz 18,2). Od tego momentu konflikt narastał, a jego punktem kulminacyjnym było powstanie żydowskie i zburzenie Świątyni Jerozolimskiej w 70 roku.

Napięte stosunki żydowsko-rzymskie spowodowały znaczne pogorszenie sytuacji chrześcijaństwa, które wkrótce stało się religią niedozwoloną (*religio illicita*),

POTĘŻNE DZIAŁANIE BOŻE

nie korzystającą z prawnej ochrony państwa. Szczególnie ciężkie dni przeżyli chrześcijanie w roku 64, kiedy zostali posądzeni przez Nerona o podpalenie Rzymu.

Skoro uznaliśmy, że chrześcijaństwo wyszło z judaizmu i pierwsi chrześcijanie byli Żydami, to przybliżmy sobie obchodzone przez nich święta żydowskie.

Istniały trzy wielkie święta żydowskie, na które każdy Żyd, mieszkający w odległości 40 km, był zobowiązany przybyć do Jerozolimy.

Były to: Pascha, Pięćdziesiątnica i Święto Szafasów.

Święto Pięćdziesiątnica, zwane także Świętem Tygodni, ponieważ wypadało ono na pięćdziesiąty dzień po święcie Paschy, czyli po upływie siedmiu tygodni.

Gdy Pascha wypadała w połowie miesiąca kwietnia, wówczas Pięćdziesiątnica przypadała na początku miesiąca czerwca.

Święto Paschy w Biblii to nie tylko święto przypominające wyjście Izraelitów z Egiptu. Jest ono również dla Żydów, i to wcale w nie mniejszym stopniu, Świętem Wiosny związanym z uprawą zbóż w Izraelu. W „miesiącu kłosów”, który znamy jest jako Nisan, zaczynały się żniwa. Jęczmień dojrzewa jako pierwszy ze zbóż do żęcia.

Zanim jednak zdołano upiec z nowego ziarna chleb i zanim zaczęto go spożywać, trzeba było najpierw zanieść do świątyni pierwocinę z tego plonu. Tak nakazuje Tora w Księdze Kapłańskiej 23,9-14.

Właściwą miarą tego świątecznego daru, który składano na ręce kapłana, był *omer*. Słowo to oznacza nic innego, jak snop.

Na obchody Święta Paschy przeznaczonych jest według Tory siedem dni, z czego tylko jednak w pierwszy i w siódmy dzień nakazano powstrzymanie się od pracy. Kiedy w Święto Paschy zostanie spełniona uroczystość przyniesienia pierwocin, wówczas rozpoczyna się liczenie. Odliczanie siedmiu tygo-

POTĘŻNE DZIAŁANIE BOŻE

dni. W dniu, w którym upłynie siódmy tydzień, czyli w dniu pięćdziesiątym, następowało znowu święto.

Tymczasem w Izraelu nastaje pełnia żniw i dojrzała już także pszenica. Również zanoszono pierwocinę jako dar uroczysty. Składa się wówczas dwa chleby z pszenicznych ziaren. To święto przypadające na pięćdziesiąty dzień bierze swą nazwę od owych tygodni, czyli Święto Tygodni, wypadało na dzień 5 lub 6 miesiąca Siwan. Wraz z nastaniem Święta Tygodni kończy się odliczanie, kończy się także zbiór plonów z pól. Święta Paschy i Tygodni obchodzone są w Izraelu jako święta rolnicze i były wzajemnie ze sobą silnie powiązane. Święto Tygodni bywa także określane mianem Aceret, co oznacza zakończenie. Obecnie w to święto, synagoga cała jest w kwiatach, przystraja się przede wszystkim świętą szafę, miejsce przechowywania świętych zwojów Prawa.

Musimy zwrócić uwagę, że akurat w Izraelu o tej porze roku, warunki do podróży były najlepsze. Na Pięćdziesiątnicę przybywało co najmniej tyle samo, a może nawet i więcej ludzi, co na święto Paschy. To wyjaśnia, dlaczego w Jerozolimie było tak wiele krajów wymienionych w Dziejach Apostolskich.

Podczas Pięćdziesiątnicy, Jerozolima zawsze była zatłoczona przybyszami z różnych stron.

Sama Pięćdziesiątnica miała dwojakie znaczenie:

- znaczenie rolnicze,
- miała też znaczenie historyczne, ponieważ upamiętniała nadanie Mojżeszowi Zakonu (czyli Prawa) na górze Synaj.

W takim to okresie, podczas świąt nastąpiło zesłanie obiecanego Ducha Świętego, które zapowiedział Pan Jezus w Dziejach Apostolskich: *A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewiele dniach będziecie ochrzczeni w Duchu Świętym* (1,4-5).

Tu może warto wspomnieć, że w oryginale Dziejów Apostolskich jest „nie posiłek” ale „sól”. Z uwagi na to, że jest to idiom (konstrukcja językowa, której tekst ma charakter krajowy i nie daje się dosłownie przetłumaczyć na inny język), dokonano właśnie takiego tłumaczenia na języki krajowe, ponieważ

POTĘŻNE DZIAŁANIE BOŻE

trudno było wyjaśniać, że w okresie antyku, sól była symbolem przymierza, tzn. spożycie soli przez strony przymierza; sól w tym przypadku zastępowała dzisiejszą pieczęć lub podpis.

Pierwotnie księga Dziejów Apostolskich była znana – jako „Działalność Apostołów”, chociaż nazwa ta nie występowała w Biblii.

W najstarszym zachowanym, niekompletnym zresztą manuskrypcie księgi, papirusie P 45, oraz w Kodeksie Synajskim (znanym także jako Kodeks Aleksandryjski, lub Kodeks Sinaiticus) widnieje krótka i prosta nazwa „Dzieje” (bez dodatku „Apostolskie”).

Nazwa „Dzieje Apostolskie” występuje natomiast we Fragmentcie Muratoriego. Za tą tradycją poszły przekłady nowożytne ewangelii.

Dzieje Apostolskie nie przedstawiają wbrew nazwie, pełnego zarysu działalności, czy też dziejów apostołów. Opisują głównie działalność, i to początkową apostoła Piotra, a potem apostoła Pawła. Potem w mniejszym stopniu działalność apostoła Jakuba i apostoła Jana.

Działalność pozostałych apostołów jest przemilczana. Występują również pewne wzmianki o takich uczniach apostolskich jak: Szczepan, Filip, Barnaba i Apollos.

Łukasz, autor Dziejów Apostolskich pisze, że apostołowie razem z dużą gromadą uczniów Jezusa, wśród których jest Maria, matka Jezusa i inne kobiety, i bracia Jezusa (Dz 1,14), czekają podczas modlitw na wypełnienie się obietnic Bożych, a zarazem na rozpoczęcie swojej służby świadków Jezusa. Dlatego Łukasz rozpoczyna swoją relację od słów: *A gdy nadszedł (...)*. Spełnienie nie nadchodzi w ciszy i stopniowo, ale w całym majestacie dnia wybranego przez Boga.

Uczniowie nie próbują za pomocą jakichś własnych religijnych praktyk „wejść w posiadanie Ducha”. Wiedzą jedno: muszą z wiarą czekać na czyn samego Boga. Czyn ten dokonuje się w święto żydowskie: Kiedy nadszedł (...) dzień Pięćdziesiątnicy (BT). Możemy to przetłumaczyć: *gdy zaczął się dzień Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy razem.*

POTĘŻNE DZIAŁANIE BOŻE

Wielkie wydarzenie nastąpiło w samo świąteczne przedpołudnie. Gdy Piotr zaczął przemawiać, była dopiero dziewiąta rano.

Zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy poświadcza nie tylko przeżycie, ale wkroczenie samego Boga w działalność Kościoła.

Wiersz z Dziejów Apostolskich 2,2: *I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru*. Słowa: „wiatr” i „duch” (gr. „pnoe” i „pneuma” oraz hebr. „ruach”) już z czysto językowego punktu widzenia są pojęciami pokrewnymi.

Zauważmy, że Łukasz mówi wyraźnie: szumiało, „jakby” wiał gwałtowny wiatr. Szum idzie „z nieba”, oczywiście znów nie w znaczeniu ziemskiej atmosfery, ale od Boga. Idzie jednak przez zupełnie ziemski świat i napełnia ziemski dom. Bóg nie jest przywiązany do świątyń i miejsc poświęconych. Na miejsce swego przebywania wybiera i nędzny krzew ciernisty na pustyni, i zwykły świecki dom w Jerozolimie. Następnie (Dz 2,3) informuje, że teraz Duch staje się również widzialny.

I ukazały się im języki jakby z ognia. O chrzcie Ducha i ogniem mówił już Jan Chrzciciel (Mt 3,11). Ogień, tak jak światło i wicher były znakami Boskiej Istoty i Jej działania.

Łukasz wobec niezwykłości Bożych wydarzeń może użyć tylko niewystarczających porównań; języki wydają mu się „jakby” z ognia. Jego opis nie jest więc zaprzeczeniem widzenia Jana, któremu Duch pojawił się jako gołębicą.

Każdy chrześcijanin doświadczający daru Ducha Świętego wie, że Duch jest ogniem ogrzewającym, oczyszczającym, trawiącym, rozpalającym pożar w sercu, jest wichrem pędzącym z nieodpartą siłą, a zarazem Duchem delikatnym i cichym, nie mającym nic wspólnego z całym ludzkim gorączkowym podnieceniem i pośpiechem.

O językach ognia powiedziano, że *się rozdzieliły*. Może należałoby więc od razu tłumaczyć, że zostały „przydzielone”.

POTĘŻNE DZIAŁANIE BOŻE

Chodzi tu bowiem nie o obraz oddzielnie płonących płomieni, ale o skierowanie się Ducha osobiście do każdego z obecnych w tej wielkiej gromadzie ludzi. Dlatego Łukasz pisze dalej: usiadły na każdym z nich, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym. W tym sformułowaniu trafnie wyrażono fakt istnienia jednego niepodzielnego Ducha Świętego, który udziela się osobiście każdemu chrześcijaninowi.

Wiersz 4: *Inapełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym*. Duch jest jak spływające z góry morze ognia, którego języki dosięgają wszystkich zgromadzonych. Bo nie tylko sami apostołowie otrzymują dar Ducha. Inni uczniowie również są Nim obdarowani, w tym i kobiety. Apostoł Paweł pisze: *Nie masz mężczyzny ani kobiety* (Ga 3,28).

Dlatego Piotr wspomina w swojej mowie słowa proroka Joela, wyraźnie odnoszące się do służebnic i córek, na które, tak samo jak na synów i sługi, wylany zostanie Duch i dostąpią one Jego działania.

Jakie są skutki działania Ducha? Czy tylko sam obdarowany, zostaje wewnętrznie napełniony i uradowany?

To byłoby sprzeczne z podstawą całego objawienia w Piśmie Świętym. Potężne działania Boże nigdy nie dokonują się tylko po to, aby nas osobiście uszczęśliwić, ale zawsze na Jego chwałę, przygotowują ludzi na przyjęcie Boga i na pracę pośród innych w Bożym dziele zbawienia.

Tego doświadczają teraz uczniowie: *I zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał*.

Duch Święty poddawał im, co mają mówić. Użyte tu słowo wskazuje na mówienie natchnione i pełne żarliwości.

Uczniowie wcale nie wygłaszają kazań! Łukasz bardzo wyraźnie pokazał, że prawdziwe kazanie z jego spokojnym, choć mającym prawo przeszywać na wskroś serca (!), jest przedstawieniem spraw, które są przekonującym świadectwem samego Piotra. Jakże zresztą 120 ludzi mogłoby naraz wygłaszać kazania!?

POTĘŻNE DZIAŁANIE BOŻE

Któż byłby w stanie ich wysłuchać? Znamienne, że niezyczliwi spośród tłumu otaczającego uczniów odnoszą wrażenie, że: młodym winem się upili.

Ta informacja wskazuje wyraźnie, że nie chodziło o wygłaszanie kazań w różnych językach i dialektach. Tamto „mówienie językami” musiało być wielbieniem, wysławianiem, wychwalaniem i dziękczynieniem (Dz 10,46; 1 Kor 14,14-17).

Tu warto zaznaczyć, że mówiący językami byli zrozumiani przez wielu zgromadzonych z różnych stron. To nie był bełkot, jaki występuje na dzisiejszych zgromadzeniach zielonoświątkowych lub charyzmatycznych!

Wydarzenia w dniu Pięćdziesiątnicy doprowadziły do powstania pierwotnego zboru, który wyrósł nie z krzykliwej radosnej modlitwy językami, ale ze zwiastowania Piotra.

Tym niemniej to, co wydarzyło się rankiem w dniu Pięćdziesiątnicy, pozostaje czymś wielkim. Uczniowie znali Boga i wierzyli w Niego już przedtem. Już przed tym dniem umieli modlić się z powagą i wytrwałością, która nas może zawstydzić. Teraz jednak rzeczywistość i wspaniałość Boga ukazana jest w Duchu Świętym, jest tak nadzwyczajna, że mogą tylko wielbić i chwalić Boga, zapominając całkowicie o sobie i o wszystkim, co ich otacza. Duch objawia im Bożą mądrość, świętość, miłość i miłosierdzie przekraczające ludzką zdolność pojmowania i wyrażania. Zawodzą tu wszystkie słowa potoczne używane. Wspaniałość Istoty Bożej, Jej myśli i czyny można wielbić już tylko „innymi językami”.

Patrząc z perspektywy całego Nowego Testamentu, doświadczenia te nie były ani tym samym, ani alternatywą dla tego, co Jan Chrzciciel (Mk 1,8) oraz Paweł, określili jako chrzest w Duchu Świętym (1 Kor 12,13).

Chrzest w Duchu jest jednorazowym aktem, podczas którego Bóg umieszcza wierzących w swoim Ciele, czyli w Kościele.

Z kolei napełnienie jest powtarzającą się rzeczywistością postępowania poddanego pod kontrolę Ducha, w którym Bóg nakazał wierzącym trwać (Ef 5,18).

POTĘŻNE DZIAŁANIE BOŻE

Pełnia Ducha wpływa na wszystkie dziedziny życia i wyraża się nie tylko w odważnym głoszeniu (Ef 5,18-33).

Drodzy Czytelnicy musicie zapamiętać, że jedynie w Jezusie jest zbawienie.

Ten, kto uwierzy w Jezusa i pokutuje za swoje grzechy stanie się wolnym i nowym stworzeniem, które jest napełnione Duchem Świętym.

Życzę Wam, drodzy Czytelnicy, byście zawsze się napełniali Duchem Świętym, wydawali owoce godne dziecka Bożego i posiadali pełnię darów Ducha Świętego. ●

OBIETNICA Z CZASÓW SALOMONA

„[Jeśli] ukorzy się mój lud, który jest nazwany moim imieniem, i będą się modlić, i szukać mojego oblicza, i odwrócą się od swoich złych dróg, to Ja wystucham z niebios, i odpuszczę ich grzechy i ich ziemię uzdrowię” – Druga Księga Kronik 7,14

Ta Boża obietnica wypowiedziana za czasów Salomona, aktualna jest i dziś!

Potrzebujemy pokory, modlitwy, szukania Bożego oblicza i odwrócenia się od złych rzeczy.

Bóg, który wystuchuje...

On widzi i zna...

Kolejny werset mówi, że Jego oczy będą stale otwarte, i uszy uważne na modlitwę...

Piotr Żądło



Gabriela Misiak

Jako werset przewodni w tym zagadnieniu wybrałam słowa zapisane w Przypowieści Salomona 22,6: „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości”.

Co to znaczy: wychowywać – odpowiednio do drogi, którą ma iść? Jaka droga jest tą właściwą? Właściwa droga wychowania – to droga Boża na której znajdują się Boże pouczenia. Dlatego też, jeżeli rodzice chcą mądrze – w duchu Bożym – wychować swoje dziecko, sami muszą dobrze znać Słowo Boże. Jeśli rodzice nie znają słów zapisanych na kartach Biblii, wtedy nie będą potrafili wychować dziecko w duchu Bożym. Choć moralnie dobrze i rodzice niewierzący starają się wychowywać swoje dzieci, jednak takie dzieci nie będą znały Boga, Jego Słowa, a to nie będzie dobre w końcowym efekcie dla nich, nawet w kwestii zbawienia, którego nie zyskają poprzez same dobre uczynki, bez wiary. Z kolei wiara rodzi się ze słuchania, a słuchanie poprzez Słowo Boże (por. Rz 10,17).

Apostoł Paweł daje mądre wskazówki odnośnie wychowania, które zostały zapisane w Drugim Liście Pawła do Tymoteusza rozdziale 3, w wersetach

Lato 2024

SŁOWO BOŻE NAJLEPSZYM NAUCZYCIELEM

16 i 17: *Cale Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany.*

Tak więc Bóg przez swoje Słowo jest najlepszym Nauczycielem w wychowaniu. I chcąc zakosztować tego, rodzice powinni je czytać, czytać, czytać... poznawać coraz bardziej, studiować w domu samemu, korzystać w problematycznych wersetach z opracowanych komentarzy, zarówno ze Starego, jak i z Nowego Testamentu. Zawsze należy wziąć pod uwagę, że czytanie Biblii to nie czytanie gazety, ponieważ Autorem Biblii jest sam Bóg, a my możemy to Słowo prawidłowo odczytać tylko wtedy, jeżeli jesteśmy ludźmi narodzonymi na nowo (por. J 3,1-8) z Ducha Świętego, ponieważ Duch Święty, który jest Bogiem, i który jest w nas – daje nam prawidłowe zrozumienie Słowa.

W wychowaniu w rodzinie dominujące miejsce zajmuje ojciec, ponieważ to on jest głową rodziny, tak jak i Chrystus jest Głową Kościoła. Jednak niestety w dzisiejszych czasach, w wielu rodzinach chrześcijańskich to kobiety sterują wszystkimi domownikami, łącznie z mężem, albo na czele z nim. Nie wiem skąd to się bierze, ale na pewno nie z Biblii. Są także takie „przewodniczki życia”, co wszystko wiedzą lepiej, i zawsze musi wyjść i tak, jak one chcą, ponieważ inaczej okazują niezadowolenie lub nawet wszczynają spory. I żyjąc w takim domu, mąż często wpada w pułapkę, i chcąc uniknąć kłótni godzi się na wszystko, a nie wszystko jest dobre. Choć to prawda, że wychowaniem dzieci zajmują się w zdecydowanej większości kobiety, to jednak powinny one i w kwestii wychowania dzieci zasięgać porady męża. Nigdy nie należy zapominać o tym, że to kobieta została zwiedziona w ogrodzie Eden, a nie jej mąż, jednak Pan zwrócił się do Adama, dlaczego uległ kobiecie. A więc dlaczego Adam uległ swojej żonie, kiedy wiedział, że nie tak Bóg im powiedział? Zapewne jednak mąż w kwestiach spornych zawsze powinien postępować z żoną, jak „ze słabszym rodzajem niewieścim, okazując im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, tak, aby modlitwy mężczyzn nie doznawały przeszkody” (por. 1 P 3,7).

Zarówno mąż, jak i żona powinni przekazywać Słowo Boże swoim dzieciom już od najmłodszych lat. Żona – ponieważ z reguły więcej obcuje z dziećmi – może to zapewne robić zdecydowanie częściej, głównie z uwagi na pracę ojca. Najczęściej to ojciec pracuje, aby utrzymać rodzinę, jednak w wielu rodzinach

SŁOWO BOŻE NAJLEPSZYM NAUCZYCIELEM

i kobiety pracują (zwłaszcza jeżeli miały przed urlopem macierzyńskim dobrze płatną pracę, lub udaje im się taką znaleźć wtedy, gdy zdecydują same, że będą już chciały pójść do pracy, aby zasilić budżet rodzinny). Praca ojca często obejmuje także pracę w zborze, jak usługi Słowem Bożym, które wymagają również czasu na przygotowanie się. Jeżeli rodzice są w pracy, a dziecko pozostaje pod opieką dziadków, wtedy i oni mogą przekazywać swoim wnuczętom Słowo Boże. Ważne, aby dzieci obcowały z tym Słowem na co dzień. Niektórym dzieciom przed zaśnięciem rodzice czytają bajki, jednak my – jako wierzący ludzie – możemy naszym pociechom czytać Słowo Boże, aby dziecko już od najmłodszych lat słyszało to Słowo.

Plagą współczesnego wychowania jest dawanie dzieciom telefonów komórkowych już od najmłodszych lat. Niestety takie sytuacje mają miejsce zarówno w rodzinach wierzących, jak i niewierzących. Skąd to się bierze, że rodzice pozwalają na to? Bardzo często wypływa to z przepracowania rodziców, i kiedy chcą choć chwilę „zwolnić” z oczu pilnowanie dziecka i chodzenia za nim – jeśli jest jeszcze małe – wtedy dają telefony komórkowe z wyszukаныmi bajkami. W jeszcze innych rodzinach starsze rodzeństwo pokazuje młodszemu, co tam fajnego jest w smartfonie, i młodsze dzieci zatrzymują się na tych obrazach, i już to „łapia”. Z tego sporadycznego dawania dzieciom najmłodszym telefonów komórkowych, rodzi się nawyk, a potem już reguła, i jeżeli telefonu nie dasz dziecku, to potrafi źle się zachowywać. Narasta agresja, dzieci jak nie widzą komórki nudzą się, nie bawią się w miejscach zabawowych na ulicach, ale wolą pójść do domu, aby znowu obcować z komórką. Dlatego ważna rada dla rodziców: Jeżeli dajecie dzieciom telefon komórkowy, to czyńcie to jak najpóźniej, na określony czas i w żadnym razie nie pozwólcie, aby dziecko po szkole, czy nawet wracając z przedszkola, obcowało ze smartfonem każdego dnia do wieczora, ponieważ z czasem dziecko stanie się agresywne, uparte, nic nie pomoże w domu, ponieważ jego myśli będą ciągle z telefonem komórkowym. Jeżeli rodzice nie zareagują i pozwolą zbyt dużą ilość czasu spędzać przy smartfonie, wówczas efekty wychowawcze tego, nie będą dobre.

Czy w przypadku złośliwości dziecka i niesłuchania na polecenia rodziców dotyczące jego wychowania, rodzice – w świetle Prawa Bożego – mogą dziecko skarcić wymierzając mu karę cielesną? Oczywiście że tak. Mogą to uczynić, jednak nie powinna to być zemsta, lecz „słodka” kara dla dziecka tak, aby odczuło swoje nieposłuszeństwo, jednak nie może być okaleczone. Normalny

SŁOWO BOŻE NAJLEPSZYM NAUCZYCIELEM

rodzic wymierzając karę dziecku „różgą” wie, gdzie ma uderzyć i jak mocno, aby nie okaleczyć dziecka. Nie wolno bić patologicznie kalecząc dziecko, lecz uderzenie rodzica „z serca” nie okaleczy dziecka, ale przyda mu rozumu. Biblia mówi:

Głupota tkwi w sercu młodzieńca, lecz różga karności wypędza ją stamtąd (Prz 22,15). Nie szczędź chłopcu karcenia; jeżeli go uderzysz różgą, nie umrze (Prz 23,13). Różga i karcenie dają mądrość, lecz nieposłuszny chłopiec przynosi wstyd swojej matce (Prz 29,15).

Niektórzy oburzają się z powodu tych wersetów, twierdząc, że dzisiaj już się tego nie stosuje. Jeżeli się nie stosuje, to źle, i efekty widać po bezbożnym życiu tych, którzy już stali się dorosłymi. Kiedyś słyszałam taką wypowiedź pewnego rodzica, który ukarał paskiem (nie różgą) swojego synka, do którego nic nie docierało, że: „Jak go uderzyłem, to miałem wrażenie, że bardziej mnie boli, jak jego”. I to jest postawa prawdziwie kochającego rodzica, jego bolało serce, a dziecko odczuło to cielesnie.

Wychowanie bez kar, jest złym wychowaniem, i do niedawno przeżywało swój „prym”, ponieważ świat nazywał to „wychowaniem bezstresowym”. Dziecko mogło być nieposłusznym do woli, a rodzic poza tłumaczeniem nie mógł nic zrobić. Ta głupota wychowania bezstresowego miała „krótkie nogi”, ale i do dzisiaj pokutuje. W szkołach, nieraz nauczyciele boją się wręcz cokolwiek powiedzieć dziecku, a nawet rodzicom, ponieważ mogą mieć nieprzyjemności. Dziecko za to może mówić nauczycielowi, co tylko zechce. Pamiętam, jak w pewnej szkole, dzieci wyśmiewały się ze starszej nauczycielki i dokuczały jej, a nawet któregoś dnia – gdy weszła do klasy – postawiły jej biurko w innym miejscu, na to krzesło i wazon. Oczywiście należy przestrzec swoje dzieci wierzące, aby nigdy nie przyłączały się do takich zachowań, aby broniły słabszych i nie szły za większością, gdy ta większość postępuje wbrew Słowu Bożemu. Należy uczyć dzieci szacunku do każdego dziecka w szkole i do każdego nauczyciela. Należy uczyć szacunku do dzieci biedniejszych w klasie, które nie mają tego, co inne – i chodzą skromniej ubrane. Biblia mówi, żeby nie przyłączać się do większości ku złemu (por. Wj 23,2).

Rodzice powinni uczyć dzieci stopniowo – i to już od najmłodszych lat – 10. przykazań Bożych, wyjaśniając je. Nastolatkom powinno się wytłumaczyć,

SŁOWO BOŻE NAJLEPSZYM NAUCZYCIELEM

czym jest cudzołóstwo i pożądlivość, aby nie wpadły w niedalekiej przyszłości w tę diabelską zasadzkę. Należy mówić nastolatкови na temat nierozzerwalności małżeństwa, jako związku jednego mężczyzny i jednej kobiety, a nade wszystko od samych narodzin dziecka, należy okazywać mu miłość i troskę, wyrozumiałość, aby nabył tych cech i widział je w domu rodzinnym, i aby umiał przekazać je innym.

Rodzice – z woli Bożej – wychowują swoje dzieci, a Bóg wychowuje nas. Pan uczy i wychowuje nas przez swoje Słowo, a gdy nie jesteśmy Mu posłuszni karze nas. Gdy zaś jesteśmy sążeni przez Pana, znaczy to, że nas wychowuje, abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni (1 Kor 11,32). To Pan uczy człowieka poznania (por. Ps 94,10).

Tak więc czym jest mądre wychowanie? Mądre wychowanie to przede wszystkim wychowanie opierające się na Słowie Bożym w duchu miłości i karności. Bóg mówi, że tylko *głupcy gardzą mądrością i karnością* (Prz 1,7).

Na koniec ważne przesłanie dla ojców:

*A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz **napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana*** (Ef 6,4). ●

DUCHOWA ODNOWA

„Spraw, Panie, byśmy wrócili do ciebie, a wrócimy! Odnów nasze dni jak niegdyś!” – Treńy [Jeremiasza] 5,21.

Potrzebujemy Bożej odnowy!

Nasze serca często są „przyprószone” rzeczami innego królestwa.

Chrystus daje nam swoją świeżość. Wprowadza nas w pełność i obfitość.

Nasza nieprzerwana relacja z Nim, ujawnia prawdziwy OWOC we wszystkim, co mówimy i czynimy.

Tak jak rośliny czerpią wodę, by żyć, tak samo i my musimy być „podpięci” do nigdy nie wysychających źródeł ŻYCIA w BOGU.

To jest miejsce owocowania i prawdziwej służby.

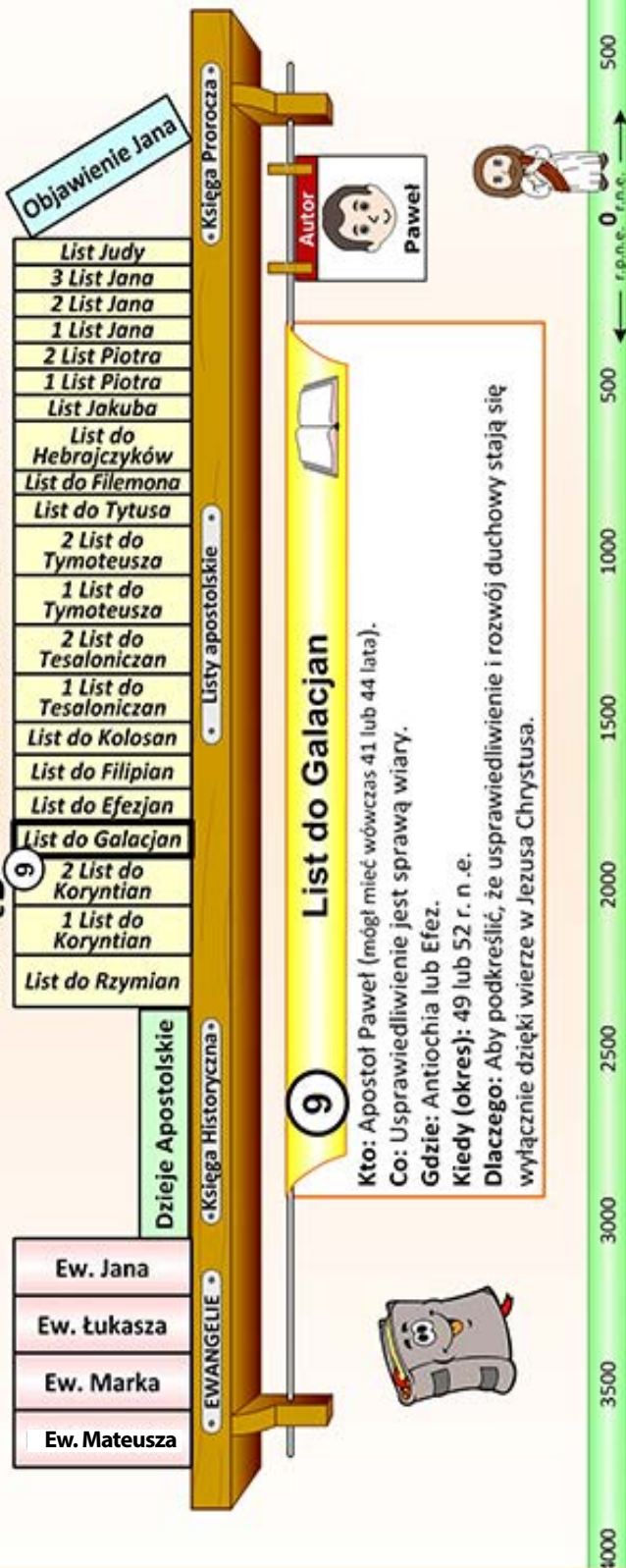
Z miłości i tęsknoty do Miśtrza, piję wodę ŻYCIA!

MAM ŻYCIE... JUŻ TERAZ, ŻYCIE WIECZNE!

PANIE ODNÓW NAS!

Piotr Żądło

Księgi NOWEGO PRZYMIERZA



Kluczowe:

Słowo/Zdanie: Wolność od prawa Starego Przymierza
Wiersze: 2,20-21 (umarliśmy z Chrystusem aby żyć) 5,1 (żyć w wolności)
Rozdział: 5 (wolność nie do grzeszenia, ale do wydawania owoców i do służenia)

Główna Myśl	Ewangelia z wiary obroniona	Ewangelia z wiary wyjaśniona	Ewangelia z wiary zastosowana	Owoce życia w wolności 6,1-18
Podział	Apostolstwo Pawła 1 r.	Autoritet Pawła 2 r.	nie przez uczynki 3,1-9 nie przez prawo 3,10-4,20 laska albo Prawo 4,21-31	Moc wolności 5,16-26
Temat	Historyczne tło	Doktrynalna ekspozycja	Praktyczna zachęta	Zastosowanie wolności
Miejsce	Prawdziwość wolności	Dowody wolności	Zastosowanie wolności	
Czas	Antiochia Syryjska (gdy południowa Galacja) - 52 r. n.e. (gdy północna Galacja)			

Księga w pigułce:

W tym liście, autor Paweł dziwi się dlaczego wierzący w Galacji odeszli od zasad wolności w Jezusie, a zwrócili się do judaistycznego starotestamentowego prawa. Paweł wyjaśnia, że samo przestrzeganie Bożych przykazań nie zbawia od grzechu. Zbawienie może dać jedynie wiara w Chrystusa. Jezus jest źródłem i mocą nowego życia. Kiedy chrześcijanin przyjmuje zbawienie, Duch Św. wkracza do jego życia i pomaga mu żyć po chrześcijańsku. Według Pawła, teraz liczy się: nowe życie, nowa wieloetniczna Boża rodzina, żywa wiara w Jezusa oraz życie według Ducha, który pokonuje nasze stare życie i daje moc do owocnego życia.

Ważne:

Chrześcijanie powinni żyć według nowotestamentowych zasad Ducha Świętego, a nie według zasad starotestamentowego prawa.

Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.

Nie odrzucam łaski Bożej; bo jeśli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus daremnie umarł. 2,20-21

Chrystus wyzwołał nas, abyśmy w tej wolności żyli.

Stojcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli. 5,1.



Wypełnij puste miejsca

Wybierz właściwe słowo (A,B,C,D,E lub F) dla poniższych zdań.

Prawdopodobnie list do Galacjan był pierwszym _____ apostoła Pawła! Mógł być napisany w _____ roku. Paweł napisał go, ponieważ judaizujący chrześcijanie w _____ próbowali nakłonić nowych chrześcijan do życia według prawa Starego Przymierza. Jednakże Ewangelia Jezusa naucza, że zbawienie otrzymujemy poprzez _____ w Jezusa. Następnie to nowe życie trzeba kontynuować przez życie według _____, a nie według ciała.

A. Galacji B. Ducha C. wiarę D. 49 E. listem

Która odpowiedź (a,b,c) pasuje do poniższych zdań

- Galacjan 2,16 poucza, że człowiek jest usprawiedliwiony przez...
a. szlachetne uczynki b. wiarę c. chodzenie do kościoła
- Galacjan 3:28 wyjaśnia, że nie ma różnicy, wszyscy jesteście jedno w...
a. kościele b. Duchu Świętym c. Jezusie
- Gl 5:22-23 wymienia owoce Ducha. Które z poniższych NIE ma na tej liście?
a. pokój b. cierpliwość c. pokora
- Jak według Galacjan 6,1 mamy postępować z grzeszącymi w zborze?
a. z łagodnością b. ze stanowczością c. nie denerwować ich
- Co Galacjan 6,2 naucza o wzajemnej miłości do członków zboru?
a. dawać im pieniądze b. nawzajem nosić ciężary c. modlić się za nich



Roy Stedman

Miłość, przewodzenie, podporządkowanie, poświęcenie, zaangażowanie, porozumienie się – wszystkie te zasady Bożego małżeństwa zostały naszkicowane w księdze Rodzaju – księdze stworzenia. Ponadto są one uzupełnione wieloma konkretnymi przykładami małżeństw w Starym Testamencie, a także dwoma fragmentami Nowego Testamentu, które są adresowane właśnie do mężów i żon. Pierwszy z tych fragmentów to List do Efezjan napisany przez apostoła Pawła, a drugi to List Piotra. Są to teksty podobne do siebie nawzajem, pod wieloma względami, Jednakże każdy z nich spogląda na zagadnienie małżeństwa trochę z innej perspektywy. Piotr, jedyny apostoł, o którym wiemy, że był żonaty, niewątpliwie opisał swoje własne doświadczenie małżeńskie – doświadczenia te były interpretowane dla nas i dla niego przez Ducha Świętego. Z drugiej strony Paweł, prezentuje pogląd na małżeństwo, który naturalnie wynika z podstawowego nakazu, jaki Paweł stosował do wszystkich związków międzyludzkich: „Ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21). Paweł powiedział: „Dla mnie życiem jest Chrystus”, co jest pięknym porównaniem ludzkich małżeństw z zaręczynami i małżeństwem chrześcijanina z Oblubieńcem, Chrystusem. To właśnie Paweł dał nam wyraźną wizję małżeństwa jako obraz nierozdzielnej jedności.

Lato 2024

Tak więc, teraz chcę odkryć czym jest prawdziwe małżeństwo w oczach Boga, musimy przeanalizować obydwa teksty. Najpierw przyjrzyjmy się słowom, które obydwa apostołowie kierowali do żon, a w następnym rozdziale zobaczymy, co mieli do powiedzenia mężom.

A

LEKCJA OD APOSTOŁA PAWEŁA

1. Wzajemna uległość kluczem do rozwiązywania konfliktów

Zanim przejdziemy do meritum zagadnienia zatrzymajmy się na podstawowej, wielce pomocnej zasadzie sformułowanej przez Pawła w liście do Efezjan: „Ulegajcie jedni drugim w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21).

Czasem niektóre sfery naszego życia są szorstkie i surowe oraz pojawiają się w nim brzydkie wrzody przemocy i konfliktów. Dlatego Bóg oferuje nam klucz do rozwiązania konfliktów międzyludzkich. Ten klucz składa się z dwóch potężnych i zmieniających sytuację czynników, które, jeżeli zostaną zastosowane praktycznie, rozwiążą każdy konflikt.

Po pierwsze życie jest tak skonstruowane, że nie jesteśmy w stanie osiągnąć samorealizacji bez zaangażowania innych osób. Nie jesteśmy tak stworzeni, abyśmy mogli sami się zadowalać. W każdym z nas istnieje silny popęd do samorealizacji i szukania przyjemności, popełniamy jednak poważny błąd sądząc, że możemy to osiągnąć bez oddziaływania innych ludzi i bez związków z innymi. Niezmiernie istotną potrzebą są związki z innymi ludźmi. Takie jest po prostu życie. Jedną z podstawowych jego tajemnic jest to, że nie możemy sami osiągnąć przyjemności i zadowolenia. Samorealizację osiągamy, nie przez osiąganie własnych korzyści, lecz poprzez poszukiwanie korzyści dla innych ludzi. Oto, dlaczego, Paweł powiedział: „ulegajcie jedni drugim”.

Drugim czynnikiem, który umożliwia działanie pierwszego, jest to, że człowiek może ulegać drugiemu wtedy tylko, gdy dostrzega obecność trzeciej Osoby w każdej sytuacji życiowej. W przypadku chrześcijan wielkie znaczenie ma tu obecność Jezusa Chrystusa – posłuszeństwo Jego Słowu i Jego woli.

Nigdy nie można ulegać drugiemu człowiekowi, jeśli ma to postać dylematu „ty przeciwko mnie” lub „ja przeciwko tobie”. W tym bowiem przypadku dochodzi do głosu duma, człowiek staje się uparty i wynajduje różne przyczyny swego postępowania, łatwo się usprawiedliwia, a konflikt wciąż trwa. A jeżeli zobaczycie, że sprawa polega na pełnym miłości posłuszeństwie, wobec Tego, który pierwszy nas ukochał, który się za nas ofiarował i który żyje teraz w nas, jako Pan, nasz Bóg, stanie się to sprawą podstawową. Łatwiej będzie wówczas zrezygnować ze swoich złudnych praw, aby być posłusznym naszemu związkowi z Chrystusem. Apostoł podsumował to wszystko w cudownym, niezwykłym stwierdzeniu: „ulegajcie jedni drugim w bojaźni Chrystusowej”.

Musimy pamiętać, że jest to zastosowanie zasady znajdującej się na wyższym stopniu uległości. Tak więc uległość dotyczy tak żon, jak i mężów. Mąż musi ulegać żonie w takim samym stopniu jak i ona jemu. Sposób ulegania będzie się różnił, w zależności od płci, ale zasada pozostaje ta sama dla obojga. Dobrze jest o tym pamiętać. Dziś zobaczymy na czym polega uległość żony wobec swojego męża.

2. Sposób ulegania żony - Dostosuj się

Paweł zwraca się bezpośrednio do żon: „Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu. Bo mąż jest głową żony, jak Chrystus głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim” (Ef 5;22-24). „Bądźcie uległe mężom swoim jak Panu”. Podstawowe znaczenie słowa „uległość” brzmi „podporządkowanie się czyjejś władzy”, lub jak to się niekiedy tłumaczy „przystosowanie się, dostosowanie się do woli lub władzy kogoś innego”. Apostoł to właśnie mówi żonom: „Przystosujcie się do swoich mężów dostosujcie się do nich”.

Oto jest wypełnienie pierwszych słów Stwórcy, który powiedział kobiecie, że ma być pomocą dla mężczyzny. Nie ma być jego rywalką, ani też w żadnym przypadku, służącą, ale lojalnie i z chęcią ma mu pomagać w osiągnięciu jego celów, w realizowaniu jego planów. Inaczej nie można tych słów interpretować. Bóg nie stworzył mężczyzny, aby wypełniał cele i zamierzenia swojej żony, ale odwrotnie. To ona ma być jego pomocnicą i jego partnerem w tym, do czego, pod Bożym przewodnictwem, ma on dążyć w życiu. Kobieta jest po to stworzona, aby iść za mężem. Potwierdza to cała natura i całe Pismo Święte. W tej właśnie roli kobieta znajduje samorealizację.

Apostoł łączy ten nakaz z jego wyjaśnieniem i przyczyną: „Żony bądźcie uległe mężom swoim jak Panu. Bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem” (Ef 5,22-23).

Podstawowym stwierdzeniem jest „jak Panu”. Uległość żony wobec męża nie wynika z tego, że ten ostatni jest tak wspaiałym stworzeniem, ale z tego, że kobieta znajduje się w pierwotnej i podstawowej więzi z Chrystusem. Stwierdzenie „jak Panu” nie oznacza, że żony muszą oddawać mężom taką cześć, jaką oddają Bogu - niezależnie od tego, iż niejedna młoda żona składa swojemu mężowi całopalne ofiary! Oznacza to, że żony powinny ustępować swoim mężom i to ustępowanie podoba się Panu. Oznacza to, że pierwotne więzi łączą kobietę z Chrystusem, a nie z jej mężem. Gdy On sobie tego życzy, kobieta poddaje się woli męża i jego celom.

3. Miara uległości

Pewna chrześcijanka w liście do swojego pastora zapytała: Czy moja uległość wobec męża jest wskaźnikiem mojej uległości wobec Chrystusa? Kobiety - tak właśnie jest. Uległość żony wobec męża w tych sprawach, gdzie sięga jego władza, jest dokładnym wskaźnikiem lub miarą jej uległości wobec Chrystusa. W dalszej części listu ta chrześcijanka napisała: Zdałam sobie sprawę, że moja uległość wobec męża nie jest darem, który powinien on przyjąć z wdzięcznością i zrewanżować się w podobny sposób. Uległość nie jest to również subtelna formą szantażu (spójrz Panie jak bardzo jestem uległa, a teraz chciałabym mieć jakieś korzyści). W rzeczywistości byłam mężowi uległa tak, jak Panu i nie interesowały mnie zyski - to sprawa Pana. Prawdę mówiąc kobieta nigdy nie jest bardziej wolna niż wtedy, gdy z radością ulega władzy swojego męża. Cóż to za ulga, być wolną robiąc to, do czego się jest stworzoną.

Kobieta, która pisała te słowa, pojęła w pełni znaczenie nauki: „Żony bądźcie uległe mężom swoim jak Panu”.

Problem posiadania władzy można ująć jako „bycie głową”. Było to wspomniane w Piśmie Świętym, choć dotyczyło innych zagadnień. W liście Pawła do Koryntian znajdujemy słowa, które rzucają światło na ten problem: „A chce, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg” (1 Kor 11,13).

Jeżeli chcecie zrozumieć co oznacza dla mężczyzny, że ma być głową kobiety, zastanówcie się co oznacza dla Boga, że jest głową Chrystusa: „a głową Chrystusa Bóg”. Jeżeli będziecie badać Pismo Święte w aspekcie związku Chrystusa z Jego Ojcem w czasach, gdy chodził po ziemi, zauważcie, że istotną rolę grają tu cztery czynniki związane z tym, że Bóg jest głową.

Pierwszym jest jedność. Jezus powiedział pewnego razu: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30). Pismo Święte mówi nam również, że gdy mężczyzna i kobieta wchodzi w związek małżeński, stają się jednym ciałem. Tak więc jedność jest częścią „bycia czyjąś głową”.

Innym razem Pan Jezus powiedział: „Mój Ojciec aż dotąd działa i ja działam” (J 5,17); co oznacza: my współpracujemy. W codziennej pracy „bycie głową” oznacza współdziałanie. Kobieta i mężczyzna muszą współpracować ze sobą.

W innym fragmencie Biblii czytamy następujące słowa Jezusa, dotyczące Jego Ojca: „Ja... czczę Ojca mego” (J 8,49), oraz: „mnie uwielbia Ojciec mój” (J 8,54). Wzajemne uwielbianie się jest następnym aspektem zagadnienia „bycia głową”.

I wreszcie w kolejnym ustępie Pisma nasz Pan mówi tak: „Ja... nic nie czynię sam z siebie” (J 8,28). W tych tajemniczych słowach zawarta jest sugestia, że pomimo jedności następuje również zróżnicowanie funkcji, bowiem dalej Jezus mówi: „...ja zawsze czynię to co się Jemu podoba” (J 8,29).

W ten sposób mamy podaną interpretację stwierdzenia, że ktoś jest czyjąś głową: jedność dotycząca natury, współpraca dotycząca pracy, uwielbienie dotyczące osoby i podporządkowanie dotyczące ostatecznej decyzji. Oto na czym polega „bycie głową”. Tak właśnie powinny żony rozumieć uległość wobec swoich mężów.

4. Pieśni dla mężów

Jako przykład apostoł podaje uległość Kościoła Chrystusowi: „Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak żony mężom swoim we wszystkim” (Ef 5,24).

Już widzę ten błysk w oczach niektórych żon, które natychmiast powiedzą: „No właśnie! A jak Kościół jest podległy Chrystusowi? Przecież w wielu przy-

LEKCJE OD APOSTOŁÓW

padkach jest Mu nieposłuszny. Jeżeli takiej uległości się od nas oczekuje, to proszę bardzo”. Jest jednak oczywiste, że apostoł miał na myśli nie obecny stan podporządkowania Chrystusowi, lecz stan idealny. W jaki sposób Kościół chce być podporządkowany Chrystusowi? Jest to prawdopodobnie wyrażone w naszych śpiewnikach kościelnych. Biblia jest Słowem Bożym dla Kościoła; śpiewnik jest słowem kościoła dla Boga. Czytając nasze pieśni znajdziemy tam odbicie pragnienia Kościoła, aby być podległym Panu.

Może być pomocnym dla żon, jeżeli zastosują te pieśni w odniesieniu dla swoich mężów. Nie w znaczeniu oddawania im czci, jak to już poprzednio zaznaczyłem, lecz w znaczeniu uległości. Jeżeli któraś z was, żon, będzie miała trudności z zaakceptowaniem decyzji męża, być może dobrze uczyni, jeżeli pochodzi sobie wokół domu śpiewając pieśń: „Mój Pan drogę zna przez największy gąszcz, ja zaś tylko za nim kroczę”. Z drugiej strony nie powinna śpiewać Międzynarodówki: „bój to jest nasz ostatni, krwawy skończy się trud”. Większość naszych hymnów odzwierciedla napomnienie, którego udzielił apostoł.

Więc takie są słowa apostoła Pawła skierowane do żon: Bądźcie uległe mężom swoim, gdyż ustępowanie im podoba się Panu i jest prawdziwą miarą waszej uległości wobec Chrystusa. Jak Chrystus jest uległy wobec swego Ojca – na co składa się jedność z Nim, współpraca z Nim, uwielbienie Go i posłuszeństwo wobec Niego – tak żony mają być uległe wobec swoich mężów.

B**LEKCJA OD APOSTOŁA PIOTRA**

Teraz przejdźmy do fragmentu z listu Piotra, aby zobaczyć jakie poglądy prezentuje żonaty apostoł, oświecony przez Ducha Świętego. Piotr mówi nam o kobietach w dwóch aspektach – obowiązku i piękna- obowiązku jako żony i piękna jako kobiety. W obu zagadnieniach Piotr zajmuje się prawdą i fałszem. Zaczyna od obowiązków żony: „Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet bez słowa zostali pozyskani. Ujrzawszy wasze czyste, bogobojne życie” (1P 3,1-2).

Moje panie, niezależnie od tego, ile razy przeczytacie te słowa, wnioski będą zawsze te same. Tak, jak we fragmencie z Listu do Efezjan, tak i tu nacisk położony jest na słowo „bądźcie uległe mężom swoim”. Nie oznacza to, że wasze stosunki powinny przypominać układ tyran - niewolnik, ale, że żona powinna ochoczo (nie zaś niechętnie) przyjmować ostateczne decyzje swego męża w sprawach dotyczących domu i rodziny.

1. Zadanie żony: uległość, aby mąż był mężczyzną

Piotr sugeruje trzy ważne sprawy związane z uległością żony. Po pierwsze, uległość jest potrzebna, aby mężczyzna mógł być mężczyzną. Zasadnicza odpowiedzialność męża polega na mądrym sprawowaniu władzy w małżeństwie, a przecież nie może być dwoje przywódców. Jak to ktoś bardzo trafnie zauważył: „Jeżeli dwoje ludzi jedzie na koniu, jeden musi siedzieć z tyłu”. Tak i w małżeństwie, jedno musi postępować za drugim. Jeżeli Bóg wyposażył naturę mężczyzny, aby był przywódcą, to kobieta nie powinna przewodzić, bowiem przywódca jest tylko jeden.

Jest oczywiście prawdą, że żaden z partnerów nie może być całkowicie zdominowany przez drugiego, bowiem z połączenia dwóch żyć ma powstać jedno, całkowicie nowe i odmienne. Każdy żonaty mężczyzna zdaje sobie sprawę, że nie jest już tym samym człowiekiem, jakim był za kawalerskich czasów. Powstało nowe życie, ale w tym życiu na mężczyznę nałożony jest obowiązek podejmowania ostatecznych decyzji. Tak więc małżeństwo nie może być, jak to się często zdążyło równorzędnym układem. Gdyby tak bowiem było, przy pierwszym nieporozumieniu następowałby rozwód. Ktoś musi zrezygnować, pozwolić drugiej osobie podjąć ostateczną decyzję.

Niezmiennym nakazem biblijnym skierowanym do żon jest to, że ich zadaniem w małżeństwie poddanym Bogu jest podporządkowanie się decyzjom męża. Tak więc stopień, w którym mąż może wypełnić swoje przywódcze zadanie zależy od żony. Czy nie jest to również prawdą w odniesieniu do przywództwa w wojsku, interesach i każdej innej dziedzinie życia. Żaden przywódca nie może posunąć się dalej, niż pozwalają mu na to jego podwładni. Jeśli mimo wszystko to uczyni przestanie być przywódcą - stanie się wyizolowany z grupy. To właśnie podwładni umożliwiają przywódcy rządzenie. Tak więc męskość mężczyzny zależy od tego, czy kobieta umożliwi mu przewodzenie, a nawet czy będzie go do tego zachęcała.

Mężczyźni różnią się oczywiście zdolnościami do wypełniania tej roli. Niektórzy potrafią przewodzić dobrze i bez trudności – przy takim mężu kobieta może się po prostu odprężyć i czuć dobrze. Inni mężczyźni są nieśmiali i niepewni w swoim przewodzeniu – wówczas kobieta musi powstrzymywać się. Niezależnie od tego jak ocenia przywództwo swego męża musi je przyjąć, musi być gotowa do podporządkowania się, gdy tylko mąż zacznie, choćby niepewnie wydawać polecenia.

Niektórzy mężczyźni są nieustępliwi, a być może nawet dogmatyczni w rządzeniu domem. Wówczas żona musi nauczyć się, jak delikatnie łagodzić ich postępowanie. Nigdy jednak nie powinna uzurpować sobie miejsca przywódcy, albowiem wśród rzeczy, które kobieta w mężczyźnie kocha, niezależnie od cech odróżniających go od innych mężczyzn jest to po prostu, że jest on mężczyzną. Kobieta kocha jego męskość. Jednym z istotnych składników męskości jest przewodzenie. Tak więc, jeżeli żona niszczy przewodzenie swego męża niszczy zarazem coś w jego męskości i w ten sposób zmniejsza swoją miłość do niego. Jest to z pewnością jedna z przyczyn, dla których apostoł daje żonom prostą, praktyczną radę, aby nauczyły się ulegać ostatecznym decyzjom swoich mężów.

2. Zadanie żony: uległość, aby żona była kobietą

Uległość jest również konieczna, aby kobieta była kobietą, co wynika rzecz jasna z pierwszego twierdzenia. Jeżeli uleganie mężowi przez żonę pozwala mu być mężczyzną, to z drugiej strony jest to dla niej spełnieniem jej kobiecości.

3. Zadanie żony: uległość i jej granice

Trzeci aspekt uległości żon wobec mężów zwiany jest z drażliwą kwestią wdrażania tej uległości w życie. Kobiety, całkiem słusznie zadają takie pytania jak: „jak daleko posunąć się w uległości? Co robić, jeżeli on nie ma racji? A jeżeli różnimy się od siebie zasadniczo, to jak dalece mam mu być posłuszną?”.

Biblijna odpowiedź na to pytanie zawarta jest w jednym słowie cytowanym z Listu Piotra, słowo to brzmi „podobnie”. Słowo to wskazuje, że został podany przykład, i że powinien on być wzorem dla żon w sprawie ich uległości. Chodzi tu o przykład uległości Jezusa Chrystusa wobec warunków w jakich pozostawił go Ojciec. Jest to opisane w drugim rozdziale Listu Piotra: „Bo jakże to chłuba, jeżeli okazujecie cierpliwość policzkowani za grzechy? Ale, je-

żeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga. Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady. On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady na ustach Jego. On, gdy mu złorzeczono nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi” (1P 2,20-23).

W Liście do Hebrajczyków czytamy, że Jezus „zamiast doznać należytej mu radości wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę” (Hbr 12,2). Z radością przyjął krzyż, ponieważ wynikał on z woli Ojca; tak samo powinny postępować żony - chrześcijanki. To samo powiedział Paweł: „żony bądźcie uległe mężom swoim jak Panu”.

Użycie przykładu Chrystusa wyraźnie pokazuje, że żona w żadnym przypadku nie powinna odstępować na krok od nakazów moralnych, dyktowanych jej sumieniem. Żaden mąż nie ma prawa wymagać od swojej żony sprzeciwiania się nakazom sumienia. Pan Jezus Chrystus nigdy nie sprzeciwiał się swojemu sumieniu ulegając warunkom, które wybrał dla niego Ojciec. Nigdy nie obniżył swoich moralnych standardów, choć podporządkowywał się wielu rzeczom, których osobiście nie chciałby robić, dlatego, że Ojciec Mu je przeznaczył. Właściwym słowem na określenie takiego postępowania jest lojalność. Żony muszą zrezygnować z nastawienia, że wszystko co im się nie podoba jest złe. Mówiąc wyraźniej należy prawdopodobnie stwierdzić, że żona powinna być dla swego męża. Powinna mu wierzyć i podążać za nim tak dalece i wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Jeżeli sumienie jej na to nie pozwala, powinna jednak nadal go kochać i słuchać go we wszystkich innych przypadkach.

4. Zadanie żony: uległość bez zrzędzenia

Piotr czyni aluzję do niektórych, fałszywych interpretacji pisząc: „bez słowa”. Można to zastosować do takiej np. sytuacji – gdy kobieta – chrześcijanka jest żoną mężczyzny nie będącego chrześcijaninem. Być może w chwili ślubu oboje nie byli chrześcijanami, ale w międzyczasie kobieta przyjęła Chrystusa i jest teraz żoną człowieka, który nie towarzyszy jej w sprawach duchowych. „Żony – pisze apostoł – bądźcie uległe i takim mężom, aby jeśli nawet nie są posłuszni Słowu (Bożemu) zostali zdobyci (dla Chrystusa) bez słowa ze strony żon”.

„Bez słowa” (1Pt 3,1) nie oznacza, że żona nie powinna się odzywać do swojego męża, oznacza po prostu, że nie powinna zręczyć. Wyraźnie chodzi tu o zrządzenie. Spotkałem kiedyś człowieka, który nazywał swoją żonę Pegi, choć nie było to jej prawdziwe imię. Ktoś wreszcie zapytał go, skąd to imię i taką usłyszał odpowiedź: „Pegi jest zdrobnieniem od Pegaz, a Pegaz był nieśmiertelnym koniem. Takim właśnie nieśmiertelnym koniem jest bezustanne zrządzenie i dlatego właśnie nazywam moją małżonkę Pegi”. Zastanówmy się czym jest zrządzenie, analiza tego zjawiska prowadzi do stwierdzenia, że jest ona subtelną formą unikania przez żonę uległości wobec męża. Jest to próba przejścia steru pod pozorem dążenia do bardzo wartościowego celu.

Zrządzenie wpływa na mężczyznę w dwojaki sposób: albo stają się uparci i zawzięci, albo usuwają się z życia rodzinnego dla zachowania spokoju. Jeżeli reakcja mężczyzny jest zawziętość to dzieje się tak, ponieważ odczuwa on zrządzenie jako zagrożenie jego męskości, jako zagrożenie danej mu przez Boga pozycji przywódcy. Prawdopodobnie niewielu tylko mężów dokonuje takiej analizy – ich reakcje są przeważnie podświadome. Zawziętość jest znakiem, że mężczyzna stara się odzyskać pozycję przywódcy, a czasami przybiera ona formy absurdałnego uporu.

Z drugiej jednak strony groźniejszą jeszcze reakcją mężczyzny jest rezygnacja dla zachowania spokoju. Jeżeli trwa to dosyć długo, kobieta znajduje się w końcu wpisana w rolę, do której wypełniania jest nieprzygotowana, i w której źle się czuje, w rolę podejmującego decyzje. Wówczas jej mąż w krótkim czasie z bohaterskiego „kozaka” staje się klasycznym „pantoflarzem”.

5. Cel żony: wnosić piękno wewnętrzne

Dalej Piotr przechodzi od obowiązków żony do piękności kobiety: „Ozdoba wazza niech nie będzie to co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub złote szaty. Lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem” (1P 3,3-4).

Piotr zwraca tu uwagę na wyjątkowy wkład, jaki kobieta może wnieść w życie ludzkości. Jest to wspaniała piękność. W apartamentach wielu kawalerów w zlewach walają się brudne talerze, na krzesłach i na podłodze nie uprane ubrania. A nawet w tych mieszkaniach, gdzie panuje porządek jest to ład ściśle funkcjonalny. Racja bytu rzeczy jest przydatność do jakiegoś celu. Ale

gdy kawaler ożeni się i kobieta wprowadzi się do jego mieszkania natychmiast wszystko się zmienia. Na stole pojawia się wazon z kwiatami, w oknach firanki, wszystko jest ładnie sprzątnięte, a meble ustawione z gustem. Jest to dotyk kobiecej ręki – jakże posępny i ponury byłby bez niego ten świat. Oto jest właściwa tylko kobiecie umiejętność wnoszenia do życia piękna.

Każda kobieta pragnie być piękna – najlepszym dowodem są miliardowe zyski koncernów kosmetycznych. Jednakże każda kobieta powinna zdać sobie sprawę, że piękno, jakie ma przynosić temu światu jest zjawiskiem wielopoziomowym – nie ogranicza się jedynie do piękna w fizycznym sensie. Kobieta powinna być atrakcyjna nie tylko zewnętrznie. Jej prawdziwa moc nie leży w kokieterii, ale wewnętrznym pięknie. Wielkim wkładem jaki kobieta może wnieść do ludzkości jest piękno ducha. Mężczyźni też mogą posiadać piękno ducha, nie potrafią się jednak dzielić nim z innymi tak jak potrafią to kobiety.

Gdy patrzymy na nasz świat pełen fałszu i pustki widzimy, że niczego nam tak nie brakuje, jak właśnie piękna ducha. Oto jest wyzwanie dla kobiet w każdym wieku. Sprawa jest niezwykle istotna, a rola kobiet tak ważna i unikalna. Kobiety posiadają wielki dar, który mogą wnieść do świata mężczyzn – dar ten składa się ze zdolności do miłości, cierpliwości i człowieczeństwa (to jest piękność ducha). Funkcją kobiety jest humanizować, gdyż kobiety są z natury swojej matkami ludzkości. Sama natura wyposażała kobietę w najbardziej istotną z cech przystosowawczych – w umiejętność kochania – i jej zasadnicza funkcja jest uczyć tego mężczyzn. Nie ma dla kobiet ważniejszego zadania. Dobrze by było, gdyby zrozumiały to obie strony, kobiety i mężczyźni. Żaden mężczyzna nie jest w stanie pełnić tak ważnej roli w życiu ludzkości jak zdrowa psychicznie kobieta. Przez zdrowie psychiczne rozumiemy tu umiejętność kochania i zdolność do pracy. Dobre wykonywanie roli matki, żony, opiekunki domu jest najważniejszym zawodem tego świata. Zawsze należy podkreślać, że powołanie do dawania nowego życia nie ma sobie równych, że to właśnie matka jest najlepiej wyposażona, aby w latach, gdy formuje się psychika dziecka, dawać mu to co najważniejsze na czym będzie ono budowało całe swoje przyszłe życie.”

6. Cel żony: wnosić piękno – przykład Sary

Piotr kończy przykładem: „Albowiem tak niegdyś przyozdabiały się święte niewiasty pokładające nadzieje w Bogu, uległe swoim mężom. Tak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem. Jej dziećmi stałyście się wy,

LEKCJE OD APOSTOŁÓW

gdy czynicie dobrze i niczym nie dajecie się nastraszyć” (1P 3,5-6). Piotr podkreśla tu wiodącą rolę żony; w takim właśnie posłuszeństwie kobieta spełnia swoją rolę dostarczycielki piękna. Sara jest jedną z najbardziej godnych uwagi kobiet w dziejach świata. Zasługuje ona na większe uznanie niż jest to jej udziałem. Pod wieloma aspektami przewyższa sławne kobiety z dziejów świata- Helenę Trojańską, Kleopatę czy też Marilyn Monroe. Sara była uderzająco piękna i jej właśnie dotyczy jedna z najbardziej zdumiewających historii, jakie zanotowano o kobietach. Gdy miała lat 65 egipski faraon odebrał ją Abrahamowi i zabrał do swego haremu, zachęcony do tego niemądrym stwierdzeniem Abrahama, iż Sara jest jego siostrą. Zdumiewające jest, że historia ta powtórzyła się z królem Filistyńczyków Abimelechem, gdy Sara miał lat 90. Jakże piękną kobietą musiała być Sara.

Jednakże miejsce jakie zajmuje w Nowym Testamencie nie zawdzięcza Sara urodzie swego ciała, lecz pięknu ducha. Swoją łagodnością i spokojem przywiązała do siebie serce Abrahama tak mocno, że gdy zmarła w wieku lat 127 Abraham był po prostu niepokieszony. Oplakiwał ją przez wiele dni.

W zacytowanym fragmencie nie jest powiedziane, że to Abraham kazał tytułować się panem, to Sara wpadła na ten pomysł. Stanowiło to wyraz jej gotowości do ulegania swojemu mężowi. W jaki sposób Sara wypracowała sobie takie piękno ducha. Z księgi Rodzaju jasno wynika, że nie było ono jej naturalną cechą. Z natury swojej nie była kobietą uległą. Ale dzięki Bożej łasce jej naturalne cechy - kłótniowość i brak wiary zostały przekształcone we wspaniałego ducha uległości.

Abraham to jedna z największych postaci w Piśmie Świętym. Prawdę mówiąc jego imię stało się uniwersalne dla całej ludzkości. Jest czczone przez trzy największe religie świata i jest jednym z niewielu ludzi, którzy mogliby o sobie powiedzieć, że zna ich cały świat. Biblia wyraźnie sugeruje, że sławę swego imienia zawdzięcza on częściowo swojej żonie. Wraz z nim uczestniczyła ona w życiu duchowym i jest jedyną kobietą wymienioną w 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków, wśród bohaterów wiary. Sara zostawiła przykład dla wszystkich kobiet i Piotr radzi chrześcijańskim żonom, aby czerpały z jej życia nauki i stawały się takie jak ona (jej dziećmi) w uległości i piękności ducha. ●

Podróż przez życie z Bogiem

(3a) Okres odkrywania – oświecenia

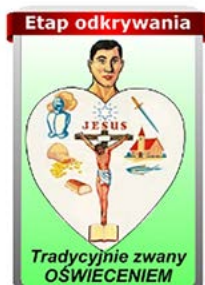
Piotr Starżęba

W ostatnich numerach naszego kwartalnika mówiliśmy o duchowej podróży chrześcijanina i jego rozwoju zwanym uświęceniem. Podaliśmy definicję i omówiliśmy pięć elementów tego rozwoju. Oto podsumowanie:

Duchowy rozwój (uświęcenie) jest to: (I) proces (II) przemiany człowieka (III) poprzez Ducha Świętego, (IV) aby upodobnił się do Chrystusa (V) w celu budowania Królestwa Bożego w miłości tu i teraz.

Istnieją cztery etapy duchowego rozwoju:

1. Przebudzenie – nawrócenie.
2. Oczyszczenie – porządkowanie.
3. **Oświecenie – odkrywanie (przedmiot naszych dzisiejszych rozważań).**
4. Zjednoczenie się z Bogiem, czyli upodobnieniem się do Jezusa.



W tym numerze Głosu Ewangelicznego będziemy kontynuować omawianie trzeciego okresu tego procesu, jakim jest odkrywanie lub oświecenie. Jest to najdłuższy okres naszego duchowego rozwoju. Jest on konieczny, ale nie jest ostateczny. Poświęcimy temu okresowi więcej czasu.

Lato 2024

ROZWÓJ CHRZEŚCIJANINA



Duchowy wzrost jest procesem Bosko-ludzkim, czyli jest pracą Ducha Świętego przy aktywnych zaangażowaniu się usprawiedliwionego grzesznika. Praca odbywa się nad zanieczyszczonym przez grzech człowiekiem, w celu przemiany jego życia na obraz Jezusa Chrystusa, aby uczynić go osobą podobającą się Bogu.

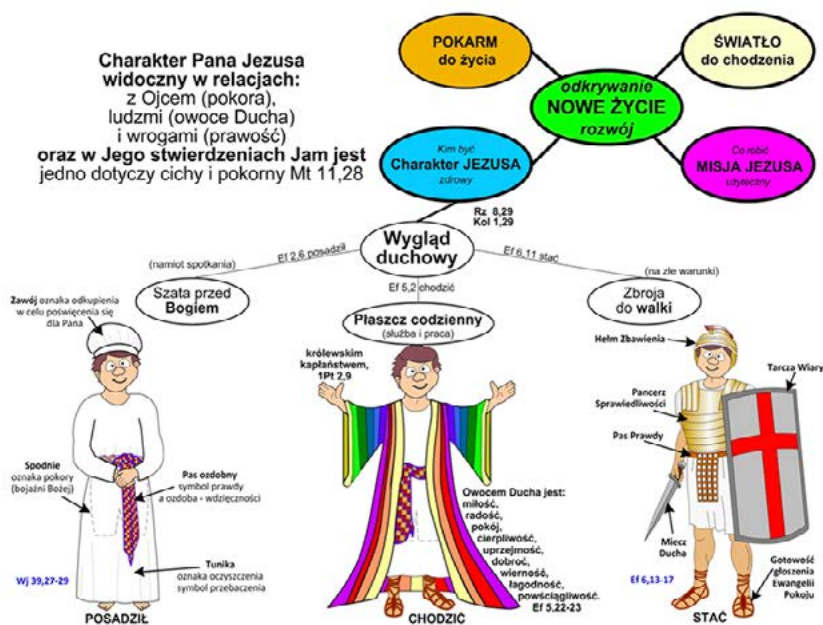
W poprzednim numerze Głosu Ewangelicznego mówiliśmy, że każdy uczeń Jezusa Chrystusa będzie chciał się rozwijać w czterech dziedzinach: w karmieniu się duchowym chlebem, upodobnianiu się do Chrystusa, pracowaniu na Bożej niwie oraz korzystaniu z Bożego światła w podejmowaniu decyzji. Dziś zajmujemy się upodobnianiem się do Pana Jezusa, czyli naszym duchowym wyglądem, lub też: kim mamy być w życiu. Każdy rodzic pragnie, aby jego dziecko było kimś w życiu. Chce także, aby było zdrowe i zadbane. Pragnie, aby jego pociecha na każdą okoliczność była ładnie i odpowiednio ubrana, ponieważ wygląd świadczy o rodzicach. Podobnie jest z naszym niebiańskim rodzicem. Bóg również pragnie abyśmy byli „kims” podobnym do Jezusa Chrystusa, czyli byli duchowo zdrowi, dobrze duchowo wyglądali i byli odpowiednio duchowo ubrani.

Charakter Jezusa wzorem dla nas

Osoba zdrowa duchowo jest jak Jezus i nosi odpowiedni duchowy strój na każde duchowe uwarunkowanie. Gdy chodzi o duchowy strój chrześcijanina, to najczęściej słyszymy kazania na temat zbroi Bożej. Ale, czy na spotkanie z Bogiem też mamy zakładać zbroję? Czy Pismo Święte nie poucza nas, że jesteśmy królewskim kapłaństwem, i w związku z tym przed obliczem Bożym mamy stać w stroju kapłana? Pan Jezus w modlitwie Ojcze Nasz naucza nas, że istnieją trzy sfery duchowego życia. Pierwsza dotyczy Boga, druga ludzi, a trzecia szatana. List do Efezjan rozszerza tę myśl i mówi, że w stosunku do Boga jesteśmy „posadzeni” (2,6), w stosunku do ludzi mamy „chodzić” (5,2), a w stosunku do szatana mamy „stać” (6,11). Trzy płaszczyzny życia i trzy różne formy postępo-

ROZWÓJ CHRZEŚCIJANINA

wania. Przed Bogiem „siedzimy”, przed ludźmi „chodzimy”, a przed szatanem „stoimy”, a nie „siedzimy”. Każda z tych form postępowania potrzebuje innego właściwego do okoliczności „stroju”. Dlatego omówimy trzy podstawowe stroje chrześcijanina. Każdy z nich odzwierciedla charakter Jezusa, odpowiedni do sfery działania.



A

SZATA PRZED BOGIEM

Potem, z bisioru, artystycznie utkano tuniki – dla Aarona i dla jego synów. Z bisioru sporządzono też zawój i wiązane nakrycia głowy. Ze skręconego bisioru sporządzono lniane spodnie. Pas, artystycznie wyhaftowany, utkano ze skręconego bisioru, z fioletowej i szkarłatnej purpury oraz z karmazynu – tak, jak PAN polecił Mojżeszowi (Wj 39,27-29 EIB).

Również dla synów Aarona każesz zrobić tuniki, pasy i nakrycia głowy. Mają one podkreślać ich kapłańską godność oraz służyć ozdobie (Wj 28,40 EIB).

Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości (1P 2,9).

1. Tunika – oznaka oczyszczenia z grzechów, czyli symbol przebaczenia

Tunika była wykonana z bisioru. Bisior (jedwab morski) był bardzo drogi i trwałym materiałem. Mógł przetrwać do pięciu tysięcy lat. Był cienki, wytrzymały i trochę prześwitujący. Był koloru białobursztynowego, ale w słonecznym świetle był lśniąco biały. Dlatego tunika z bisioru jest symbolem oczyszczenia z grzechów, które rodzi się z przebaczenia. Bóg przebaczył nam nasze grzechy. Dlatego my też jesteśmy powołani do przebaczenia. Bez przebaczenia nie ma rozwoju duchowego. Jezus mówi o nowym rodzaju przebaczenia – o decyzji przebaczenia. Tu poszkodowany obdarza winowajcę przebaczeniem bez żądania od niego odszkodowania. Przebaczenie to akt woli niezależny od przeprosin winowajcy. Prawdziwe przebaczenie nie usuwa strupów z ran, nie daje złapać się przez obrażenie, nie podsycza gniewu przez noszenie urazy oraz nie ogłasza jej innym.

Proces przebaczenia zaczyna się od przypomnienia sobie ran, a nie od zapomnienia o nich. Potem wchodzimy „w buty” winowajcy i próbujemy wytłumaczyć jego postawę (tak jak Jezus na krzyżu). Następnie podejmujemy decyzję o przebaczeniu tej osobie, i na końcu codziennie ponawiamy tę decyzję, aż nasze serce zmięknie i uwolni się od urazy.

2. Zawój (turban) – oznaka poświęcenia się Bogu, czyli symbol czystych myśli

Zawój był na głowie, aby myśli były poświęcone Panu. Turban ten był podobny do tego który miał arcykapłan. Tylko że zawój arcykapłana miał święty diadem z napisem: „Poświęcony dla Pana”. Tak więc turban był symbolem świętości i niósł z sobą dwie myśli: oddzielenie oraz moralną czystość. Oddzielenie mówi o przynależności do Pana Boga (Hbr 8,10). Owocem tego związku przynależności jest moralność. Przed oblicze Boże nie przychodzimy w zbroi z przyłbicą zbawienia na głowie, ale w białym

zawoju. Nie chronimy naszej głowy przed atakami wroga, ale skłaniamy nasze myśli ku Bogu. Nie bronimy się przed zewnętrznymi atakami, ale koncentrujemy się na wewnętrznym oświeceniu pochodzącym od Boga. Warto pamiętać, że w Jezusie Chrystusie już jesteśmy uświęceni i oddzieleni do nowego życia.

3. Spodenki pod tuniką – oznaka pokory, czyli symbol bojaźni Bożej

Spodenki pod tuniką (długie majtki) miały być wykonane z lnu. Len jako materiał jest szorstki, sztywny, gniotliwy, przewiewny, absorbujący wilgoć oraz odporny na tarcie i rozciąganie. Spodenki nie były na pokaz, miały być pod tuniką. Spodenki są obrazem pokory, która też nie jest na pokaz. W Starym Przymierzu był nacisk na bojaźń Bożą, a w Nowym Przymierzu na pokorę. Bojaźń i pokora są jak dwie nogawki spodenek. Jedna koncentruje się na Bogu, a druga na ludziach (Prz 22,4; 2,1-5). Księga Przysłów 2,1-5 uczy nas, że pierwszym krokiem w bojaźni Pańskiej jest pokora. Bojaźń Boża to ciągła świadomość, że jestem w obecności świętego, sprawiedliwego i Boga Wszechmogącego, i że każda moja myśl, słowo i działanie są otwarte przed Nim i będą przez Niego osądzone. Dlatego bojaźń przed Bogiem jest czymś więcej niż okazywaniem Mu szacunku lub czci.

4. Pas – oznaka wyróżnienia, symbol wdzięczności

Pas był artystycznie wyhaftowany przy użyciu materiałów zabarwionych na trzy królewskie kolory. Miał być piękny, ponieważ służył jako ozdoba. Dlatego pas był oznaką wyróżnienia. Jednakże to wyróżnienie nie składało do pychy, ale do wdzięczności. Różne kolory świadczą, że w życiu są różnorodne przejawy łaski. Ponadto nasza wdzięczność do Boga też ma być wyrażana na różne sposoby. Bóg zastawia przed nami stół, który by można nazwać „bankietem życia”. Nic na tym stole nie jest nasze chyba że grzechy. Wszystko na stole pochodzi z hojności Boga. Podziwianie tego co na stole, na przykład potęgi Boga w stworzeniu (Ps 8) pobudza naszą wdzięczność. Wówczas rodzi się pokora, a nie pycha. Pokora jest podstawą wdzięczności, bo nie ma wdzięczności bez świadomości naszej małości. Wdzięczność prowadzi do radości. Dlatego nie jest prawdą, że szczęście czyni nas wdzięcznymi, to raczej wdzięczność czyni nas szczęśliwymi. Czytelniku, każdego dnia postaraj się znaleźć trzy rzeczy, za które podziękujesz Bogu.

B

PŁASZCZ PRZED LUDŹMI – SZATA ZBAWIENIA I PŁASZCZ SPRAWIEDLIWOŚCI

O, wielka będzie moja radość w Panu, moja dusza będzie się cieszyć moim Bogiem, ponieważ odział mnie w szaty zbawienia i okrył płaszczem sprawiedliwości (Iz 61,10).

Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, powściągliwość. Przy takich cechach nie potrzeba Prawa (Ef 5,22-23 EIB).

Płaszcz przykrywa szatę. Szata jest ubiorem wewnętrznym, a płaszcz okryciem zewnętrznym. To co widzą ludzie w całości to zewnętrzny płaszcz. Izajasz mówi o szacie zbawienia oraz o płaszczu sprawiedliwości. Szata zbawienia koresponduje z tuniką kapłana, która jest symbolem przebaczenia, czyli zbawienia. Natomiast płaszcz sprawiedliwości będzie korespondował do tego, co Pan Jezus by chciał, aby ludzie w nas widzieli, czyli do owoców Ducha. Dlatego opiszemy teraz płaszcz sprawiedliwości mający kolory owoców Ducha Świętego.

1. Miłość – szukanie najwyższego dobra u innych

W Biblii, miłość dotyczy różnych relacji. Określa miłość człowieka do Boga (J 5,42; 1 J 2,15), miłość Boga do ludzi (Rz 5,8), miłość Boga Ojca do Syna (J 15,10; 17,26) oraz miłość ludzi do ludzi (Mt 5,46). Jezus objawia nowy standard miłości (J 15,13) i przekazuje go swoim uczniom nakazując, aby miłowali się nawzajem według Jego nowego standardu (J 15,9-12). Miłość nie opiera się na emocjach czy uczuciach. Jest to decyzja o zaangażowaniu się w dobro innych ludzi bez żadnych warunków czy okoliczności i niezależnie od osobistych sympatii czy odczuć. Miłość pobudza do ofiarnego postępowania bez oczekiwanego wynagrodzenia. Taką miłość okazał Jezus Chrystus umierając za nas na krzyżu.

2. Radość – zadowolenie

W Biblii, radość jest okrzykiem wyrażającym szczęście i zadowolenie (2Krl 20,22; Iz 35,10; 51,11). Sam Bóg raduje się Izraelem (So 3,17). Radość to coś więcej niż szczęście. Nie opiera się na sukcesie finansowym, dobrym zdrowiu,

okolicznościach czy popularności. Wierząc w Boga, będąc posłusznym Jego woli, otrzymując Jego przebaczenie, uczestnicząc w społeczności z innymi wierzącymi, usługując innym i dzieląc się ewangelią, wierzący doświadczają radości. Radość to pewien rodzaj dobrego samopoczucia bez względu na sytuację. Boża radość podnosi, gdy „przychodzi” rozpacz i pozwala pozytywnie patrzeć w przyszłość.

3. Pokój – harmonia, jedność

W Biblii, pokój to okres naznaczony zaprzestaniem otwartej i wrogiej agresji między ludźmi i narodami (Dz 24,2). Oznacza także dobre samopoczucie, kompletność i harmonię w relacjach, w których nie brak niczego (Rz 14,19; Hbr 12,14). Pokój to także idea stojąca za formą powitania i pożegnania: „pokój wam” (J 20,19,21), lub „idź w pokój” (Łk 7,50). Praktycznie, pokój to stan pewności, poczucie zadowolenia i braku strachu. To społeczność, harmonia i jedność między ludźmi. Pokój to wolność od zmartwień, niepokoju i uciążliwych myśli. To również uczucie pozwalające na wyciszenie emocji poprzez uświadomienie sobie, że jesteśmy przed Bogiem. W wyniku grzechu jesteśmy wrogami Boga, ale dzięki wierze w ofiarę Jezusa Chrystusa możemy poczuć duchową ulgę – pokój.

4. Cierpliwość – powściągliwość, wyrozumiałość

Greckie słowo: makrothumia tłumaczone jako cierpliwość znaczy „długi oddech”. Odnosi się do reakcji wobec drażniących cech drugiego człowieka oraz niespodziewanych utrapień w życiu. Cierpliwość jest okazywaniem powściągliwości, nawet jeśli coś nam się należy. Jest to kontrolowanie siebie, gdy jesteśmy sprowokowani lub obrażeni. Jest to cecha, która powstrzymuje od mówienia lub działania pochopnie w obliczu niezgody, opozycji lub prześladowań. Cierpliwość to znoszenie bólu lub problemów bez narzekania. Zawiera w sobie myśl o studzeniu irytacji, o wyrozumiałości, spokojnym czekaniu, ale również niewzruszonym trwaniu przy swoich zasadach i wartościach.

5. Uprzejmość – życzliwość, delikatność, czułość

W Biblii, uprzejmość to greckie słowo: chrestos. Dosłownie oznacza: użyteczny, odpowiedni, godny lub dobry. W Piśmie Świętym, słowo to zostało użyte do opisania moralnie dobrych obyczajów (1 Kor 15,33) oraz jarzma Jezusa jako „miłe” (Mt 11,30). W Nowym Testamencie to słowa odnosi się głównie do Boga (Łk 6,35; 1 Pt 2,3), lub występuje jako substytut Jego „dobroci” (Rz 2,4).

Jesteśmy zachęcani do bycia uprzejmymi (Ef 4,32). W praktyce, uprzejmość to chęć uspokojenia innych. Jest to atrakcyjna cecha, która okazuje przyjazny szacunek, czułą troskę o ludzi będących w potrzebie. Osoba uprzejma jest życzliwa, delikatna, miła, czuła. Dlatego przyciąga swoją osobowością innych ludzi.

6. Dobroć – hojność, otwartość, życzliwość

W Biblii, dobroć wskazuje na życzliwość wobec innych ludzi, zwłaszcza tych ubogich i potrzebujących (1 Sm 20,8). Dobroć Boga może przyjść w formie uwolnienia od grzechów i od wrogów lub w tym, gdy Bóg dotrzymuje swego przymierza. Dobroć Boga jest obfita (Lb 14,18), wielka (Ps 145,8) i wieczna (Jr 33,11). W praktyce, dobroć to bezinteresowne pragnienie bycia otwartym i hojnym dla innych ponad to, na co zasługują. Dobroć określa moralną postawę człowieka, który nie potrzebuje wyraźnych praw, co ma dobrego czynić. Wykracza w swym postępowaniu poza to, co wymaga poczucie sprawiedliwości. Z drugiej strony jest to obstawanie przy tym, co właściwe i prawe.

7. Wierność – niezawodność, lojalność

W języku greckim jedno słowo oznacza wiarę i wierność. Wiara jest fundamentalną cnotą chrześcijańską, często wymienianą wraz z miłością i nadzieją (1Kor 13,13; Ga 5,22; 1 Tes 3,6; Hbr 11,1). Wiara odnosi się do zaufania i wierności. Wierność to życie wiarą w codziennym życiu. Polega na pełnym zaufaniu Bogu, lojalności wobec przyjaciół i niezawodności w wypełnianiu obowiązków. Wierność jest przekonaniem, że Bóg działa dla naszego dobra nawet w momencie czytania tego artykułu. Człowiek wierny jest godny zaufania, rzetelny oraz punktualny.

8. Łagodność – spokój, skromność

Greckie słowo *praotes* oznacza: łagodność, skromność, uprzejmość, troskliwość i cichość. Jest ono wymienione wraz z innymi cnotami w Gl 5,23; Ef 4,2; Kol 3,12. Paweł wymienia je jako atrybut Chrystusa i zachęca wierzących, aby okazywali łagodność wobec każdej osoby (2 Kor 10,1; Tt 3,2). Łagodność to pokorna, spokojna postawa, która wywodzi się z pozycji wewnętrznej siły i autorytetu, ale jest używana w uspokajaniu gniewu innych. Łagodna postawa charakteryzuje się uprzejmością, życzliwością i skromnością. Pozwala zachować godność w obliczu prześladowań. Nie jest jednak słabością lub biernością, gdyż potrafi stać przy swoich wartościach nie czyniąc przy okazji nikomu krzywdy.

9. Powściągliwość – wstrzemięźliwość, samokontrola, opanowanie

Powściągliwość jest szczególnie używana w odniesieniu do spraw związanych z aktywnością seksualną (1 Kor 7,5,9). W bardziej ogólnym znaczeniu dotyczy samodyscypliny (Dz 24,25; 1 Kor 9,25). Wstrzemięźliwość jest jedną z wielu kwalifikacji na biskupa (Tt 1,8). W praktyce samo-kontrola to powstrzymywanie własnych emocji, działań i pragnień oraz pozostawanie w harmonii z wolą Bożą. Powściągliwość to pełnienie woli Bożej, a nie życie dla samego siebie. Objawia się nieimpulsywnym zachowaniem, kontrolą nad osobistymi pragnieniami, jeżeli stoją one w sprzeczności z wolą Bożą.

Wymienione tutaj elementy owocu Ducha Świętego są cechami charakterystycznymi Jezusa Chrystusa.

C

SZATA PRZED WROGIEM ZBROJA

Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju. A przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże (Ef 6,13-17).

1. Pas prawdy

Przepasanie bioder ma na celu wzmocnienie całej naszej istoty. Prawda powstrzymuje nas przed uleganiem światowym przekonaniom. Prawda Boża, a nie ludzka lub wyznaniowa, jest naszym „pasem”, który wzmacnia całą naszą istotę w walce duchowej. Dlatego też porównaj swoje przekonania z prawdą opisaną na kartach Pisma Świętego.

2. Pancerz sprawiedliwości

Pawłowi zapewne nie chodzi o naszą sprawiedliwość opartą na Prawie. Chodzi mu o sprawiedliwość, której normą jest wiara (Flp 3,9-10). Ona nie jest ludzkim produktem, ale darem Boga. Bóg nie szuka w nas sprawiedliwości. On ją ogłasza z krzyża Chrystusa (Rz 3,21-27). Nałożenie pancerza sprawiedliwości oznacza

okrycie naszego serca oraz sumienia przed atakami wroga. Szatan jest tym, który nas oskarża. Podczas walki nasze serce i sumienie muszą być prawe (sprawiedliwe). Prawość to bycie uczciwym, dobrym i sprawiedliwym wobec Boga oraz ludzi. Oznacza stawanie w obronie sprawiedliwości. Pancerz chroni nas podczas ataków wątpliwości, a one mogą powstać, gdy popełnimy błąd lub grzech. Szatan na to czeka, aby nas oskarżyć. Dlatego potrzebujemy okrycia naszego serca i sumienia pancerzem sprawiedliwości, który pochodzi od dzieła Chrystusa.

3. Obuwie

Obuwamy stopy, aby wzmocnić naszą pozycję na fundamencie wiary. Nie chodzi o chodzenie czy bieganie, ale o walkę w bitwie. Mocny fundament pod nogami oznacza gotowość do głoszenia ewangelii pokoju. Na krzyżu, Jezus pojednał nas z Bogiem i z ludźmi, i w ten sposób pokój stał się naszą ewangelią. Jezus powiedział, że błogosławieni są ci, którzy czynią pokój. Żołnierze Jezusa mają być na posterunku, a głoszenie ewangelii to nasze życie. Niejako żyjemy z głoszenia dobrej nowiny. Oczywiście sama gotowość nie głosi. Głosi ją Jezus przez nasze usta (Rz 10:17). Dlatego zakładajmy „buty” i głóśmy orędzie pokoju.

4. Tarcza wiary

Greckie słowo wiara: pistis, łączy w sobie znaczenie trzech polskich słów: wiary, ufności i wierności. Wiara w tych trzech aspektach jednoczy nas z Osobą, z Panem Jezusem. Tarcza wiary służy nam do ochrony przed atakami wroga, przed jego strzałami. Nie tylko mamy pancerz chroniący nasze serce i sumienie, nie tylko mamy przyłbicę, która chroni nasze myślenie, ale mamy również tarczę wiary, która w pierwszej kolejności odpiera strzały wroga skierowane do naszego serca, sumienia lub głowy. Ogniste strzały to pokusy szatana. Mogą to być oskarżenia, wątpliwości, pytania i kłamstwa. Nasza wiara w Boga, w Jego dobroć, w Jego ojcowską miłość i w pewność zwycięstwa są duchową tarczą, którą mamy trzymać w ręku.

5. Hełm zbawienia

Zbawienie nie jest przedmiotem naszych wysiłków. Jest ono naszą ochroną. Trzeba ją na siebie włożyć — niczym hełm. Założenie hełmu na głowę ma na celu okrycie naszego umysłu, naszego myślenia, przed negatywnymi myślami „wystrzeliwanymi” przez wroga. Szatan strzela do naszego umysłu pociski takie jak: groźby, zmartwienia lub niepokój. Taka ochrona naszych myśli wynika z Bożego zbawienia. Głowa i myśli wypełnione zbawieniem (jakie mamy w Je-

zusię) jest naszym ratunkiem. Ruszajmy więc do walki będąc pewnymi naszego zwycięstwa i naszej wieczności w niebie z Bogiem (Rz 8,38-39).

6. Miecz Ducha

Spośród sześciu elementów zbroi Bożej, miecz jest jedynym, który służy do atakowania wroga. Chrystus wyposaża nas w miecz Ducha jakim jest Słowo Boże jako broń ofensywna do pokonania i usuwania argumentacji wroga. Kiedy Słowo z Biblii jest użyte przez Ducha, to staje się ono jak duchowy miecz. Wówczas Duch i Słowo są jednym. Kiedy mówimy ludziom, co mówi Biblia, wówczas Duch Święty używa tych słów i pomaga ludziom dostrzec ich złe myśli i czyny oraz sprawia, że są dotknięci Bożym światłem i prawdą.

7. Zbroja

Widzimy więc, że Paweł poucza nas, abyśmy podczas duchowej walki byli specjalnie wyposażeni. Mamy nałożyć na siebie całą zbroję: biodra przepasać pasem prawdy, serce i sumienie przykryć pancerzem sprawiedliwości, stopy obuć dla ewangelii, i naszą całą istotę chronić tarczą wiary. Ponadto tak jak Jezus podczas pokus, mamy używać miecza Ducha, którym jest Słowo pochodzące z ust Bożych. Zbroja Boża na nas z nieba nie spada. Zbroję Bożą codziennie się zakłada. Mając tych sześć elementów zbroi Bożej możemy zwycięsko odeprzeć ataki naszego wroga, ponieważ należymy do armii zbawionych, a nie do armii wystraszonych.

PODSUMOWANIE

Bóg stworzył człowieka na obraz Boży, czyli po łacinie na „imago Dei” i pragnął, aby ten obraz człowiek nosił w sobie i używał go do panowania nad stworzonym przez Boga światem. Tylko człowiek z „imago Dei” mógł prawdziwie zarządzać światem. Jednakże po upadku Adama i Ewy, człowiek stracił „imago Dei”, dlatego też powstała potrzeba przywrócenia „imago Dei”. Dlatego Bóg posłał Jezusa Chrystusa, aby w człowieku odbudować obraz Boga, ale tym razem miał to być obraz Chrystusa, czyli „imago Christi”. Jezus Chrystus w swojej pielgrzymce na ziemi, był zarówno Bogiem, jak i człowiekiem, dlatego Jego obraz (wzór) jest najbardziej odpowiedni. My jako chrześcijanie mamy wnosić obraz Chrystusa „imago Christi” do różnych sytuacji, i to do różnych sfer życia. Duchowe stroje w plastyczny sposób oddają prawdę, w jaki sposób mamy się zachowywać (ubie-

rać) w zależności od tego, z kim mamy do czynienia. Gdy będziemy chcieli spędzić czas z Bogiem to musimy mieć szatę kapłana. Chcą właściwie postępować wśród ludzi musimy pamiętać, aby mieć na sobie płaszcz sprawiedliwości w kolorach owoców Ducha. Ale pod tym płaszczem trzeba mieć szatę zbawienia (tunikę i spodenki). W końcu, gdy będziemy zmuszeni do duchowej walki z szatanem, to pamiętajmy, aby włożyć na siebie ciężką zbroję Bożą. Wszystkie te stroje odzwierciedlają obraz Chrystusa, czyli „imago Christi”, dlatego też każdego dnia wkładaj odpowiedni strój, samodzielnie.

Drogi Czytelniku: Czy nakładasz na siebie kapłańskie, królewskie i żołnierskie stroje w swoim codziennym życiu? Czy też chodzisz przed Bogiem nagi duchowo, pokazując swe duchowe ubóstwo i sromotę? ●

REFLEKSJA PO ANALIZIE KSIĘGI SĘDZIÓW

*„W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobało” –
Księga – Sędziów 21:25*

Właśnie skończyłem czytać Księgę Sędziów.

Naród wybrany, IZRAEL... wyprowadzony z Egiptu z wielką pomocą BOGA.

Zdobywając ziemię Kanaan rozprawiał się stopniowo z wrogami.

Izraelici mieli jeden cel – osiedlić się w wymarzonej ziemi, „mlekiem i miodem” płynącej.

Kiedy Jozue odchodzi, wówczas nastaje ciężki czas, o którym mówi Księga Sędziów, a jest nim odstępstwo. „W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobało”.

Ostatni rozdział opisuje bratobójcze walki z plemieniem Beniaminitów.

Kiedys jeden cel, jedno pragnienie, radość, lecz po latach grzech i walka nawet z tymi, którzy niegdyś byli RAZEM!

I to niestety przypomina mi dziś... Kościół... To budzi smutek.

Lepiej jednak skoncentrować SIŁY w kierunku prawdziwego wroga.

Piotr Żądło



Philipp Bartholomä

Ci, którzy chcą wykonywać zrównoważoną pracę budowania zborów w erze postchrześcijańskiej¹, powinni obrać właściwy kurs. Nie jest to kwestia błahostek, ale zasadniczych fundamentów, na których można rozwijać „zборы z misją”. Znalezienie stanowiska teologicznego jest ważne dla powstania rosnących, misyjnych kongregacji.

Ci którzy martwią się o przyszłą żywotność chrześcijaństwa, widzą teraz tylko dwie opcje dla chrześcijańskich kongregacji w zsekularyzowanym społeczeństwie: Albo w dużej mierze zrezygnują ze swojego przywiązania do autorytetu Biblii i tradycyjnych przekonań teologicznych i dostosują się do środowiska kulturowego („asymilacja”), albo wycofają się do własnej skorupy i będą prowadzić mało misyjne życie w ścisłej separacji od otoczenia („okopanie się”).

Na pierwszy rzut oka, poważny dylemat. Założenie jest takie: konserwatywna, zorientowana na Biblię teologia i etyka, muszą dziś nieuchronnie prowadzić do izolacji i ucieczki od świata. Niektórzy wyraźnie wahają się, czy otworzyć się na ten pomysł, inni są teraz bardzo pewni: każdy, kto nadal chce pozyskać ludzi dla wiary chrześcijańskiej, nie może uniknąć wyrzucenia pozornie nie-

rozsądnych treści wiary za burtę, aby uczynić ewangelię nieco bardziej „przyjemną”. Ale czy naprawdę nie ma alternatywy?

Nowy Testament stawia tutaj wyraźnie inny akcent: chrześcijanie są wezwani do tego, aby żyć inaczej (a nie dostosowywać się), będąc jednocześnie wi działnymi (a nie światowymi). Są wezwani do tego, aby „nie upodabniali się do świata” (Rz 12,2), a jednocześnie do widocznego i wiarygodnego głoszenia ewangelii „wśród ludzi, którzy nie znają Boga” (por. 1 P 2,12). Obie te rzeczy były ważne już dla Jezusa: w obrazowy sposób opisuje On swoich naśladowców jako „skuteczną” sól i „widzialne” lampy (Mt 5,13-16). Z perspektywy Nowego Testamentu, naturalne środowisko wspólnot chrześcijańskich jest wyraźnie usytuowane w tym polu napięcia między kontrastem a kontaktem, między innością a widocznością. Oznacza to, że ani bezkrytyczna adaptacja do kulturowych wzorców myślenia i zachowania, ani sekciarskie wycofanie się za własne mury kongregacji nie oddają sprawiedliwości temu, czym właściwie powinien być Kościół.

Praktyczne badania teologiczne pokazują, że kwestionowanie podstawowych prawd teologicznych przynosi więcej szkody niż pożytku dla skuteczności misyjnej i odwrotnie, a jasny kompas teologiczny wzmacnia zewnętrzny wpływ zborów.

Nie ma misji bez treści wiary

Dekonstrukcja jest głównym podejściem naszych postmodernistycznych czasów. Tak więc „dekonstrukcja” centralnych prawd teologicznych nie jest już powszechna tylko w kręgach konwencjonalnie nazywanych „teologicznie liberalnymi”, tj. kwestionowanie, reinterpretacja i - jeśli to konieczne - całkowite ich porzucenie. Nawet wśród wierzących ewangelicznie, wcześniej - nietykalne treści wiary - nie są już oczywiste. Pod względem teologicznym wiele rzeczy podlega dyskusji, takich jak: natchnienie, prawda i jedność Pisma Świętego, doskonała grzeszność człowieka, narodziny z dziewicy, zastępcze zadośćuczynienie Syna Bożego, który stał się człowiekiem, podwójny wynik sądu ostatecznego do życia wiecznego z Bogiem lub wiecznego oddzielenia od Boga.

Istnieją również fundamentalne przewartościowania w dziedzinie etyki, na przykład w odniesieniu do seksu przedmałżeńskiego lub homoseksualizmu. Często argumentuje się, że tradycyjne interpretacje teologiczne muszą zostać

PRZEKAZYWANIE EWANGELII

poddane ponownej ocenie w świetle dzisiejszej wiedzy. Przyjmując takie „nowe spojrzenie” na dotychczas źle rozumiane lub niewłaściwie stosowane teksty biblijne, można by również zareagować bardziej adekwatnie na zmienione warunki społeczne, a tym samym ponownie wyjaśnić znaczenie wiary. Pod tym względem często konieczne jest usunięcie, reinterpretacja lub ponowna ocena nieporęcznych, niewygodnych stwierdzeń Pisma Świętego, które są sprzeczne z dominującą wrażliwością kulturową.

Nie ulega wątpliwości, że kontekstualizacja treści biblijnych jest konieczna do budowania intelektualnych i emocjonalnych mostów oraz zmniejszania dystansu kulturowego do tych, do których chcemy dotrzeć. Staje się to problematyczne, gdy teologiczna substancja, a tym samym centralne treści wiary, zostają zmienione w swoim rdzeniu. Często można odnieść wrażenie, że biblijne spostrzeżenia nie są już decydujące dla kwestii wiary i kształtowania życia, ale postmodernistyczne wrażliwości i przekonania.

W przeciwieństwie do tego, Biblia wielokrotnie daje do zrozumienia, że szkodzi ludowi Bożemu, gdy Słowo Boże jest kwestionowane, przekręcane lub nawet celowo ignorowane:

Gdyż ja nakazuję ci dzisiaj, abys miłował Pana, Boga twego, chodził jego drogami i przestrzegał jego przykazań, ustaw i praw, abys żył i rozmnażał się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w ziemi, do której idziesz, aby ją posiadać. Jeżeli zaś odwróci się twoje serce i nie będziesz słuchał, jeżeli dasz się odwieść i będziesz oddawał pokłon innym bogom oraz im służył, to oznajmiam wam dzisiaj, że zginiecie i niedługie będą wasze dni na ziemi, do której przeprawiasz się przez Jordan, aby dojść do niej i objąć ją w posiadanie (Pwt 30,16-18).

Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce. A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku. I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki (Mt 7,24-27).

PRZEKAZYWANIE EWANGELII

Jezus często mówił o tym, że miłość do Niego i posłuszeństwo Jego przykazaniom należą do siebie, jak dwie strony tej samej monety. Ci, którzy Go naśladują i kochają, nie powinni wyróżniać się zbyt łatwym relatywizowaniem Boskich standardów, ale radosnym ich przestrzeganiem, nawet gdy wieje im w twarz społeczny wiatr:

Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie. Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje (J 14,15.21; por. 1 J 5,3 i inne).

Nowy Testament zawiera pilne napomnienie, aby trzymać się Pisma Świętego jako wiarygodnego i autorytatywnego Słowa Bożego i nie dostosowywać Bożej prawdy do współczesnych opinii i trendów kulturowych:

Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości (2 Tm 3,14-16).

Emancypacja od klasycznych stanowisk teologicznych jest często uzasadniana pozytywną troską: Chce się ułatwić ludziom dostęp do wiary chrześcijańskiej i usunąć przeszkody misyjne. Jednym z założeń jest to, że kościoły, które „czytają Biblię inaczej niż wcześniej”, a następnie reorientują swój system wartości etycznych zgodnie z głównym nurtem społecznym, nie tylko lepiej oddają sprawiedliwość dotychczas błędnie interpretowanym tekstom biblijnym, ale także są w stanie utrzymać się na „rynku” religijnym. Uważa się zatem, że zsekularyzowani współcześni ludzie znajdą łatwiejszy dostęp do kongregacji chrześcijańskich, jeśli doktryny takie, jak odkupieńcza śmierć Jezusa, Jego cielesne zmartwychwstanie, narodziny z dziewicy lub całkowita grzeszność człowieka - nie będą już propagowane w klasycznym sensie.

Jest jednak odwrotnie: Nadzieja na pozyskanie dla wiary chrześcijańskiej większej liczby ludzi oddalonych od Kościoła poprzez dostosowanie przesłania, nieustannie okazuje się iluzją. Rezygnacja z przekonań, które potencjalnie mogą być postrzegane jako zacofane lub odrażające, nie prowadzi do widocznego sukcesu misyjnego.

Spojrzenie na historię Kościoła może uchronić nas przed obraniem niewłaściwego kursu: Tam, gdzie kongregacje i ruchy kościelne odeszły od biblijnych fundamentów, zwykle poważnie zaszkodziło to ich duchowej skuteczności i blaskowi. Od wielu dziesięcioleci ogólnowiatowe badania socjologiczne nad wzrostem i kurczeniem się kościołów pokazują bardzo wyraźnie, że istnieje oczywisty związek między liberalnym profilem teologicznym a upadkiem zborów².

Trzeba to jasno powiedzieć: Tam, gdzie pozycja Biblii jest osłabiana i podważana, będzie skutkować to negatywnym wpływem na zapał misyjny i uniemożliwiać wzrost Kościoła. Ci, którzy w to wątpią, zaprzeczają oczywistości. Jeśli zmniejsza się zaufanie do wiarygodności Pisma Świętego, nie czyni się również postępów w budowaniu Kościoła. Albo mówiąc inaczej: Choć dekonstrukcja teologiczna może z pewnością wygenerować wiele kliknięć, polubień, i być może imponującą rzeszę zwolenników w erze cyfrowej, to jednak nie przyczyni się do odnowy zborów i duchowych przebudzeń.

Alexander Garth trafnie to opisuje: Ci, którzy zakładają, że religia przyszłości musi być „łagodna i umiarkowana, pluralistyczna i niewykluczająca, duchowa - ale nie dogmatyczna, afirmująca - ale nie kwestionująca, przyjemna - która dostosowuje się do oczekiwań społeczeństwa i nie stawia żadnych wymagań wierzącym”, tworzą formę „miękkiej religii”, która jest „najpewniejszą receptą na niepowodzenie”³.

Skuteczność misyjna ma również związek z teologią

Jednak kongregacje nie rozwijają się automatycznie tylko dlatego, że są teologicznie konserwatywne. Niektóre rodzaje konserwatyzmu nie są również sprzyjające - na przykład, gdy zbyt angażują się w teologiczne błahostki, kwestie strukturalne, formy kulturowe lub pozycjonowanie polityczne. Świadczą o tym liczne (wolne) wspólnoty kościelne, które popadają w stagnację lub kurczą się pomimo konserwatywnego wyznania. Sama ortodoksja nie wystarczy. Ci, którzy uważają, że konserwatywna teologia automatycznie prowadzi do większej siły misyjnej, mijają się z rzeczywistością.

Dlatego też niektórzy wyciągają przeciwny wniosek i uważają, że zwrócenie się ku współczesnemu społeczeństwu musi koniecznie wiązać się ze zmianą

kursu teologicznego. Ale to również prowadzi do ślepego zaufka, a nie do misyjnego blasku.

Oczywiście istnieje wiele kwestii teologicznych drugiego lub trzeciego rzędu, w których powinniśmy spokojnie i pokornie znosić napięcia między różnymi poglądami i różnymi interpretacjami⁴. Niemniej jednak – szczególnie z perspektywy misyjnej ważne jest – aby trzymać się głównych doktryn, w które chrześcijaństwo wierzyło i głosiło wszędzie i zawsze. Musimy zachować ten „żar wiary”, ponieważ te centralne treści wiary (takie jak namiętna miłość trynitarnego Boga, misja Boga-Człowieka dla odkupienia ludzkości, i egzystencjalne zgubienie człowieka bez Boga) w znacznym stopniu przyczyniają się do misyjnej mocy i pasji zboru.

Z reguły rozwijające się i skuteczne misyjne zbory mają jasny, historycznie sprawdzony profil teologiczny w opisanym właśnie sensie, który reprezentuje klasyczną treść wiary opartej na Biblii i nie uważa każdego nowego formatowania treści za mile widziany dalszy rozwój. Odważnie sprzeciwiają się postmodernistycznemu relatywizmowi prawdy i oczekują budzącego wiarę i zmieniającego życie działania Ducha Świętego właśnie tam, gdzie Chrystus jest głoszony jako jedyna droga do zbawienia (por. Dz 4,12). Skuteczny rozwój Kościoła jest zakorzeniony w postawie, którą można nazwać „konserwatywną” w podejściu do Biblii, ale która poza konserwatyzmem jest otwarta na obecny kontekst i zawsze szuka nowych sposobów, w jaki w treść ewangelii, która jest ważna dla wszystkich czasów, można wierzyć, przeżywać ją i przekazywać tak wiarygodnie, jak to możliwe w obecnych warunkach. Jest to najbardziej podatny grunt dla trwałego zaangażowania misyjnego i dynamicznego rozwoju Kościoła. Tam, gdzie traci się biblijny kompas, który jest skierowany na Jezusa, zbor w odniesieniu do społeczeństwa traci nie tylko duchową orientację, ale prędzej czy później także swoją misyjną moc.

Wnioski

Rozwijające się kongregacje stawiają czoła wyzwaniom misyjnym, które pojawiają się w środowisku sceptycznym, a nawet wrogim wierze chrześcijańskiej, nie poprzez dostosowywanie swoich treści do większości społeczeństwa, ale poprzez przekazywanie ewangelii w sposób pełen pasji, przemyślany, wrażliwy na kontekst i zrównoważony, który jest ważny przez cały czas. Tak więc, pomimo całej niezbędnej wrażliwości na kontekst, nie powinniśmy trzymać

naszej teologicznej flagi na „wietrze” społeczeństwa. Tylko teologia, która poważnie traktuje Biblię jako autorytet i nie rezygnuje nawet z niewygodnych prawd, które czasami są trudne do przekazania, utrzymuje zbory na dobrym kursie, a tym samym może stać się podstawą skuteczności misyjnej.

Przypisy

¹ Termin „postchrześcijańska kultura (nach-christentümlich)” opisuje naszą obecną sytuację bardziej precyzyjnie niż na przykład termin „postchrześcijański (nach-christlich)”. Termin „chrześcijański” obejmuje wszystko, co należy do wiary w Jezusa Chrystusa. Obejmuje to treść wiary, osobiste przekonania i własną praktykę wiary, a także życie kościelne i ślady kulturowe. „Postchrześcijański” opisywałby zatem czas, w którym wiara chrześcijańska jako całość zanika i jest zastępowana przez inne formy wiary lub światopoglądy. Z drugiej strony „chrześcijańska kultura” oznacza tylko te aspekty wiary, które zostały odzwierciedlone w ustalonej kulturze. „Postchrześcijańska kultura” odnosi się zatem do czasu, w którym ścisły związek między wiarą chrześcijańską a kulturą zostaje rozwiązany. Wiara chrześcijańska nadal żyje pod różnymi postaciami, ale nie jest już wspierana kulturowo.

² Por. na temat ustaleń religioznawczo-socjologicznych: Alexander Garth, *Untergehen oder umkehren*, Evangelische Verlagsanstalt, Lipsk 2021, s. 105-111.

³ Ibidem, s. 111-112.

⁴ Na temat rozróżnienia między doktrynami wiary pierwszego i drugiego/trzeciego rzędu por. wskazówki dotyczące „triage’u teologicznego” [w:] Gavin Ortlund, *Finding the Right Hills to Die on: The Case for Theological Triage*, Crossway, Wheaton 2020.

Philipp Bartholomä przez wiele lat był pastorem zboru „Er-lebt” w Landau/Pfalz. Obecnie jest profesorem teologii praktycznej (ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju zborów) na Wolnym Uniwersytecie Teologicznym (Freie Theologische Hochschule) w Gießen. Wraz z żoną Andreą ma dwoje dzieci.

Ten artykuł jest nieznacznie zmienionym fragmentem z książki: Philipp Bartholomä i Stefan Schweyer, *Gemeinde mit Mission: Damit Menschen von heute leidenschaftlich Christus nachfolgen - Grundlagen und praktische Impulse* (Kościół z misją: Aby dzisiejsi ludzie z pasją podążali za Chrystusem - podstawy i praktyczne impulsy), Brunnen, Gießen 2023. ●





Gdy wielbią wierzący lalki...

Zbigniew L. Gadkowski

Ustrojone fatałaszkami figurki bóstw i świętych, obrazy, przed którymi pada się na kolana... Czy to jest religijność? Tak, ale wcale nie chrześcijańska...

Biblia mówi o czci religijnej oddawanej Bogu i nikomu innemu. Kościół rzymskokatolicki dla swoich potrzeb wymyślił różne stopnie czci religijnej, choć nie bardzo wiadomo, na jakiej podstawie i z czyjego upoważnienia.

Szczególny rodzaj kultu i formę pobożności w Kościele rzymskokatolickim określa się mianem „hyperdulia”. Jest to jeden z trzech stopni kultu uznanych przez Kościół:

- Latria – to najwyższa forma adoracji. Kościół naucza, że w ten sposób wierni powinni czcić wyłącznie samego Boga.
- Hyperdulia – to kult o niższej randze niż latria. Stanowi najwyższy stopień

Lato 2024

czci, jaką można oddawać istocie stworzonej. Kościół naucza, że taka cześć należy się wyłącznie Marii (matce Jezusa Chrystusa, którą częściej nazywa się Maryją).

- **Dulia** – to zwykła forma czci, którą katolicy winni oddawać świętym i aniołom.

W Kościele katolickim strojenie i koronowanie figurek to znacząca cześć kościelnego ceremoniału. Tak zwane „święte figurki i obrazy” nie są pokazywane w taki sam sposób, jak zwykle figurki, które zazwyczaj są zrobione z jednolitego materiału i pomalowane. „Bardziej święte figurki” od czasu do czasu mają nakładane szaty, a często na te szaty wydaje się niebagatelne sumy. Ci, którzy są ofiarodawcami wspaniałych strojów, wierzą, że dzięki swej ofiarności w stroje, zaskarbią sobie przychyłność „świętych figur lub obrazów”.

Wszystko to ukazuje, jak infantylna jest doktryna katolicka i ukazuje ludzką naturę z jej najbardziej upokarzającej strony. Nawiązuje się przy tym (bezwiednie) często do kopiowania pogańskich praktyk.

Herodot, pisząc o Egipcie, skąd wywodzi się zwyczaj ubioru w „święte szaty”, informuje, że „religia” określała przyodziewek dla świętych i zmarłych. Skuteczność „świętych szat” jako środka zbawienia i uwolnienia od zła w niewidzialnym, wiecznym świecie zajmuje w wielu religiach jedno z najważniejszych form pobożności.

Kościół rzymski i świętość figur

Sobór nicejski II, który odbył się w dniach od 24 września do 23 października 787r uchwalił 22 kanony dyscyplinarne. Głównym celem soboru było zakończenie kontrowersji ikonoklastycznej (termin „ikona” wywodzi się z greki, „eikon” to wizerunek, obraz) . Cześć dla ikon (pokłony, palenie świec i kadzi-deł) uznano za naukę prawowierną. Kult obrazów odnosił się do osoby przedstawianej na obrazie, a nie do samego obrazu. Uchwalono także zasady tworzenia ikon. Postacie na ikonach winny mieć szerokie oczy, całe ciała osłonięte odzieniem (oczywiście oprócz twarzy i czasem dłoni), karnacja postaci winna być ciemna, a „święci” mieli posiadać długie brody. Zainteresowanych tematem odsyłam do przeczytania publikacji „Sobory Kościoła niepodzielnego” tom 1 autorstwa księdza prof. Marka Starowieyskiego.

Kult obrazów w katolicyzmie i prawosławiu nosi nazwę „ikonolatrii”, tzn. czczenie Boga poprzez cześć oddawaną obrazom.

Sobór nicejski, a potem i trydencki odnosząc się do kultu obrazów rozgrani-
czał między cześć oddawaną wyłącznie Bogu (latria), a uhonorowaniem i od-
dawaniem czci i szacunku obrazowi lub relikwii (dulia). Wyjaśniano, że skoro
Chrystus wcielił się w człowieka, to wolno przedstawiać fizyczną postać Syna
Bożego i malować wizerunki świętych.

Sobór trydencki Kościoła katolickiego odbywający się w latach 1545-1563 był
odpowiedzią na narastającą potrzebę reform i podjął się odpowiedzi na Reform-
ację, która szerzyła się w Europie.

A co na to Biblia?

Proszę mi pozwolić, że nim podam konkretne wersety biblijne mówiące
o przedmiotowym zagadnieniu, to wyjaśnię, że „idolatria” (gr. eidolon-obraz
lub posąg; latreia-kult) to grzech bałwochwalstwa w religiach Abrahamowych
polegający na oddawaniu czci fałszywym bożkom.

Historycy podają, że w wielu starożytnych kulturach na początku ich istnienia
nie znano bożków i idoli. W IV wieku po Chrystusie historyk Euzebiusz
napisał, że najstarsze cywilizacje ludzkie nie czciły żadnych bożków. Najwcze-
śniejsze zapisy biblijne dotyczące bożków wiążą się z rodziną Abrahama w Ur
(Joz 24,2). Pierwsze przykazanie Boże zakazuje oddawanie czci innym bo-
gom, co zostało zapisane w Księdze Wyjścia 20,3-5: Nie będziesz miał innych
bogów obok mnie. Nie czyni sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest
na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie
będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja, Pan, Bóg twój, jestem
Bogiem zazdrosnym (...). Prorocy szydzili z tych, co tworzyli bożki (figury,
obrazy), o czym czytamy w Księdze Izajasza: „Wytwórcy bałwanów są w ogóle
niczym, a ich ulubione wytwory są bez wartości, ich czciciele są ślepi, a oczy-
wista ich niewiedza naraża ich na hańbę. Któż wytwarza bóstwo i odlewa bał-
wana, który na nic się nie zda? Oto wszyscy jego towarzysze narażają się na
wstyd, a rzemieślnicy – wszak to tylko ludzie; niech się zbiorą wszyscy i staną,
a przeklną się i wszyscy się zawstydzą. Kowal wytwarza je pracując przy żarze
węgla, nadaje mu kształt uderzeniami młota i robi go za pomocą swojego ra-
mienia (...) Szycherz rozciąga sznur, kreśli zarysy czerwonym ołówkiem, wyci-

na go dłutem (...) wykonuje go na podobieństwo człowieka, jako piękną postać ludzką, która ma być ustawiona w domu... Nadto robi sobie boga i oddaje mu pokłon, czyni z niego bałwana i pada przed nim na kolana. (...) czyni sobie boga, swojego bałwana, przed którym klęka i któremu oddaje pokłon, i do którego się modli (...) Nie mają poznania ani rozumu, bo zaślepione są ich oczy, tak że nie widzą, a serca zatwardziały, tak że nie rozumieją (44,9-13,15,17-18). W Księdze Wyjścia 20:23 Bóg nakazuje: Nie czyńcie sobie żadnych bogów obok mnie, ani bogów ze srebra, ani bogów ze złota nie czyńcie sobie. O tym samym czytamy w Księdze Kapłańskiej 19:4 – Nie zwracajcie się do bałwanów i nie sporządzajcie sobie bogów odlewanych z metalu (...). Zwieńczeniem nauczania biblijnego w tym zakresie jest zapis w Księdze Powtórzonego Prawa 4:16 Abyście nie popełnili grzechu i nie sporządzili sobie podobizny rzeźbionej, czy to w kształcie mężczyzny, czy kobiety. Jak zatem widzimy czytając Stary Testament, zabronione jest wykonywanie figur, obrazów i oddawanie im jakiegokolwiek czci!

Nowy Testament naucza podobnie

Tu przytoczę List do Rzymian 1:22: Mienili się mądrymi, a stali się głupi. W miarę, jak ludzie stawali się coraz bardziej zarozumiali z powodu stworzonego przez siebie systemu wiedzy, popadali w coraz głębszą ignorancję i coraz większy nonsens. Te dwie rzeczy niezmiennie charakteryzują tych, którzy odrzucają wiedzę o Bogu – stają się oni niewiarygodnie zarozumiali i jednocześnie niezmiennie ignorancy. Werset 23 mówi: I zamienili nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka, a nawet ptaki, czworonożne zwierzęta i płazy. To nieprawda, że człowiek ewoluował od niższych form – a moralność „pierwszego człowieka” stała na wysokim poziomie. Jednak w wyniku zaparcia się prawdziwego, nieskończonego, nieśmiertelnego Boga zniżył się on do głupoty i deprawacji nierozdzielnie związanych z kultem bożków. Człowiek posiada instynkt religijny. Chce posiadać jakiś obiekt czci. Kiedy odrzucił kult Boga żywego, uczynił sobie własnych bożków z drewna i kamienia, którzy przedstawiali człowieka, a nawet ptaki i inne zwierzęta. Należy zauważyć, że człowiek staje się taki, jak obiekt jego czci. Jeżeli jego pojęcie boskości ulega degradacji, obniża się również jego moralność. Człowiek oddający cześć bożkom, czci demony. Apostoł Paweł wyraźnie stwierdza, że ofiary składane przez pogan bożkom są poświęcone demonom, a nie Bogu (por. 1 Kor 10,20). I na koniec przytoczę werset 25: Ponieważ zamienili Boga prawdziwego na fałszywego i oddawali cześć, i służyli stwo-

BŁĘDNA DOKTRYNA

rzeniu zamiast Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Porzucenie niewiernych przez Boga było odpowiedzią na porzucenie przez ludzi prawdy o Nim na rzecz kłamstwa, jakim jest bałwochwalstwo. Bożek to kłamstwo, fałszywe przedstawienie Boga. Bałwochwalca czci stworzenie, obrażając w ten sposób i okradając z czci Stwórcę, któremu należy się wieczna cześć i chwała, a nie obraza. ●

**Kurs Nauczania Ekspozycyjnego Biblii
KEKS-KECh 2024-2028
w Nowym Tomysłu rozpoczęty.
Na pierwszym zjeździe pochyłamy się nad Księgą Jonasza.**



Lato 2024



Kto pomaga nam w życiu?

na podstawie Psalmu 121

Henryk Rother-Sacewicz

PSALM 121 [120]

Bóg moim stróżem

1 Pieśń pielgrzymkowa.

*Wznoszę swoje oczy ku góróm:
Skąd przyjdzie pomoc dla mnie?*

*2 Pomoc nadejdzie od Pana,
który stworzył niebo i ziemię.*

*3 On nie pozwoli, abyś się potknął,
bo Ten, który Cię strzeże nie drzemie.*

*4 Przecież nie drzemie, nie przysypia
Ten, który strzeże Izraela.*

5 Pan, który cię strzeże,

Pan cieniem po twojej prawicy.

*6 W dzień nie porazi ciebie słońce
ani księżyc w nocy.*

*7 Od zła wszelkiego Pan cię ustrzeże,
będzie strzegł twojej duszy.*

*8 Pan będzie strzegł twojego wyjścia
i wejścia,
teraz i na wieki.*

ZAWSZE DZIĘKUJECIE BOGU

Cieszę się, że większość zborów naszej społeczności kościelnej, w tym i Wasz, pielęgnuje Dzień Dziękczynienia. Dobrą rzeczą jest umieć dziękować. Każdy rodzic uczy swoje dzieci, by dziękowały. Jest mu miło, gdy słyszy od nich podziękowanie czy to skierowane do niego, czy też do kogoś, kto sprawił jego dziecku przyjemność.

Zebraliśmy się dzisiaj, by dziękować. Jestem przekonany, że wiele spraw moglibyśmy wymieniać, za które winniśmy dziękować. Nigdy nie mówimy o tym, ale może warto podziękować też sobie nawzajem (?) – bo przecież zostaliśmy przez kogoś obdarowani, ktoś nam pomógł .. itp.

Ktoś nam pomógł! Jak często tego doświadczaliśmy? Kto nam pomógł? Sąsiad, sąsiadka, siostra, brat ... a może jeszcze ktoś? Podziękowaliśmy mu (im)?

Są jednak dziedziny, w których nikt, nikt z ludzi nie jest w stanie nam pomóc. I co wtedy? Kto, kto tak na prawdę pomaga nam w życiu? I o tym chciałbym dzisiaj mówić. Skorzystajmy w tej dziedzinie z nauki, jaka wypływa z 121 Psalmu. Nim jednak będziemy czytać, chcę powiedzieć o charakterze tego Psalmu. Psalm 120 do 134 zaczynają się od zwrotu „pieśń pielgrzymek (pielgrzymkowa)” lub (z hebrajskiego) „pieśń stopni”. Zgodnie z oceną biblistów Psalm 120 do 134 były pieśniami śpiewanymi przez pielgrzymów zdążających na trzy najważniejsze święta Żydowskie czy to w ogóle w drodze, czy też – co bardziej uzasadnia ich hebrajską nazwę – przy wstępowaniu po stopniach świątyni.

Przeczytajmy zatem ten Psalm (121)

Bardzo często pierwszy wiersz tego Psalmu czytamy jednym tchem ... Nie oddajemy wtedy prawdziwego jego sensu. Nie, nie, Psalmista nie oczekiwał pomocy z gór a tym bardziej od gór. On wiedział, że te góry raczej kryły w sobie wiele niebezpieczeństw a przynajmniej dwa jego rodzaje. Zdążający do Jerozolimy pielgrzymi mogli oglądać unoszący się nad górami dym z ustawionych na szczytach tych gór ołtarzy poświęconych różnym bożkom. To uświadamiało im, że nie wszyscy mieszkańcy ich ziemi oddają hołd Jahwe. Poniekąd była to wina ich przodków, którzy nie do końca wykonali Boży rozkaz: 4 Mż 33,51b-52 „Gdy przeprawicie się przez Jordan do ziemi kananejskiej, to wypędzicie przed sobą wszystkich mieszkańców tej ziemi i zniszczycie podobizny ich bo-

ZAWSZE DZIĘKUJECIE BOGU

gów, zniszczycie wszystkie ich posągi ulane z metalu, spustoszycie wszystkie ich gaje na wzgórzach”. I tak, jak zapowiadał Pan Bóg, ci tubylcy stali się „jak ciernie dla ich oczu i jak kolce w ich boku” (w. 55). Wielu Izraelitów dało się wciągnąć w te pogańskie zwyczaje. Czy jednak ci bogowie, którym na wzgórzach składano ofiary, byli w stanie cokolwiek pomóc potrzebującemu? Odpowiedź mamy choćby w historii Eliasza, który – jak opisuje to 1 Krl 18 – rozprawia się z 850 prorokami Baala i Aszery. Nie, oni nie mogli pomóc, nawet swoim prorokom!

Postawmy jednak i sobie pytanie: Czy nie usypaliśmy własnych gór i wyznęk, na których ustawiliśmy sobie ołtarzyk dla naszego „boga”? Może to być nasza pozycja społeczna, nasza praca, rodzina, pieniądze a nawet – jak ostrzega ap. Paweł – „nasz brzuch”? Ile razy w ciągu dnia wychodzimy, by pokadzić na tym ołtarzyku? I choć wymieniłem tu rzeczy, które są niezbędne w naszym życiu codziennym, to jednak, gdy zasłaniają nam one Boga, gdy zasłaniają Pana Jezusa, stają się naszymi „bogami”.

Drugie niebezpieczeństwo, jakie kryły w sobie góry wznoszące się wzdłuż drogi (szczególnie tej z Jerycha do Jerozolimy), to zbójcy. Wspomina o tym Pan Jezus w przypowieści o dobrym Samarytaninie. Tak, góry dawały schronienie rozbójnikom. Łatwo było im się ukryć w górach i niespodziewanie napaść na idących drogą. Dlatego też, jak opisane jest to w historii dwunastoletniego Jezusa, na Święto podróżowało się razem, w tłumie, gdyż było to bezpieczne.

Widzimy więc, że pytanie Psalmisty było raczej pytaniem retorycznym. Pytaniem, którego zadaniem było spowodowanie przemyśleń: Kto tak na prawdę mi pomaga? „Skąd przyjdzie pomoc dla mnie?” – pyta Psalmista.

W wierszu drugim nie tylko odpowiada, od kogo nadejdzie pomoc, ale równocześnie powiada, że jest to największy autorytet, że jest to ktoś, kto już doskonale pokazał swoje możliwości: „Pomoc nadejdzie od Pana, który stworzył niebo i ziemię!”. Musimy być w pełni świadomi, że Tym, który nam pomaga, jest wszechmogący Bóg. On ma moc, by nas ustrzec przed każdym niebezpieczeństwem. My, ludzie, próbujemy nie raz stworzyć jakieś zabezpieczenia. Wiemy jednak, że z jednej strony nikt z ludzi nie stworzył zabezpieczenia, które przez innego człowieka nie zostałyby pokonane, z drugiej natomiast, jeśli nawet stwarza zabezpieczenie, to i tak wykorzystuje to, co wcześniej zo-

ZAWSZE DZIĘKUJECIE BOGU

stało stworzone przez Tego, „który stworzył niebo i ziemię”. Moc Boga jest nieograniczona. Dlatego też Pan Jezus mógł dać obietnicę: „... nikt nie wyrwie ich (Jego owiec) i z ręki Mojej i z ręki Mojego Ojca” (por. J 10,28-29).

Ten Wszechmogący Bóg jest strażnikiem, któremu warto zaufać. Jest On strażnikiem zarówno całego Izraela, jak i każdego, który jest dzieckiem Bożym – jest strażnikiem każdego wierzącego. Zauważmy: jest strażnikiem każdego wierzącego! Nigdzie nie jest powiedziane, że tylko tych „super” – pastorów, starszych zboru, piszących wiersze czy książki o Bogu. Nie, On jest strażnikiem każdego a więc Twoim i moim. Powinniśmy sobie uświadomić, że jesteśmy ważni dla naszego Niebiańskiego Ojca nie tylko w niedzielę, ale i każdego dnia. Nie zapominajmy, że wykupił nas krwią swojego Syna, Jezusa Chrystusa, zapłacił za nas najwyższą cenę. To szatan próbuje człowiekowi wmówić, że jest mało ważny. Szatan jest jednak „ojcem kłamstwa”, nie wierzymy mu! Jesteśmy wyjątkowi, ponieważ należymy do Boga. Zapamiętajmy to: należymy do Boga!

Pan Bóg jest niezachwianym „stabilizatorem” – w. 3a „On nie pozwoli, abyś się potknął”, nie pozwoli byś stracił równowagę. Potknąć się, stracić równowagę najłatwiej jest na jakiś nierównościach czy niestabilnym gruncie. O drodze, która została nam wytyczona w Jezusie Chrystusie zapowiada Izajasz: 40,3-5 „Każda dolina zostanie zasypana, każda góra i pagórek zostaną zrównane, kręte drogi wyprostowane a nierówności wygładzone” (wg przekazu Łk 3,5). Poza tym, jak już wspomniałem, On trzyma nas w swojej ręce i pilnuje naszej drogi. Jest bardzo uważnym strażnikiem, gwarantującym bezpieczeństwo przez 24 godziny na dobę. Nie ma nawet sekundy, by nasz Niebiański Ojciec nie myślał o każdym z nas. O Aleksandrze Wielkim powiada się, że miał zwyczaj nie spać w nocy. Mawiał do swoich dowódców i żołnierzy: Wy śpijcie i odpoczywajcie a ja będę czuwać nad waszym bezpieczeństwem. Jednak, jako człowiek, musiał kiedyś się zdrzemnąć, musiał się przespać. Robił to najczęściej w dzień podczas jazdy. O Panu Bogu Psalmista powiada: „bo Ten, który cię strzeże, nie drzemie. Przecież nie drzemie, nie przysypia Ten, który strzeże Izraela” (w. 3b-4).

Ta stała obecność Stwórcy przy nas została zobrazowana w bardzo wymowny sposób. W w. 5b czytamy: „Pan cieniem po twojej prawicy”. Nie da się oddzielić cienia od postaci rzucającej ten cień. Jak niezbędny jest cień najlepiej zda-

ją sobie sprawę ludzie mieszkający w tropikach. Widzieliście (?) zdjęcia człowieka tropików, który trzyma dłoń w formie daszka nad oczami. To pomaga widzieć. Nie jesteśmy jednak w stanie długo tak trzymać ręki. Dlatego Słowo Boże powiada: „W dzień nie porazi cię słońce ani księżyc w nocy” (w. 6). Jakaż wielka ulga, jakaż pociecha. W dzień możemy nabawić się udaru słonecznego. W strefie klimatycznej, której dotyczy ten opis, temperatura 55° C nie jest wyjątkiem. Gdy praży słońce nie sposób poruszać się. Każdy szuka cienia – „Pan cieniem po twojej prawicy”. Ale nie tylko niebezpieczne jest słońce. Niebezpieczny jest też księżyc. I nie chodzi tu o – jak niektórzy twierdzą – jego wpływ na lunatykowanie. Chodzi o coś poważniejszego. Jest coś takiego jak udar księżycowy – w pogodną noc księżycową w terenach pustynnych temperatura gwałtownie spada, poza tym mgła daje jeszcze większe odczucie zimna. Jeśli człowiek nie jest na to przygotowany, zagrożone może być jego życie. Wspomniałbym przykładem Bożej ochrony swojego ludu może być obecność obłoku nad obozem izraelskim na pustyni. Najczęściej wyobrażamy go sobie w postaci swego rodzaju słupa. Niektórzy jednak twierdzą, że nie tyle chodzi o słup (jak np. podczas tornada) ale raczej jako typowego obłoku, który stwarzał cień nad obozem i w ten sposób chronił przed udarem słonecznym. „W nocy zaś był w nim ogień przed oczyma całego domu izraelskiego w ciągu całej ich wędrówki” (2 Mż 40,38). Ogień ten dawał i ciepło i ochronę przed dzikimi zwierzętami. Ten „obłok” był też Bożą ochroną przed Egipcjanami, którzy dogonili Izraelitów nad Morzem Czerwonym – „wsunął się między obóz Egipcjan i obóz Izraela. Z jednej strony obłok był ciemnością, z drugiej zaś rozświetlał noc” (2 Mż 14,20). Tylko Pan Bóg tak doskonale chroni swoje dzieci!

Niebiański Ojciec jest wszechstronnym wybawicielem. On chroni nas nie tylko przed niebezpieczeństwami dotyczącymi naszego ciała, ale również troszczy się o naszą duszę. Wyraźnie wskazuje na to w. 7: „Od zła wszelkiego Pan cię ustrzeże, będzie strzegł twojej duszy”. Jest może zaskakujące, że mimo takiej obietnicy Pan Jezus zachęca nas, byśmy się modlili: „... ale nas zachowaj od złego” (Mt 6,13 – Modlitwa Pańska). Pan Bóg „nie uszczęśliwia nas na siłę”. On pragnie byśmy świadomie przyjmowali Jego pomoc i świadomie później za nią dziękowali.

Tę wszechstronną Bożą opiekę i ochronę doskonale doświadczył i doskonale rozumiał Apostoł Paweł. Napisze więc do Zboru w Rzymie: 8,28 „Wiemy zaś, że tym, którzy miłują Boga, wszystko służy ku dobremu, tym, którzy są powo-

ZAWSZE DZIĘKUJECIE BOGU

łani według Jego postanowienia”. Obietnica ta jest także i dla nas, dla ciebie, dla ciebie ... Nie zapominajmy, człowieka wierzącego, tego, który należy do Chrystusa nie spotyka nic bez przyzwolenia samego Boga.

Psalmista kończy swoją refleksję na temat Bożego prowadzenia i Bożej opieki, pomocy, stwierdzeniem, że to wszystko, czym obdarza nas Pan Bóg, jest i na teraz, i na wieki: w. 8 „Pan będzie strzegł twojego wejścia i wyjścia teraz i na wieki”. Ten, „który stworzył niebo i ziemię” ma prawo dać taką obietnicę, gdyż jest On „wczoraj, dzisiaj, taki sam i na wieki” (Hbr 13,8).

Pragnę Was, Drogie siostry i Drodzy Bracia, zachęcić tym rozważaniem, byśmy – gdy przyjdzie czas na modlitwy – prosili naszego Niebiańskiego Ojca, by dodawał nam tyle wiary i ufności, byśmy byli Jemu wdzięczni, gdy dzieje się dobrze, gdy odbieramy błogosławieństwo. Równocześnie prosimy, by dawał nam cierpliwość, gdy może nie rozumiemy, co się z nami dzieje, gdy odbieramy przeciwności. Życie każdego z nas składa się z tych dwu biegunów. Gdy to zrozumiemy i zaakceptujemy, jako Boże prowadzenie, będziemy gotowi, by dziękować Panu Bogu za wszystko, jak zachęca nas ap. Paweł: Ef 5,20 „Zawsze dziękujcie za wszystko Bogu i Ojcu w imię naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Amen! ●

SZKOŁA KAZNODZIEJÓW

FUNDAMENTY ZWIASTOWANIA



BIBLIOLOGIA



HERMENEUTYKA



HOMILETYKA

27-29 CZERWCA 2024	CZW-SOB 9:30-16:00	WARSZAWA ZAGÓRNA 10
-----------------------	-----------------------	------------------------

WYKŁADOWCA: JOHN D. BRAND REKTOR EBC





Rejnold Kuchn, kustosz Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach

Jubileusze, zwłaszcza te okrągłe, to w tradycji biblijnej wydarzenia dane nam z ustanowienia Bożego, to wpisany w nasze życie porządek, który odczytujemy jako dar Bożej łaski i znak nadziei. W ten sposób jubileuszowe przeżycia wiążą refleksję o przeszłości z obecnością teraźniejszości i przyszłości. Dzięki temu doświadczamy, że wszystko jest drogą, a jej początek i koniec zależny od woli Boga. Z tego też powodu, każde wydarzenie w naszym życiu, także to związane z jubileuszem lub rocznicą, ma swój czas i swoje miejsce w Bożej historii.

Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach obchodzi 50. rocznicę swoich urodzin i właśnie tu na dawnych ewangelickich Mazurach znalazło „swój czas i swoje miejsce”. Historia jego powstania jest równie skomplikowana i trudna, jak losy Mazurów po drugiej wojnie światowej. Jest też nierozzerwalnie związana z życiem i służbą duszpasterską księdza Władysława Pilchowskiego (1913–2008), w latach 1946–1985 – proboszcza parafii ewangelickiej w Mikołajkach. Były to bardzo trudne czasy dla protestantów na Mazurach. Nowy pastor niemal w każdą niedzielę ze smutkiem żegnał Mazurów opuszczających swoje rodzinne strony. Według oficjalnych statystyk do parafii w Mikołajkach w 1947 r. należało ok. 3150 ewangelików, a w 1985 r. już tylko ok. 200.

Istotnym wydarzeniem, które wpłynęło na mazurską lokalizację muzeum, było odnalezienie w piwnicach dawnego sądu w Mikołajkach – starych ksiąg i dokumentów metrykalnych. Młody duchowny Władysław Pilchowski otrzymał je w depozyt i zaczął się nimi interesować. Był zdumiony tym, iż większość nazwisk ujętych w spisach miała polskie brzmienie, a zarejestrowani w nich mieszkańcy posługiwali się polską mową. Zaintrygowany swoim odkryciem postanowił szukać ustaleń naukowych dotyczących polskiego pochodzenia mieszkańców tych ziem i ich związku z Polską. W ten sposób przystąpił do gromadzenia druków i rękopisów polskojęzycznych, poświęcając temu niemal całe swoje życie. Cenne eksponaty odnajdywał często w pojemnikach na śmieci i w punktach skupu surowców wtórnych, a trzeba dodać, że w tamtych czasach na Mazurach wszystko co ewangelickie było bezmyślnie niszczone.

Pochodzący z Cieszyzna duchowny ksiądz Władysław Pilchowski, początkowo nie myślał o utworzeniu muzeum, ale dramatyczne losy ewangelickich Mazurów wymusiły koncepcję i potrzebę powołania takiej instytucji. Mimo wielu późniejszych trudności i ciężkich przeżyć, postanowił ratować to, co jeszcze można było ratować. Czynił starania u władz państwowych i kościelnych o wyrażenie zgody na uruchomienie w kościele ewangelickim w Mikołajkach tzw. Muzeum Mazurskiego im. biskupa Juliusza Burschego. Jego zdaniem utworzenie takiego muzeum w kościele i podległego Ministerstwu Kultury i Sztuki zahamowałoby zapędy katolików, którzy chcieli przejąć świątynię. W listach do księdza seniora Pawła Kubiczka (1925-2001), proboszcz z Mikołajek pisał: „Nabożeństwa w Mikołajkach odbywają się regularnie w każdą niedzielę cały rok, z małymi wyjątkami. (...) Dnia 18 maja zdemolowana została plebania w Mikołajkach, skradziono pieniądze i wiele wartościowych dokumentów (...)” i „Pozostała garstka ewangelików, wśród których większość jest zastraszona i szuka możliwości wyjazdu za granicę, żyje troską o obiekt kościelny, który bywa stale atakowany od strony Kościoła rzymskokatolickiego celem jego zajęcia”.

Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie w końcu wyraził zgodę na realizację ambitnego planu księdza Władysława Pilchowskiego, a Rada Parafialna w Mikołajkach zaproponowała zorganizowanie w budynku kościoła Muzeum Mazurskiego. Proboszcz w Mikołajkach mógł wreszcie umieścić w świątyni witryny z książkami, rękopisami i kopiami przywilejów wyznaniowych królów polskich, m.in. króla Zygmunta II Augusta z 1569 r.

Były to zbiory w przeważającej większości polskojęzyczne, ilustrujące rozwój na przestrzeni wieków piśmiennictwa ewangelickiego na Warmii i Mazurach.

Trzeba przyznać, że punktem zwrotnym dla sprawy powstania muzeum było nawiązanie kontaktu z wieloletnim dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, prof. Stanisławem Lorentzem (1899-1991) (notabene lutera-ninem), który pomógł księdzu Władysławowi Pilchowskiemu w załatwianiu wielu urzędowych spraw w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Starania te przyniosły skutek w lipcu 1973 r., gdy ministerstwo przychylnie rozpatrzyło prośbę duchownego z Mazur o powołanie placówki. W ten sposób powstało i zostało prawnie zarejestrowane Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach w stanie organizacji, które już w chwili powstania stało się ewenementem na skalę ogólnopolską. Praktycznie aż do końca 1988 r. zbiory były eksponowane wewnątrz Kościoła ewangelickiego i prawdopodobnie przyczyniły się do jej zachowania.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, z Muzeum Reformacji Polskiej współpracowało wielu wybitnych przedstawicieli kultury i nauki, m.in. Janusz Jasiński (PAN Toruń), Władysław Ogrodziński (dyrektor Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie), Janusz Małłek (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Janusz Tazbir (PAN Warszawa), Zbigniew Jan Nowak (PAN Gdańsk), Maria Zientara-Malewska, Władysław Gębik.

Wraz z przejściem księdza Władysława Pilchowskiego na emeryturę w 1985 r. pojawiły się problemy z miejscem przechowywania zbiorów. Po wielu mediacjach i sporach, również z udziałem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zapadła wreszcie decyzja o przyznaniu nowej siedziby dla Muzeum Reformacji Polskiej, będącego wówczas filią Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Władze miejskie w Mikołajkach przekazały na ten cel część budynku dawnej szkoły podstawowej przy ul. Kolejowej 6, obok Domu Kultury i Biblioteki Miejskiej. Dnia 30 lipca 1990 r. umowę w sprawie nowej siedziby zawarły Muzeum Okręgowe w Suwałkach i Miejski Ośrodek Kultury w Mikołajkach.

Należy dodać, że pasję księdza Władysława Pilchowskiego kontynuowała jego córka, Irena Dzierwa, zatrudniona w muzeum już od 1980 r. Później przejęła po ojcu obowiązki kierownika placówki. Jednak po zmianach politycznych w Polsce, muzeum znalazło się w trudnej sytuacji finansowej. Starostwo mrągowskie nie było w stanie dalej go finansować. W sierpniu 2000 r. podjęto decyzję

o zamiarze likwidacji Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach. Z pomocą przyszła jednak Parafia Ewangelicko-Augsburska w Mikołajkach i jej nowy proboszcz ksiądz Franciszek Czudek (1942-2018). Po całkowitej przebudowie przekazanego przez władze miejskie budynku dawnego probostwa z połowy XIX w., w kwietniu 2002 r., zaczęło ponownie funkcjonować Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach. Pozyskanie stałego lokum było efektem wzmożonych działań i zaangażowania księdza Franciszka Czudka, który zdobył środki pieniężne na ten cel z Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”. Pani Irena Dzierwa nie powróciła już do pracy w muzeum, ale nadal pełni w kościele w Mikołajkach – ku radości całej społeczności ewangelickiej – funkcję organistki.

Dzisiaj, z perspektywy półwiecza istnienia placówki, można by rzec, że Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach miało dwóch „ojców”: twórcę muzeum – księdza Władysława Pilchowskiego i odnowiciela muzeum – księdza Franciszka Czudka. Dzieło tych dwóch charyzmatycznych duchownych kontynuuje obecnie ksiądz Bogusław Juroszek, który zawsze z życzliwością odnosi się do spraw muzealnych.

Zbiory Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach obejmują obecnie ok. 1000 eksponatów. Są to w przeważającej części druki i rękopisy (gł. z Mazur i Śląska Cieszyńskiego), a także numizmatyki, rękodzieło, i inne. Część wystawy stanowią oryginalne dokumenty parafialne z lat 1552-1925 i ekspozycje fotograficzne dokumentujące historię parafii i miasta. Są też naczynia liturgiczne, krucyfiksy, świeczniki, instrumenty muzyczne i oryginalna toga księdza Franciszka Czudka. Ekspozycja muzealna prezentuje ponad 40 przekładów Biblii, głównie polskich, niemieckich, czeskich, i innych. Wśród zbiorów jest wiele śpiewników i zbiorów pieśni okolicznościowych. Nie mogło też zabraknąć słynnego kancjonału księdza Jerzego Wasiańskiego, drukowanego w Królewcu od 1741 r. do lat 20. XX w. W zbiorach znajduje się ponad 70 egzemplarzy postylli, modlitewników i innych dzieł religijnych. Możemy tu zobaczyć m.in.: „Postyllę Pańską” Mikołaja Reja, popularną Dambrówkę księdza Samuela Dambrowskiego, postyllę księdza Grzegorza z Żarnowca, postyllę księdza K. C. Mrągowiusza. Oprócz dzieł religijnych, w muzeum możemy zobaczyć słowniki, mapy, czasopisma z dawnych Prus Wschodnich i oryginalne projekty budowy kościoła w Mikołajkach. Spośród słowników na uwagę zasługują: „Słownik Języka Polskiego” S. Linde (1854-1860) i „Dokładny Niemiecko-Polski Słownik” księdza K. C. Mrągowiusza (1834). Ciekawostką

nie związaną z tematyką ekspozycji jest najstarsze tłumaczenie świętej księgi islamu, czyli Koranu, na język niemiecki (1746). Są też narty dwóch wybitnych polskich skoczków narciarskich, którzy są wyznania ewangelickiego: Adama Małysza i Piotra Żyły.

Zbiory muzealne pochodzą z XVII do XXI wieku i stanowią doskonałą podstawę do badań nad rozwojem polskiej literatury ewangelickiej. Dlatego Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach – dzieło życia księdza Władysława Pilchowskiego – było i jest niezwykle ważnym miejscem przechowującym pamięć nie tylko o Mazurach, czy Śląsku Cieszyńskim, ale także o dawnej świetności ewangelicyzmu polskiego. Jego utworzenie przyczyniło się także do ocalenia wielu cennych zabytków piśmiennictwa polsko-ewangelickiego, które były niszczone z premedytacją po 1945 r. Pełni też szeroko zakrojoną funkcję edukacyjną i poznawczą w naszym katolickim społeczeństwie.

Obecnie Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach jest jednostką samodzielną, funkcjonującą w strukturach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP i zarejestrowaną w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest też oddolną inicjatywą parafii ewangelickiej w Mikołajkach. W 2017 r. muzeum odwiedziło ponad 3000 gości. Pomimo pozornie skromnego i kameralnego charakteru, cieszy się także sporym zainteresowaniem medialnym. W 2019 r. muzeum gościło Tomasza Bednarka i jego ciekawy program telewizyjny „Zakochaj się w Polsce”, a w 2022 r. Romana Czejarka z Programu 1 Polskiego Radia (prowadzi też popularne „Lato z Radiem”). Dnia 31 października 2017 r., z okazji Jubileuszu 500-lecia Reformacji, regionalne Radio Olsztyn nadało bardzo interesującą audycję z Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach autorstwa Ewy Zdrojkowskiej, która jest wciąż dostępna w Internecie.

W 2016 r. muzeum zostało uhonorowane Nagrodą imienia księdza Leopolda Otto przyznaną przez Zwiastun Ewangelicki „za gromadzenie i dbałość o właściwe zachowanie zabytków naszej historii oraz za wysiłek wkładany w stałe prezentowanie naszego dziedzictwa”.

Na koniec muszę się przyznać, że jako uczeń szkoły podstawowej, byłem wraz z całą moją klasą w Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach i wysłuchiwałem niezwykłych opowieści księdza Władysława Pilchowskiego o Mazurach. Pamiętam, jak ogromne wrażenie zrobiły na mnie stare polskie księ-

gi drukowane w gotyku, a szczególnie kancjonały mazurskie księdza Jerzego Wasiańskiego. Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, że kiedyś, po wielu latach, „trafię” do muzeum i będę opowiadał o protestantyzmie na Mazurach. Jednak wszystko ma swój czas i swoje miejsce w Bożej historii, a każde nasze przeżycie jest drogą ku Bogu.

A oto fragmenty kilku wpisów z muzealnej książki gości:

Niesamowite miejsce, pełne ducha i tradycji ewangelickiej. Każdy polski katolik powinien odwiedzić to miejsce, żeby zrozumieć i poznać wyznanie ewangelickie.

Piękne, mądre, szczere, zaskakująco ważne i prawdziwe miejsce na mapie Mazur.

Wartościowa wiedza, która pozostanie z nami na zawsze. Dziękujemy!

Z serdecznym podziękowaniem za dawanie bacenia na restówki naszej gieszichti i kulturi (wpis w dialekcie mazurskim).

Fascynujące miejsce – koniecznie trzeba je utrzymać! Very interesting. Thank you! (wpis gości z RPA).

Piękne miejsce, które łączy, a nie dzieli.

Wspaniała lekcja ekumenizmu i historii.

Ogromnie dziękujemy Panu Kustoszu za niesamowity i pasjonujący spacer po historii Mazur, reformacji i kościele ewangelickim w Polsce.

Dzięki takim miejscom jak to, myśl reformacyjna o zbawieniu z łaski przez wiarę nie zginie!

Tu powinni być wszyscy, którym nie jest obojętna historia chrześcijaństwa.

Ciekawe miejsce, ciekawa historia, dziękuję Bogu że istnieje.

Wielki podziw budzą te niezwykle zbiory. Ale szczególnie to staranne, mądre ich opracowanie i opisanie. Dziękujemy za to Panu Kustoszu.

Bardzo dziękuję za możliwość poznania historii Kościoła Ewangelickiego oraz regionu i jego powiązań z Kościołem Ewangelickim. Bardzo ciekawy zbiór, widać w nim pasję osób, które przyczyniły się do jego powstania. Chciałabym, żeby Kościół Katolicki wziął przykład ze skromności zewnętrznych oznak wiary z Kościoła Ewangelickiego (wpis p. Janiny Ochojskiej z 2022 r.). ●



Cezary Komisarz

W dniach 17-23 kwietnia sekretarz Rady Kościoła Cezary Komisarz udał się z roboczą wizytą do miasta Dniepr we wschodniej części Ukrainy.

Tym razem celem jego podróży była pomoc w remoncie oraz skoordynowanie zakupów na rzecz remontu Szkoły Biblijnej, której ściana zewnętrzna osunęła się w wyniku pobliskiego wybuchu jeszcze w 2022 roku.

Brat Cezary Komisarz mógł zobaczyć postęp prac oraz dokonać zakupów koniecznych materiałów do przeprowadzenia dalszych remontów działań remontowych. „Misja Namiotowa” dokonała kolejnej zbiórki zarówno wśród wierzących w kraju, jak i i za granicą. Wykonawca zapewnia, że nowy rok akademicki 2024/2025 rozpocznie się już w wyremontowanej siedzibie szkoły.

W chwili obecnej w szkole uczy się 24 studentów z rejonu Dniepra, Zaporozża, Kramatorska i Charkowa. Zajęcia odbywają się w wynajętych pomieszczeniach w jednym z lokalnych zborów. Kościół ukraiński przeżywa nie tylko kryzys z powodu samej wojny, ale również z powodu braku kaznodziei i pastorów, chętnych do pozostania w kraju i służenia zborom, a w szczególności w miejscowościach przyfrontowych. W chwili obecnej w Kościele Ewangelicznym na jednego pastora przypada około 350 osób zborowników, a wielu z nich jest pastorami w kilku miejscach.



Modlimy się o Boże powołania do służby, o wsparcie dla braci usługujących oraz o finansowe zaopatrzenie tak ważnych potrzeb Kościoła naw Ukrainie.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Wszystkim, którzy się modlili o ten wyjazd składamy serdeczne podziękowania. Można wspierać pracę „Misji Namiotowej” na Ukrainie wpłacając środki na konto nr 03 1600 1462 1886 8184 3000 0001 Misja Namiotowa Agenda KECh z dopiskiem „Projekt Ukraina”. W przypadku jakichkolwiek pytań proszę o kontakt poprzez adres e-mail: sekretariat@kech.pl. ●



Lato 2024

PSALM 121 [120]

Bóg moim stróżem

1 Pieśń pielgrzymkowa.

*Wznoszę swoje oczy ku górom:
Skąd przyjdzie pomoc dla mnie?*

*2 Pomoc nadejdzie od Pana,
który stworzył niebo i ziemię.*

*3 On nie pozwoli, abys się potknął,
bo Ten, który Cię strzeże nie drzemie.*

*4 Przecież nie drzemie, nie przysypia
Ten, który strzeże Izraela.*

*5 Pan, który cię strzeże,
Pan cieniem po twojej prawicy.*

*6 W dzień nie porazi ciebie słońce
ani księżyc w nocy.*

*7 Od zła wszelkiego Pan cię ustrzeże,
będzie strzegł twojej duszy.*

*8 Pan będzie strzegł twojego wyjścia i wejścia,
teraz i na wieki.*